

# Wiadomości Historyczne

z Wiedzą o Społeczeństwie



**Bizancjum  
w kulturze polskiej**



**Ciemne i jasne strony  
medycyny XX wieku**

**Roman Dmowski**

## Pierwsza batalia o polskie granice w 1919 roku



**Odon  
z Bayeux**  
– niedoszły  
papież



**Wachtang  
Gurgasali**  
Gruziński król  
pogranicza





# ENERGYLANDIA

## ZORGANIZUJ SZKOLNĄ WYCIECZKĘ DO NAJLEPSZEGO PARKU ROZRYWKI W POLSCE!



### Olbrzymi wybór rozmaitych atrakcji

Park Rozrywki Energylandia składa się z pięciu różnych stref tematycznych i odznacza się ogromnym wyborem dostępnych form rozrywki. Wystarczy jeden bilet, by otrzymać wstęp do kilkudziesięciu różnych atrakcji zajmujących aż 30 hektarów!

Systematycznie odbywają się tu pokazy odważnych kaskaderów i wygimnastykowanych akrobatów, edukacyjne spektakle dla najmłodszych oraz musicale. Uświadczysz także projekcje interesujących filmów, a także zabierzesz podopiecznych na edukacyjne i artystyczne warsztaty. Dzieci mogą również wybrać się do laboratorium szalonego naukowca.



### Oszczędzaj!

#### Grupy szkolne

mogą liczyć na specjalne ceny już  
od 39 zł /os. oraz posiłek **GRATIS!**

Nauczyciele i kierowcy płacą tylko 1 zł za bilet.  
Parking dla autokarów jest bezpłatny!



### Rada

Jeśli poszukujesz miejsca  
na wycieczkę szkolną, podczas której  
żaden uczeń nie będzie się nudził to  
**ENERGYLANDIA**

idealnie się do tego nadaje.  
To wszystko czeka na Twoich  
podopiecznych w Zatorze, tylko  
pół godziny od Krakowa!



## Energylandia to synonim najwyższego BEZPIECZEŃSTWA

Energylandia cechuje się także najwyższym bezpieczeństwem. A to dlatego, że w każdym Parku Rozrywki kwestie bezpieczeństwa powinny być priorytetowe i tak właśnie jest tutaj. Każde dostępne urządzenie posiada odpowiednie atesty, a cały kompleks otrzymał międzynarodowy certyfikat ISO 9001, który otrzymują organizacje spełniające szczególne kryteria dotyczące zarządzania jakością.

*Ponadto kadra pracująca w obiekcie to doświadczone osoby, które zostały rzetelnie wyszkolone. Ogromną wagę przywiązują do tego, by żadne dziecko nie wyostało się poza obiekt bez opieki dorosłej osoby.*

Dzieci mogą korzystać wyłącznie z atrakcji dostosowanych do ich wieku oraz wzrostu, a w parku wodnym pracuje kilkunastu profesjonalnych ratowników, którzy bez przerwy strzegą bezpieczeństwa Gości.



### Roller coastery, tropiki i ekstremalne emocje

Najmłodszy Goście z pewnością będą przeszczęśliwi, mogą spędzić czas w stworzonej specjalnie dla nich Bajkolandii. Przeżyją niesamowite przygody na roller coasterach dostosowanych do ich wieku. Dla młodzieży i dorosłych idealna będzie strefa ekstremalna, w której emocje zdrowej adrenaliny i radości naprzemiennie się ze sobą mieszają. Mieści się tu największy w Europie Mega Coaster – Hyperion, a także najszybszy na świecie wodny Roller Coaster Speed! Dla spragnionych tropikalnych doznań, doskonale sprawdzają się strefy Tropical Fun i Water Park. Ogromny obszar z najróżniejszymi basenami i kilkunastoma zjeżdżalniąmi. W upalne dni odkryty park wodny zapewni przyjemnie ochłodzenie.



# Dyplomacja i praca organiczna

Odzyskanie niepodległości w 1918 r. to zagadnienie programowe, które przez kilka tygodni realizowane jest w szkole ponadpodstawowej. Ciągłe zdominowane jest przez historię wojskową i polityczną, co oczywiście rozumiałe, kiedy analizujemy proces tworzenia się ośrodków władzy, walki o granice, wpływ bohaterów na konkretne wydarzenia.

Dzisiaj chcemy jednak zachęcić do spojrzenia za kulisy działań dyplomatycznych i politycznych. Marek Białokur, prezentując rolę Romana Dmowskiego w obradach paryskiej konferencji pokojowej oraz analizując jego przemówienie z 29 stycznia 1919 r. przed Radą Dziesięciu, podkreśla, że polityk ten zdołał wznieść się ponad podziały, jakie dotknęły sytuację wewnętrzną: „Jesteśmy otoczeni ze wszystkich stron przez rewolucje: rosyjską, węgierską, niemiecką. Nie mamy zaś armii. Zrobiliśmy więc z konieczności to, co w przyrodzie robią zwierzęta słabe, pozbawione kłów i pazurów: przybraliśmy zabarwienie ochronne”.

Z kolei Piotr Hapanowicz ukazuje trudny proces przejmowania władzy w Krakowie przez Polską Komisję Likwidacyjną. Podkreśla, że obok zdobycia zaufania mieszkańców, mobilizacji wojskowej głównym zadaniem nowej władzy było opanowanie chaosu społecznego i gospodarczego, żmudne, codzienne działania dla zapewnienia spokoju. To lekcja o historii walki powiązanej ściśle z pracą organiczną.

**Stanisław Roszak**



## WOS W TEORII I PRAKTYCE

**26** Joanna Grott Tropem czworonożnych żołnierzy

**36** Justyna Gałuszka Historia regionalna w szkolnej edukacji na przykładzie doświadczeń I Liceum Ogólnokształcącego im. Juliusza Słowackiego w Przemyślu



## PODRÓŻE W CZASIE I PRZESTRZENI

**40** Tomasz Sińczak Wachtang Gurgasali – wielki król z dalekiej Gruzji

**44** Michał Madej Niedoszły papież – kariera i upadek Odon z Bayeux

**49** Agnieszka Żero Na spotkanie z archeologią – pomimo barier



## REKOMENDACJE

**20** Łukasz Wróbel Nowa biografia Konrada Mazowieckiego

**30** Tomasz Sińczak Daleki Bliski Wschód

**40** Łukasz Wróbel Pokój z widokiem. Lato 1939

**51** Tomasz Sińczak Dzieje legionów rzymskich

**51** Łukasz Wróbel Fata Libelli – losy książ i ich właścicieli

## KLUCZ DO EPOKI

**4** Marek Białokur Gdy umilkły działy, czyli pierwsza odsłona dyplomatycznej batalii o granice Polski na forum paryskiej konferencji pokojowej w 1919 roku

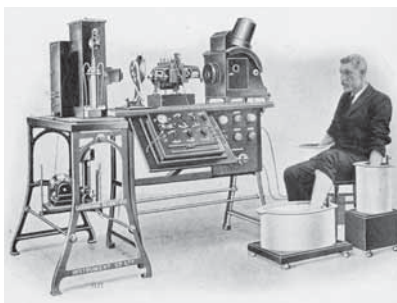
**10** Piotr Hapanowicz Pożegnanie z Austrią. Polska Komisja Likwidacyjna w Krakowie

**16** Karolina Górka Komuniści czescy wobec odzyskania przez Czechosłowację niepodległości w 1918 roku



## HISTORIA MEDYCyny

**21** Adam Szarszewski, Piotr Paluchowski, Agnieszka Pawłowska-Kubik Ciemne i jasne strony medycyny XX wieku



## FORUM EDUKACYJNE

**31** Krzysztof Jurek, Jacek Kozieł Wątki bizantyjskie w nauczaniu przedmiotów humanistycznych w szkołach średnich w Polsce

Wiadomości  
**Historyczne**  
z Wiedzą o Spółce

nr 5 wrzesień/październik 2019 342 (LXII) indeks 381160 nakład 2000 egz.  
CENA 27,50 zł (w tym 5% VAT)  
Czasopismo wydawane przy współudziale POLSKIEGO TOWARZYSTWA HISTORYCZNEGO  
Zdjęcie na okładce: commons.wikimedia.org

**Komitet redakcyjny** Andrzej Chwalba, Krystyna Dyba, Anna Kardaszewicz, Zofia Kozłowska, Stanisław Lenard, Barbara Jakubowska, Jerzy Maternicki (przewodniczący), Krzysztof Mikulski, Adam Suchoński, Tomasz Szarota, Stanisław Zajac, Alojzy Zielecki, **Redakcja** Radosław Biskup – Toruń-Warszawa, Grzegorz Chomiccki – Kraków, Ewa Chorąży – Katowice, Danuta Konieczka-Sliwińska – Poznań (zastępca redaktora naczelnego), Małgorzata Machalek – Szczecin, Joanna Orzel – Łódź (sekretarz redakcji, zastępca redaktora naczelnego – joanna.orzel@interia.eu), Anna Paner – Gdańsk, Stanisław Roszak – Toruń (redaktor naczelny – sroszak@umk.pl), Ireneusz Wywiół – Warszawa, **Adres redakcji** Warchałowskiego 2/58, 02-776 Warszawa, **Wydawnictwo** Agencja AS Józef Szewczyk, Warchałowskiego 2/58, 02-776 Warszawa, e-mail: szewczyk24@gmail.com, tel. 606 201 244, www.aspress.com.pl, NIP: 951-134-91-51, **Wydawca** Józef Szewczyk, szewczyk24@gmail.com, **Prenumerata** www.aspress.com.pl/prenumerata-2020/, szewczyk24@gmail.com, tel. 606 201 244, **Reklama** Jędrzej Chodakowski – jchodakowski1953@gmail.com, **Skład i łamanie** Vega design, **Druk i oprawa** Paper&Tinta, ul. Ceglana 34, 05-270 Nadma

Redakcja nie zwraca nadesłanych materiałów, zastrzega sobie prawo formalnych zmian w treści artykułów i nie odpowiada za treść płatnych reklam. Wersja papierowa pisma jest wersją pierwotną.

Zapraszamy do odwiedzenia naszej strony w Internecie [www.aspress.com.pl](http://www.aspress.com.pl)

# Gdy umilkły działa, czyli pierwsza odsłona dyplomatycznej batalii o granice Polski na forum paryskiej konferencji pokojowej w 1919 roku

Marek Białokur

**M**iniony rok był w Polsce okazją do hucznego celebrowania stulecia odzyskania niepodległości. Przy tej okazji przypomniano burzliwą **drogę Polaków do odrodzonej wolnej Ojczyzny**, słusznie koncentrując się na przysłowiowej „ostatniej prostej”, jaką były wydarzenia roku 1918. Ich ostatnim mocnym akcentem były obchody 100. rocznicy wybuchu powstania wielkopolskiego (27.12.1918), które pod koniec grudnia 2018 r. zorganizowano z wielkim rozmachem. Tej podniosłej atmosfery, przypominającej o szczególnej rocznicy, nie należy kończyć z ostatnim dniem 2018 r., gdyż warto uczynić wszystko, aby współczesnym przypomnieć, że symboliczna data 11 listopada była zarówno **metą odbudowy państwa polskiego**, jak i **startem**, trwającego kilka lat, nie mniej ważnego w naszej historii procesu, jakim była jego budowa. Kwestię tą trafnie, w tytułach swoich książek, ujął Janusz Pajewski, nazywając je odpowiednio *Odbudowa państwa polskiego 1914–1918* i *Budowa Drugiej Rzeczypospolitej 1918–1926*<sup>1</sup>.

## Symboliczny początek

Jedno z najważniejszych wydarzeń dotyczących procesu budowy niepodległego państwa polskiego rozegrało się poza jego granicami. Stało się to na bliskiej wielu Polakom francuskiej ziemi podczas **paryskiej konferencji pokojowej**. Jej obrady rozpoczęły się w symbolicznym dniu, tj. 18 stycznia 1919 r., o co za dbał francuski premier Georges Clemenceau, dopilnowując, aby otwarcie nastąpiło dokładnie w rocznicę koronacji Wilhelma I Hohenzollerna na cesarza zjednoczonych Niemiec<sup>2</sup>. Margaret MacMillan, autorka monografii paryskiego spotkania na szczycie wydanej po raz pierwszy w Polsce w 2018 r., tj. niestety 17 lat po jej an-



Wielka czwórka: David Lloyd George, Vittorio Emanuele Orlando, Georges Clemenceau i Thomas Woodrow Wilson w Wersalu

glojęzycznej premierze, napisała, że „**Odrodzenie Polski** należało do **najdonioślejszych spraw** paryskiej konferencji pokojowej”<sup>3</sup>, a przywódcy mocarstw mieli się o tym przekonać już na samym początku obrad pod koniec stycznia 1919 r.

„Bywają sytuacje, gdy dorobek całego życia staje na szali w ciągu jednej chwili, gdy trzeba zmobilizować, co się wie i potrafi” – tak Krzysztof Kawalec rozpoczął opis **wystąpienia Romana Dmowskiego** przed Radą Dziesięciu w dniu 29 stycznia 1919 r. na kartach poświęconej liderowi obozu narodowego biografii. Książki, która od ponad 20 lat cieszy się niesłabnącym zainteresowaniem czytelników, o czym świadczą jej kolejne wydania<sup>4</sup>. Kawalec, który badaniu życia i dróg myśli politycznej Dmowskiego poświęcił kilka dekad swojej zawodowej kariery, nie ma wątpliwości, że ciążyła wówczas na nim **wielka odpowiedzialność**. Dlatego uznał wygłoszone wówczas przemówienie „za ukoro-

<sup>1</sup> J. Pajewski, *Odbudowa państwa polskiego 1914–1918*, Warszawa 1978; tenże, *Budowa Drugiej Rzeczypospolitej 1918–1926*, Kraków 1995.

<sup>2</sup> Otwierając konferencję, prezydent Francji Raymond Poincaré przypomniał o wydarzeniu sprzed 48 lat (*Wielka historia świata*, t. 11: *Wielkie wojny XX wieku (1914–1945)*, red. M. Zgórnik, Kraków 2006, s. 172).

<sup>3</sup> M. MacMillan, *Paryż 1919. Sześć miesięcy, które zmieniły świat: Konferencja pokojowa w Paryżu w 1919 roku i próba zakończenia wojny*, Oświęcim 2018, s. 209.

<sup>4</sup> K. Kawalec, *Roman Dmowski*, Warszawa 1996 (kolejne wydania: Wrocław 2002, Warszawa 2009, Poznań 2016).

nowanie całej drogi życiowej Dmowskiego<sup>5</sup>. Przypadająca w 2019 r. setna rocznica paryskiej konferencji pokojowej jest doskonałą okazją do przypomnienia okoliczności wygłoszenia **jednego z najbardziej spektakularnych wystąpień** na jej forum. Prezentacji interesów narodowych, którą reprezentujący Polskę R. Dmowski przeszedł do historii.

## Przygotowania

Dnia 29 stycznia 1919 r. Dmowski wezwał na godzinę 9.00 grono swoich współpracowników na pilne spotkanie w Biurze Delegacji, które było jednocześnie siedzibą **Komitetu Narodowego Polskiego** przy Av. Kléber 11 bis. Powodem było zaproszenie na posiedzenie Rady Najwyższej, które otrzymał dzień wcześniej. Miało się ono rozpocząć o godzinie 11.00. Uczestnicy wewnętrznej polskiej narady dowiedzieli się od Dmowskiego, że otrzymał on z Quai d'Orsay<sup>6</sup> informację, a w zasadzie radę, aby na posiedzenie, które miało się odbyć w gabinecie francuskiego ministra spraw zagranicznych Stéphen Pichona, przybył z drugim przedstawicielem Polski. Był nim **Erazm Piltz**. Wynikało to z faktu, że w Paryżu **nie był jeszcze wówczas obecny**, pochłonięty sprawami rządowymi w kraju **Ignacy Jan Paderewski**, będący w tym czasie nie tylko drugim obok Dmowskiego oficjalnym delegatem Polski na paryską konferencję, ale przede wszystkim polskim premierem i ministrem spraw zagranicznych. W zaproszeniu, o którym dowiedzieli się uczestnicy narady, nie zostały precyzyjnie sformułowane temat oraz porządek spotkania. Pozwala to choć częściowo wyjaśnić **nerwowość** Dmowskiego, który miał skakać z tematu na temat<sup>7</sup>. Całą sytuację dokładnie zapamiętał Eugeniusz Romer, który w pamiętniku zanotował, że rozmowa była ożywiona oraz przerywana, gdyż Dmowski nieustannie zmieniał poruszane kwestie, które jak zakładał, mogły być tematem spotkania z Radą. Szczególnie interesowała go **etnografia Śląska i zaboru pruskiego oraz relacje polsko-czeskie na Śląsku Cieszyńskim**<sup>8</sup>.

## Przemowa Dmowskiego

Na posiedzenie Rady, któremu miał przewodniczyć premier Francji, Dmowski wyszedł kwadrans przed 11.00. Na miejscu został oficjalnie powitany, tak jak i pozostali uczestnicy spotkania, po czym Clemenceau zwrócił się do niego słowami: „Panie Dmowski, ma pan głos”. Ten nieco zaskoczony takim obrotem sprawy i udzieleniem mu głosu już na samym początku posiedzenia, **bez sprecyzowania zagadnień**,



Komitet Narodowy Polski w Paryżu w 1918 r. Od lewej siedzą: Maurycy Zamoyski, Roman Dmowski, Erazm Piltz, stoją zaś: Stanisław Kozicki, Jan Emanuel Rozwadowski, Konstanty Skirmunt, Franciszek Fronczak, Władysław Sobański, Marian Seyda, Józef Wielowiejski

o których miał mówić, poprosił o ich doprecyzowanie. W tym momencie **z pomocą przyszedł mu Thomas Woodrow Wilson**, który poprosił, aby przedstawił obecne położenie Polski i wskazał problemy, w których rozwiązaniu członkowie Rady mogliby pomóc. W tym kontekście należy zgodzić się z Jolantą Niklewską, która po przejrzeniu spuścizny archiwalnej Dmowskiego z lat 1918–1919 stwierdziła, że są w niej materiały wskazujące na dobre przygotowanie lidera KNP do wystąpienia przed Radą Dziesięciu. „Jeśli nawet uwierzmy Romanowi Dmowskiemu – czytamy w jej publikacji – że zaproszenie go przez **Georges'a Clemenceau** na posiedzenie Rady Dziesięciu 29 stycznia 1919 roku do zabrania głosu było dla niego całkowitym zaskoczeniem, to trudno sobie wyobrazić, aby mimo wszystko nie przygotował sobie dużo wcześniej wystąpienia, do którego musiało kiedyś dojść”<sup>9</sup>.

W tej sytuacji Dmowskiemu nie pozostało nic innego jak rozpocząć wystąpienie. Rozwój wydarzeń pokazał, że zostało ono podzielone na **dwie części**. Pierwsza z nich zakończyła się o godzinie 13.00, gdy ogłoszono przerwę, która potrwała do godziny 15.30. Po niej rozpoczęła się druga część. Od początku słuchało go dwóch z trzech najważniejszych uczestników konferencji, czyli wspomniani Clemenceau i Wilson. Po przerwie do grona słuchaczy dołączył brytyjski premier **David Lloyd George**<sup>10</sup>. Wystąpienie, co wielokrotnie podkreślano, trwało łącznie pięć godzin, z czego niesłusznie, o czym szerzej za chwilę, robiono pod adresem Dmowskiego uwagi. Tak uczynił m.in. jeden z ekspertów delegacji amerykańskiej Isaiah Bowman.

<sup>5</sup> Tenże, *Roman Dmowski...*, [1996], s. 216.

<sup>6</sup> Nazwa ulicy, a *de facto* bulwaru Quai d'Orsay, ciągnącego się wzdłuż lewego brzegu Sekwany, jest używana metonimicznie na określenie francuskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych.

<sup>7</sup> Na te dziwne uwarunkowania, jak na realia tak ważnej konferencji, zwrócił uwagę Henry Kissinger, pisząc: „Ponieważ na wstępie nie ustalono porządku obrad, delegaci nie wiedzieli, jakie problemy i w jakiej kolejności będą omawiane” (tenże, *Dyplomacja*, Warszawa 1996, s. 247).

<sup>8</sup> E. Romer, *Pamiętnik paryski (1918–1919)*, do druku przygotowali A. Garlicki i R. Świętek, Wrocław 1989, s. 145.

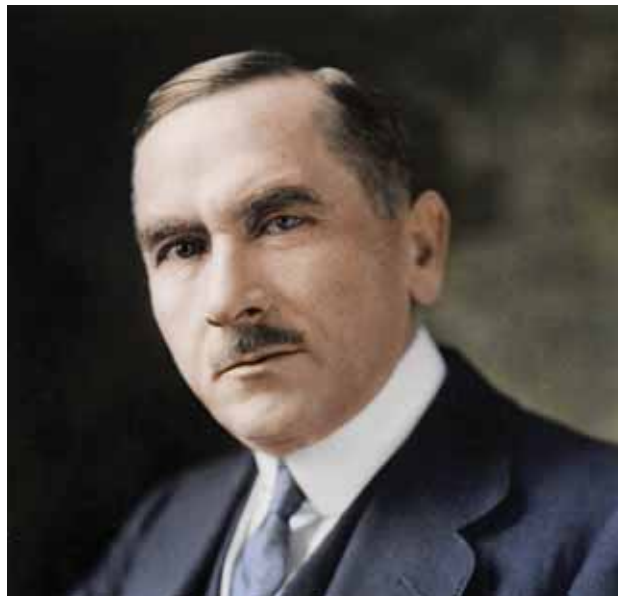
<sup>9</sup> J. Niklewska, *Roman Dmowski w Londynie i w Paryżu w świetle jego archiwum z lat 1915–1919*, [w:] *Mysli polityczna Romana Dmowskiego*, red. J. Engelgard, Warszawa 2009, s. 62.

<sup>10</sup> R. Dmowski, *Polityka polska i odbudowanie państwa*, t. 2, Warszawa 1989, s. 127, 129.

Dmowski rozpoczął swoje wystąpienie w języku francuskim. Było tak nie tylko dlatego, że konferencja odbywała się we Francji, ale przede wszystkim z uwagi na to, że francuski był wówczas głównym językiem światowej dyplomacji. Gdy po pierwszym, dłuższym fragmencie wystąpienia, Clemenceau poprosił obecnego na sali generalnego tłumacza konferencji Paula Mantoux o przełożenie go na angielski, czyli drugi z języków, w którym obradowano, polski delegat poprosił z kolei, aby to on mógł przedstawić swoje argumenty również i w tym języku, co dowodzi to, iż biegle znał zarówno **język Moliera, jak i Shakespeare'a**. Znacznie ważniejszy był jednak **brak zaufania do wspomnianego tłumacza**. Wynikało to głównie z faktu, że zaledwie kilka dni wcześniej udowodnił on, że „potrafi” tak przetłumaczyć słowa polskiego delegata, iż zasadniczo zmieniały one sens jego wypowiedzi<sup>11</sup>. Mając to wszystko na uwadze, za złośliwy należy uznać przywołany komentarz Isaiaha Bowmana, w którym zarzucił on Dmowskiemu, że aż pięć godzin absorbował członków Rady. Podczas gdy faktyczny czas jego wystąpienia, bez konieczności tłumaczenia, wyniósłby niespełna dwie i pół godziny.

## Granice Polski

W swoim wystąpieniu Dmowski **akcentował wątki antyniemieckie**. Należy przypomnieć, że na początku konferencji były one bardzo „popularne”, tj. gdy od podpisania rozejmu kończącego wojnę upłynęły niespełna trzy miesiące. W tym czasie społeczeństwa Europy Zachodniej, głównie **Francuzi i Anglicy, pałali chęcią odwetu**, mając świeżo w pamięci przebieg krwawego i niszczycielskiego konfliktu. Jednym z elementów kary, jaką mieli ponieść **Niemcy**, wskazani przez zwycięzców jako odpowiedzialni za wybuch wojny i jej brutalny przebieg, było **odebranie im części terytoriów**. Tereny te miały być następnie przekazane m.in. kształtującej swoje granice Polsce. Sytuacja w tej materii, szczególnie w odniesieniu do członków delegacji brytyjskiej, miała jednak się zmienić, i to już wiosną 1919 r., gdy powróciła ona do realizacji jednego z głównych punktów dyplomacji Albionu, czyli zasady **Balance of Power**. A to z kolei poważnie **skomplikowało realizację polskich postulatów** w odniesieniu do granicy zachodniej i północnej. Tego pod koniec stycznia Polacy nie mogli jeszcze wiedzieć, dlatego też wykorzystując koniunkturę na osłabienie Niemiec pod koniec stycznia 1919 r., Dmowski przypomniał **dwa artykuły konwencji rozejmowej z 11 listopada 1918 r.**, które – jak podkreślił – **pozostawały martwe**. Dotyczyły one ustalenia komunikacji Polski z Gdańskiem i przesłania tą drogą do kraju Armii Polskiej z Francji oraz opróżnienia ziem wschodnich z wojsk niemieckich.



Roman Dmowski

Bardzo ważną kwestią poruszoną w wystąpieniu była konieczność ogłoszenia **rozejmu w Wielkopolsce**, gdzie od 27 grudnia 1918 r. trwało antyniemieckie powstanie, a sytuacja strony polskiej, m.in. w wyniku wygaszania wystąpień rewolucyjnych w Niemczech, stawał się coraz gorsza<sup>12</sup>. Kwestia delikatna i niestety nie przez wszystkich członków Rady podzielana z polskiego punktu widzenia, dotyczyła **Pomorza Gdańskiego** (w nomenklaturze niemieckiej – Pomorza Zachodniego) oraz **Prus Wschodnich**. Dmowski miał dokładnie zapamiętać konkluzję swojej wypowiedzi w tej kwestii. O tym, że były to ważne słowa, świadczy także odnotowanie ich w notatkach przez sekretarzy delegacji francuskiej i brytyjskiej. Dmowski powiedział wówczas, że „Kwestia polsko-niemiecka nad Bałtykiem została przez historię tak zawikłana, że nie można jej dziś rozstrzygnąć bez niczyjej krzywdy. Albo dwumilionowa blisko wyspa niemiecka w Prusach Wschodnich będzie odcięta od swej ojczyzny niemieckiej, co będzie uważała za krzywdę; albo sięgająca brzegu morskiego ludność polska w Prusach Zachodnich będzie wystawiona na zagładę, a z nią cały dwudziestopięćmilionowy naród polski – na niemożność stworzenia prawdziwie niezawisłego państwa i w konsekwencji na zalew niemiecki. A to będzie krzywda, z którą tamta nie może się mierzyć. Co prawda są ludzie, którzy gdy mają do wyboru między krzywdą polską a niemiecką, wolą żeby stała się krzywda Polakom: oni tak długo już byli krzywdzeni, że się mieli czas do tego przyzwyczaić...”<sup>13</sup>.

Podczas wystąpienia Dmowski, co sam podkreślał, świadomie **unikał wspomniania o politycznej „walce wewnętrznej w Polsce”**. Tę kwestię udało mu się, jak sądził, rozładować przy użyciu barwnego porówna-

<sup>11</sup> Tamże s. 128.

<sup>12</sup> P. Hauser, *Niemcy wobec sprawy polskiej. Październik 1918 – czerwiec 1919*, Poznań 1984, s. 183.

<sup>13</sup> R. Dmowski, dz.cyt., s. 129.



Thomas Woodrow Wilson

nia. „Jesteśmy – miał wówczas powiedzieć – otoczeni ze wszystkich stron przez rewolucje: rosyjską, węgierską, niemiecką. Nie mamy zaś armii. Zrobiliśmy więc z konieczności to, co w przyrodzie robią zwierzęta słabe, pozbawione kłów i pazurów: przybraliśmy zabarwienie ochronne”. Wypowiedź ta, w której umiejętnie wykorzystał swoje przyrodnicze wykształcenie, miała przynieść zamierzony efekt, gdyż kwestii rozdzwieńków politycznych w Polsce uczestnicy posiedzenia mieli już więcej nie wracać. Zaoszczędzony w ten sposób czas wykorzystał m.in. na przedstawienie trudnego położenia, w jakim znalazła się Polska. W tym kontekście zaakcentował, że jest ona atakowana ze wszystkich stron i bez pomocy w postaci broni, amunicji oraz innych materiałów wojennych, będzie jej bardzo trudno skutecznie się bronić. Jako **zagrożenie**, przed którym Polska broniła nie tylko własnych granic, wskazał **bol-szewizm**.

**Aspiracje terytorialne** Polski były dla Dmowskiego bez wątpienia jedną z najważniejszych kwestii, którą przyszło mu prezentować przed Radą Najwyższą. Tu, wbrew wyrażanym czasami opiniom, zasadnie rozpoczął od zaznaczenia, że dążąc do ustalenia terenów, które powinny należeć do Polski, trzeba się **cofnąć do 1772 r., czyli sytuacji przed pierwszym rozbiorem**. Od razu jednak zaznaczył, że ma świadomość **zmian narodowościowych**, które zaszły na części tych terenów, co miało prowadzić do pewnych ustępstw z polskiej strony. Ten zabieg okazał się przemyślaną strategią i pozwolił na podkreślenie, że na tej samej zasadzie **zmianie powinny ulec granice na Zachodzie**. A tu przede wszystkim **Śląsk**, który nie należał do Polski od XIV w., winien do niej powrócić, gdyż Polacy stanowią tam większość ludności. „Szarżując” z wykorzystaniem statystyk, poinformował zebranych, że na Śląsku jest ich około 90%, co miało zostać odnotowane m.in. w notatkach amerykańskich uczestników spotkania<sup>14</sup>. Obecnie na spotkania odnotowali również,

że uznał on powstanie rozległego „**polskiego korytarza**” **dającego dostęp do Morza Bałtyckiego** za sprawę niepodlegającą dyskusji. Podobnie było w kwestii przyznania Polsce **Gdańska** jako jedynego możliwego portu, choć tu musiał przyznać, że zdecydowaną większość jego mieszkańców stanowią Niemcy. Znacznie mniej stanowczy był natomiast w kwestii przyłączenia **Prus Wschodnich** do Polski. Nie przeszkodziło mu to jednak w zaproponowaniu utworzenia na tym terenie niewielkiej **samodzielnej „republiki” pod polskim protektoratem**.

## Znaczenie amerykańskiego prezydenta

W trakcie wystąpienia, co przyznawał – „najwięcej robiłem wysiłku w kierunku **Wilsona**, wiedząc, jak silnie pracują u niego wrogie na wpływy”<sup>15</sup>. W tym celu często odwoływał się do jednego z głównych haseł, z którym amerykański prezydent przybył do Europy, tj. **zadośćuczynienia aspiracjom narodowym**. W tej materii lider KNP miał umiejętnie wykorzystać, dobrze zilustrowane na mapach przygotowanych przez Eugeniusza Romera, a dostarczonych mu w trakcie posiedzenia Rady, „zdobycze” Komisji Kolonizacyjnej będącej narzędziem polityki germanizacyjnej w Wielkopolsce.

## Dmowski oczyma historyków

W przywoływanej monografii M. Macmillan dominuje niezbyt przychylny stosunek do osoby polskiego delegata. Decyduje o tym kilka kwestii, wśród których szczególną uwagę zwraca **konfrontowanie**, i to na kilkunastu stronach, **jego biografii z drogą życiową i poglądami Józefa Piłsudskiego**. Jest to o tyle zaskakujące, że podczas konferencji Naczelnik Państwa nie był postacią kluczową. W niczym nie umniejsza to jego roli w budowie państwa, ale wydaje się niezrozumiałe w kontekście konferencji będącej głównym tematem przywołanej książki. Widać tu pewne niezrozumienie kwestii polskich oraz niewątpliwe przewartościowanie faktycznego sporu politycznego w kraju w odniesieniu do sytuacji międzynarodowej, a w szczególności, gdy chodzi o omawianą konferencję. A tu **Piłsudski**, choćby z racji opinii wieloletniego stronnika Niemiec, która długo na nim ciążyła, **musiał niemal w pełni zdać się na Dmowskiego i jego współpracowników**. Z całą pewnością było tak **przynajmniej w pierwszej fazie konferencji** oraz przed przybyciem do Paryża Ignacego J. Paderewskiego.

Pozostając jeszcze na chwilę przy obrazie Dmowskiego na kartach monografii MacMillan, przywołajmy kilka przykładów. Po pierwsze, rywal Piłsudskiego, co podkreśliła autorka, „urodził się jako miejski biedak”, co polski tłumacz postanowił opatrzyć stosownym przypisem „choć w rodzinie drobnej szlach-

<sup>14</sup> R.M. Watt, *Gorzka chwała. Polska i jej los 1918–1939*, Warszawa 2005, s. 63–64.

<sup>15</sup> R. Dmowski, dz.cyt., s. 129.

<sup>16</sup> M. MacMillan, dz.cyt., s. 211–212.

ty”. Po drugie, miał „nie tęsknić za polską tolerancją i próbami współżycia z innymi narodami – Litwinami, Ukraińcami czy Żydami”. Po trzecie, „Podzielał pogląd uwielbianych darwinistów społecznych o tożsamości życia z walką. Silni zwyciężają, słabi przegrywają”. Po czwarte, choć w Europie Zachodniej traktowano go z sympatią, to jednak Brytyjczycy mieli do niego zastrzeżenia, co ma potwierdzać cytat z wypowiedzi jednego z brytyjskich dyplomatów: „Był sprytny, a sprytnym się nie ufa; logiczny w teoriach politycznych, a my nienawidzimy logiki; konsekwentny z oporem obliczonym na doprowadzenie każdego do szaleństwa”<sup>16</sup>. Analizując na chłodno ten cytat, warto postawić pytanie: czy można o lepszą rekomendację **kompetencji i politycznego talentu**? Ale nie takie były chyba intencje autorki, z czego nie do końca, jak się wydaje, zdawała sobie sprawę.

Takiego błędu nie popełniła już we fragmencie poświęconym bezpośrednio wystąpieniu Dmowskiego przed Radą, na którym, jak napisała, prezentował nie tyle stanowisko strony polskiej, ile „polskie roszczenia”. W tekście nie zająknęła się nawet na temat **poziomu merytorycznego wystąpienia** oraz **uznania**, jakie wzbudziło – przynajmniej u części – **słuchaczy**. Sporo miejsca poświęciła natomiast **zachłanności Polaków**, która miała przebiegać z przemówienia Dmowskiego. Całość zakończyła, jakże przewidywalnym, „wbiciem szpilki”, gdyż tylko tak można nazwać zdanie: „Lloyd George słuchał Dmowskiego z wyraźną niecierpliwością, – a przypomnijmy, że był obecny tylko na drugiej części wystąpienia – a Wilson studiował obrazy na ścianach”<sup>17</sup>. Na zakończenie dodajmy, że kolejny akapit tekstu poświęcony odrodzonej Polsce rozpoczęła od słów: „Polacy umiejętnie irytowali nawet swych paryskich przyjaciół”.

W ocenie wystąpienia Dmowskiego z 29 stycznia 1919 r. w szczególności, a *de facto* jego działalności politycznej w okresie całej konferencji pokojowej w Paryżu, nie sposób pominąć kwestii **negatywnego stosunku**, jakie zajęły wobec niego **środowiska żydowskie**. Dmowski nie ukrywał, że ma świadomość, iż jest przez Żydów niemal otwarcie zwalczany jako polityk i rzecznik polskich interesów. Szczególną rolę w tej działalności odegrał mianem **Ludwik Bernstein**, będący wówczas jednym z urzędników Foreign Office, który po zmianie nazwiska znany był jako **Lewis Namier**. W tym miejscu przywołajmy dwie opinie oceniające jego zabiegi wymierzonych w Dmowskiego, które zostały sformułowane przez historyków. Autorem pierwszego jest Andrzej

Nowak, który podkreślił, że od 1917 r. prowadził on prywatną wendetę przeciwko liderowi Narodowej Demokracji, a jego analizy były zawsze skrajnie nieżyczliwe Polsce<sup>18</sup>. Druga pochodzi z cytowanej już pracy *Paryż 1919*. Czytamy w niej, że: „Lewis Namier, polski Żyd, poprowadził w MSZ kampanię przeciw Dmowskiemu i jego szowinistycznej bandzie”<sup>19</sup>. Anglicy mają w takiej sytuacji jedną odpowiedź: *No comment*. I tu należy się z nimi niewątpliwie zgodzić, szczególnie gdy popatrzeć się na skład polskiej delegacji oraz poziom intelektualny, który sobą reprezentowali.

Bezpośrednio po wystąpieniu Dmowskiemu **po-gratulował** osobiście **Clemenceau**. Lider KNP zapamiętał, z ich kurtuazyjnej wymiany uprzejmości, jednak przede wszystkim pewien „zgrzyt”. Otóż premier Francji miał mu powiedzieć, że w jednej sprawie nie ma on słuszności. A chodziło o „kwestię cieszyńską” i związany z nią **spór polsko-czeski**. „Potwierdziło mi to tylko, com wiedział od dawna, że jedyna kwestia terytorialna, w której będziemy musieli walczyć z Francją – to Cieszyn” – pisał Dmowski<sup>20</sup>. W tej materii akcje Polski stały bardzo nisko, co potwierdzają ustalenia historyków. Za przykład niech posłuży kolejny z fragmentów książki MacMillan. Czytamy w nim, że „Gdy Polacy wywoływali nawet wśród zwolenników głębokie westchnienia, Czesi pływali w powszechnej aprobacie. Polacy byli oczywiście prawdziwymi śmiakami, ale bez krzty rozsądku [...]. Czesi za to okazywali się prawdziwie zachodni”<sup>21</sup>. O szczególnych zobowiązaniach Francji wobec Czechów wspominał także **Władysław Konopczyński**, który polityczne wydarzenia w Paryżu w pierwszych miesiącach 1919 r. obserwował z bliska, jako **członek zespołu polskich ekspertów**<sup>22</sup>. Relacje polsko-czeskie obszernie analizował na kartach pamiętnika cytowany już Eugeniusz Romer. Nas szczególnie interesują jednak jego przeemyślenia w kontekście wydarzeń rozgrywających się w Paryżu 29 stycznia 1919 r. A tu natrafiamy na bardzo znamienne cytat, ilustrujący zarówno stosunek Dmowskiego do Czechów, jak i Romera do zaistniałej wówczas sytuacji: „Dmowski tymczasem rano i po południu bronił przed Big Powers polskiego punktu widzenia w sprawie śląskiej, rano wywodził bez przerwy dwie godziny, po południu znowu cały czas dyskusja na ten sam temat – nie ukończona, odłożona do dnia następnego. Wynik tych długich deliberacji ciągle nie znany, a osobiste zadowolenie Dmowskiego, spowodowane przetrzymaniem Kramařa i Beneša podczas długiego plaidoyer Dmowskiego w drugim

<sup>17</sup> Tamże, s. 216.

<sup>18</sup> A. Nowak, *Pierwsza zdrada Zachodu. 1920–zapomniany appeasement*, Kraków 2015, s. 238–239; T. Piszczkowski, *Anglia a Polska 1914–1939*, Londyn 1975, s. 78.

<sup>19</sup> M. MacMillan, dz.cyt., s. 214.

<sup>20</sup> R. Dmowski, dz.cyt., s. 130.

<sup>21</sup> M. MacMillan, dz.cyt., s. 231.

<sup>22</sup> W. Konopczyński, *Historia polityczna Polski 1914–1939*, Warszawa 1995, s. 56; tenże, *Dziennik 1918–1921*, cz. 1, oprac. P. Biliński, P. Plich-ta, Warszawa–Kraków 2016, s. 368.

<sup>23</sup> E. Romer, dz.cyt., s. 146.



pokoju, sprawiło nam w odpowiednim oświetleniu Dmowskiego, zawsze pełnym humoru, tylko rozrywkę, ale nie mogło przynieść uspokojenia”<sup>23</sup>. Biograf Dmowskiego zwraca uwagę, że jego celem, czemu dał również wyraz podczas wystąpienia, było **kompromisowe rozstrzygnięcie polsko-czeskiego sporu**<sup>24</sup>.

## Rekonstrukcja całego wystąpienia

Ubolewać należy, że brakuje całościowego zapisu wystąpienia Dmowskiego z 29 stycznia 1919 r. Jest tak dlatego, że **nie było** ono, co nie było wyjątkiem, **poddane stenotypii**. Dmowski dobrze zapamiętał, że stenografów na posiedzenia Rady nie dopuszczano, co uniemożliwiło mu choćby zamieszczenie w wydanej w 1925 roku książce *Polityka polska i odbudowanie państwa* pełnej treści wystąpienia. Było to tym trudniejsze, że – jak wspomnieliśmy – na posiedzenie nie miał przygotowanego klasycznego *exposé*. W ograniczonym zakresie pomocne okazały się **streszczenia** sporządzone przez **sekretarzy francuskiej i angielskiej delegacji**. Niestety niewiele było w nich informacji na temat komentarzy członków Rady, które wywołało wystąpienie polskiego delegata. A to byłoby pomocne w zrozumieniu ich nastawienie do sprawy polskiej.

Wspomniane braki można, ale tylko częściowo, uzupełnić informacjami pozyskanymi od **bezpośrednich uczestników posiedzenia**. Dotyczy to zarówno poczynionych przez nich zapisków w dziennikach, pamiętnikach czy wspomnieniach, jak i ustnych relacji, np. takich, którymi podzielili się z innymi osobami. W tym kontekście szczególnie cenne były informacje podane przez drugiego z Polaków obecnych na posiedzeniu – **Erazma Piltza**. I tak zapamiętał on, że gdy po zakończeniu przemowy Dmowskiego Clemenceau zapytał go, czy nie chce czegoś dodać do wystąpienia, niezwłocznie odpowiedział: „Przyłączam się całkowicie do tego, co zostało powiedziane”. Ponadto, co sam przyznawał, a potwierdziły osoby, które spotkały go po posiedzeniu Rady Najwyższej, długo nie mógł wyjść z **podziwu dla Dmowskiego**.

Tak tę sytuację zapamiętał m.in. **działacz narodo- wy z Wielkopolski Celestyn Rydlewski**, który był wówczas w Paryżu w celu zorientowania się w położeniu sprawy polskiej. Tam też 30 stycznia, czyli zaledwie dzień po wystąpieniu Dmowskiego, miał okazję rozmawiać z Piltzem. Usłyszał wówczas od niego: „Byłem co dopiero świadkiem przemówienia Dmowskiego w sprawie Polski. Otóż przemówienie to nie było zwykłą mową. Nie, był to czyn, i to czyn wielki, wielkiego Polaka i patrioty. Proszę to moje oświadczenie powtórzyć i w ojczyźnie tym wszystkim, którzy tego będą chcieli słuchać, jak również i tym, którzy tego nie pragną”.

Uznanie dla Dmowskiego za wystąpienie z 29 stycznia, wyrażane przez Piltza, zapamiętał także obecny wówczas w Paryżu **Sekretarz Generalny Delegacji Polskiej Stanisław Kozicki**. W innej relacji podkreślono, że zazwyczaj powściągliwy i pragmatyczny Piltz, opowiadający o wydarzeniu z 29 stycznia: „nie mógł się uspokoić, dając upust radości, że pierwszy debiut Polski w Radzie Najwyższej tak doskonale się powiódł”<sup>25</sup>. W jego często cytowanym pamiętniku przeczytać można, że wystąpienie Dmowskiego Piltz nazwał dokładnym, jasnym i dobrze wypowiedzianym<sup>26</sup>. W tej sytuacji trudno się dziwić, że biograf E. Piltza – Andrzej Szczepaniak – napisał, że: „Ocena przez realistę przywódcy endecji w okresie funkcjonowania KNP w Paryżu przeradzała się w podziw”<sup>27</sup>.

## Świadomy roli Dmowski

Pierwszego lutego 1919 r., czyli niemal tuż po przemowie przed Radą Najwyższą, Dmowski spotkał się z Joachimem Bartoszewiczem, jednym z liderów kijowskiego obozu narodowego, który do Paryża przybył wraz rodziną w celu reprezentowania Polaków na Rusi, ale także wejścia w skład polskiej delegacji z ramienia KNP. Przysłuchujący się ich rozmowie, niespełna dwiętnastoletni Włodzimierz Bartoszewicz, syn Joachima, któremu też zawdzięczamy obszernie wspomnienia poświęcone ojcu, w tym blisko sto stron opisujących ich pobyt na konferencji, zapamiętał, że w pewnym momencie Dmowski wspomniął swoje wystąpienie z 29 stycznia 1919 r., mówiąc mu: „Ja, panie Joachimie, na Kongresie **muszę dopilnować granic Polski i nikomu sobie tego odebrać nie dam**. Wiem, że mam trochę oleju w głowie, energii też jest jeszcze chwała Bogu, nieco, a wiem także, że ani Paderewski, ani żaden Leon Wasilewski tego tak, jak ja nie zrobi”<sup>28</sup>.

Niespełna dwa tygodnie po wystąpieniu Dmowskiego, gdyż już 12 lutego 1919 r., powołana została **Międzynarodowa Komisja do Spraw Polskich**. Na jej przewodniczącego desygnowano francuskiego prawnika i dyplomatę Julesa Cambona, który był wówczas sekretarzem generalnym francuskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych, a wcześniej m.in. ambasadorem Francji w Niemczech. Dla Komisji Cambona Dmowski wspólnie z gronem pracowników polskiej delegacji przygotowywał **szczegółowe analizy dotyczące postulowanych granic Rzeczypospolitej Polskiej**. Ale to już temat na osobny artykuł, tak jak i wiele innych kwestii dotyczących paryskiej konferencji pokojowej, której setną rocznicę obchodzimy w 2019 r.

Zdjęcia pochodzą z domeny publicznej

<sup>24</sup> K. Kawalec, *Roman Dmowski...*, [1996], s. 218.

<sup>25</sup> T. Bielecki, *W szkole Dmowskiego. Szkice i wspomnienia*, Londyn 1968, s. 247.

<sup>26</sup> S. Kozicki, *Pamiętnik 1876–1939*, oprac. przedmowa i przypisy M. Mroczo, Słupsk 2009, s. 431.

<sup>27</sup> A. Szczepaniak, *Od autonomii do niepodległości. Działalność polityczna Erazma Piltza w latach 1914–1929*, Opole 2015, s. 399–400.

<sup>28</sup> W. Bartoszewicz, *Mój ojciec i jego czasy. Wspomnienia z lat 1867–1920*, Biblioteka Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu, rkps 15611/II, k. 521.

# Pożegnanie z Austrią

## Polska Komisja Likwidacyjna w Krakowie

Piotr Hapanowicz

Już pierwsza połowa 1918 r. przyniosła zasadnicze zmiany w sytuacji i nastrojach ludności Krakowa. **Tendencje antyaustriackie**, idące w parze z przekonaniem o nieuchronnej klęsce państw centralnych, były coraz bardziej widoczne. Nastroje te z całą mocą ujawniły się w lutym 1918 r., po zawarciu traktatu brzeskiego państw centralnych z Ukrainą. W Krakowie odbywały się **burzliwe demonstracje** antyniemieckie i antyaustriackie. Pogłębiły się bieda, głód, spowodowane coraz większymi trudnościami aprowizacyjnymi i spekulacją. Po czerech latach wojny państwo austro-węgierskie przeżywało kryzys, nastąpiło załamanie funkcjonowania administracji cywilnej i militarnej, w oddziałach austriackich wyraźny był upadek dyscypliny, powszechnym zjawiskiem była dezercja.

### Oczekiwanie na koniec i początek

Odczuwano, że kończy się panowanie Austrii i jednocześnie pewna epoka. Od października 1918 r. na obszarze monarchii habsburskiej zapanował **chaos**, a w poszczególnych częściach niedawnego jeszcze imperium poczęły formować się **zależki narodowych rządów tymczasowych**.

Jesienią 1918 r. wraz z dobiegającymi kresu działaniami wojennymi I wojny światowej, klęskami wojsk austro-węgierskich na froncie włoskim, czekano w Krakowie tylko na dogodny moment, by zrzucić austriackie panowanie. Austriacy wciąż jednak dysponowali **w Krakowie znaczną siłą militarną**, liczącą około 12 tysięcy żołnierzy, z przewagą Austriaków (Niemców), Węgrów i Ukraińców. W zdecydowanej większości były to oddziały tyłowe, skupiające wracających do służby rekonwalescentów, nowo powołanych rekrutów i jeńców zwolnionych z niewoli rosyjskiej. Sporą część stanowiły oddziały wartownicze, strzegące znacznego kompleksu koszarowo-magazynowego. Wkrótce jednak w żołnierzach pragnienie przeżycia i powrotu do domu przeważało nad chęcią dalszej walki.

### Polska Komisja Likwidacyjna

W końcowych dniach wojny znaczną aktywność przejawiali **politycy galicyjscy**, wykorzystując większe niż w Królestwie Polskim możliwości **legalnego działania**. Już 2 października 1918 r. polscy posłowie do Rady Państwa w Wiedniu ogłosili rezolucję, w której domagali się **odbudowania niepodległego państwa**

**polskiego**. Dwa tygodnie później cesarz Karol I w manifeście o przekształceniu Austro-Węgier w państwo federacyjne uznał prawo Galicji do połączenia się z pozostałymi ziemiami polskich w ramach odradzającego się państwa polskiego, lecz było już za późno na jakąkolwiek reformę wewnętrzną.

W dniu 28 października 1918 r. w sali obrad Rady Miasta Krakowa w Pałacu Wielopolskich zebrani na wspólnym posiedzeniu polscy posłowie do Sejmu Krajowego i Rady Państwa podjęli decyzję o **utworzeniu Polskiej Komisji Likwidacyjnej (PKL)**, mającej na celu usunięcie władzy austriackiej w Galicji. Zebrani działacze polityczni skierowali do wszystkich urzędów państwowych, krajowych i gminnych w **Galicji i na Śląsku Cieszyńskim** uchwałę, stwierdzającą, że ziemie polskie pozostające dotychczas w obrębie monarchii austro-węgierskiej **należą już do państwa polskiego**. Dla ziem tych utworzono Komisję Likwidacyjną złożoną z **23 polskich posłów do austriackiej Rady Państwa**. W jej skład weszli reprezentanci rozmaitych ugrupowań politycznych w Galicji od konserwatystów po socjalistów według następującego klucza:

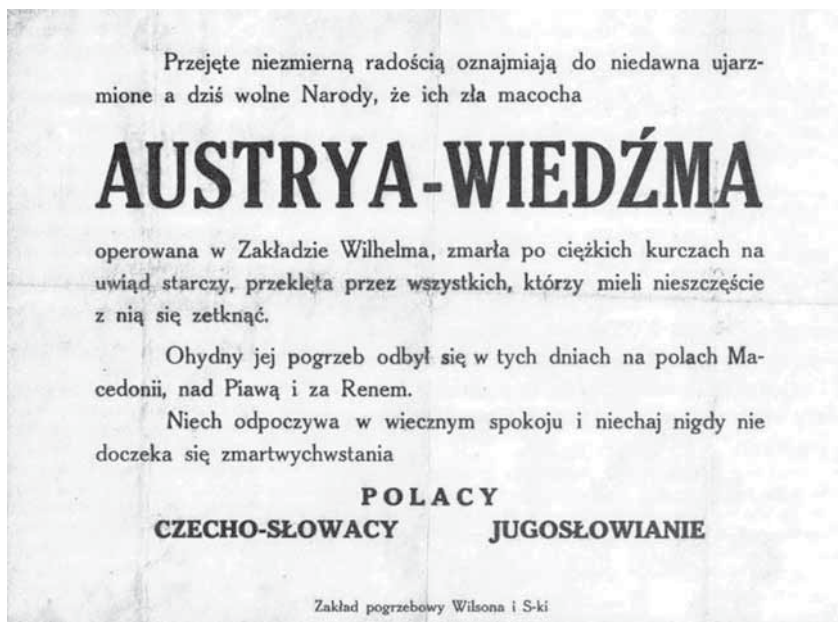
- sześciu reprezentantów Polskiego Stronnictwa Ludowego „Piast” (PSL „Piast”),
- czterech – obozu narodowego (Stronnictwa Demokratyczno-Narodowego),
- czterech – Polskiej Partii Socjalno-Demokratycznej Galicji i Śląska (PPSD),
- trzech – Polskiego Stronnictwa Demokratycznego (PSD),
- dwóch – konserwatystów (Stronnictwa Prawicy Narodowej),
- jednego – Polskiego Stronnictwa Postępowego,
- jednego – Zjednoczenia Narodowego,
- jednego – Stronnictwa Katolicko-Ludowego,
- jednego – Rady Narodowej Księstwa Cieszyńskiego (ksiądz Józef Londzin).

Tego dnia nie udało się jeszcze podjąć decyzji co do wyboru **kierownictwa PKL**. Początkowo pracami PKL kierowało **Tymczasowe Prezydium** w składzie: **Wincenty Witos** (PSL, przewodniczący), **Ignacy Daszyński** (PPSD), **Aleksander Skarbek** (Narodowa Demokracja) oraz **Tadeusz Tertil**, prezes Koła Polskiego w Wiedniu (Polska Demokracja).

Jednym z pierwszych działań PKL było wysłanie oficjalnego pisma do premiera austriackiego Heinricha Lammascha notyfikującego jej powstanie i **objęcie rządów na terenie Galicji**. Kolejne pismo przesłano do namiestnika Galicji – gen. Karla von Huyna. Zażądano w nim wstrzymania wywozu żywności oraz roz-



Kapitan Antoni Stawarz, fot. Muzeum Historyczne Miasta Krakowa



Klepsydra „Austria-wiedźma”, ze zbiorów Biblioteki Muzeum Historycznego Miasta Krakowa

maitych materiałów i sprzętów, a także zaprzestania rekwizycji. Priorytetowym zadaniem PKL było zorganizowanie polskiego wojska. Ponadto w dokumencie informującym o powstaniu Komisji znalazł się zapis, że „obok strzeżenia interesów Narodu i Państwa Polskiego utrzymanie porządku i spokoju i należytej działalności wszystkich władz jest najpilniejszym wskazaniem obecnej chwili”<sup>1</sup>. Okólnik ten wzywał wszystkie władze krajowe, aby nie przyjmowały żadnych rozkazów od obcych władz. Szczególne niebezpieczeństwo dla kraju upatrywano w **wywozie środków żywności, surowców, maszyn i „innych przedmiotów koniecznego zapotrzebowania”**. Wywóz ten należało uniemożliwić wszystkimi możliwymi środkami. Wśród zgłoszonych wniosków PKL pojawił się ten o **uwolnienie gen. Zygmunta Zielińskiego** internowanego przez Austriaków w Huszt **oraz brygadiera Józefa Piłsudskiego** z niemieckiego Magdeburga.

Faktyczne przejście władzy przez PKL w Galicji dokonało się nieco później. W chwili powstania Komisji kraj kontrolowali jeszcze Austriacy. Jedną z kluczowych decyzji Komisji w początkach jej działalności było porozumienie z pułkownikiem Bolesławem Roją, byłym dowódcą 4 pułku piechoty Legionów Polskich, potem III Brygady, który odgrywał istotną rolę w przygotowaniach konspiracyjnych wśród oficerów Polaków w armii austriackiej. W Krakowie prace niepodległościowe prowadzono w kilku ośrodkach równocześnie.

### Stopniowe zdobywanie zaufania

Zwierzchność PKL stopniowo uznawały różne urzędy i instytucje. Wśród nich szczególnie ważna była decyzja dyrektora policji w Krakowie Rudolfa Krupińskiego, który 30 października 1918 r. uznał zwierzchność Komisji i przekazał pod jej władzę kierowany przez siebie **aparatus policyjny**. Tego dnia wieczorem w budynku „Sokoła” na wiecu pod przewodnictwem rektora Uniwersytetu Jagiellońskiego, prof. Kazimierza Żórawskiego zebrał się **urzędniczy państwo, miejscy i krajowi**. Uchwalili oni rezolucję, że uważają się za **funkcjonariuszy państwa polskiego**. Mimo że wyzwolenie Krakowa to dzieło zbiorowe, to na szczególną uwagę zasługuje konsekwentna postawa i działanie por. Antoniego Stawarza.

**Władza w rękach PKL**

W czwartek, 31 października 1918 r. **Polska Komisja Likwidacyjna przejęła władzę w Krakowie**. Stojący na czele austriackiej Komendy Wojskowej w Krakowie, gen. Siegmund Benigni, gdy doniesiono mu o rozruchach w mieście, próbował skontaktować się z Wiedniem. W końcu udał się na rozmowy do magistratu, gdzie czekali na niego przedstawiciele PKL oraz płk **Bolesław Roja**, któremu Komisja powierzyła **zwierzchnictwo nad wojskiem polskim**. Zgromadzeni w imieniu rządu polskiego zaapelowali, **aby żołnierze austriaccy złożyli władzę** na ręce Komisji. Nastąpiła dramatyczna rozmowa, ostatecznie Austriacy, widząc swą bezsilność, skapitulowali.

### Władza w rękach PKL

Następnie Roja przybył do gmachu **austriackiej Komendy Wojskowej** (Militärkommando) przy ul. Stradomskiej, najważniejszego obiektu militarne- go w mieście. Ogłosił tam **przejęcie władzy rządowej w Krakowie** przez Polską Komisję Likwidacyjną, a przez niego osobiście **władzy wojskowej**. Na ulicach rozwieszono zostały odezwy podpisane przez bryg. Roję: „Obejmuję z dniem dzisiejszym komendę nad oddziałami polskimi w Krakowie i powiatach zachodniej Galicji aż po Przemyśl”.

<sup>1</sup> Pismo prezydium zgromadzenia założycielskiego Polskiej Komisji Likwidacyjnej informujące o powstaniu PKL (z 29 X 1918 r.).

## Rola dawnej stolicy Polski

Kraków jako pierwsze z większych miast polskich **zrzucił obce panowanie**, gdy jeszcze trwała Wielka Wojna i ziemie polskie znajdowały się pod władzą lub okupacją wojskową państw centralnych. W następnych dniach obalono panowanie austriackie w innych miastach zachodniogalicyskich. W przełomowym momencie dziejów polskich Kraków stał się **ośrodkiem dyspozycyjnym i administracyjnym rozległego obszaru**. Dzięki udanemu przewrotowi w Krakowie i Galicji Zachodniej udało się **zabezpieczyć i przejąć dla odrodzonej Polski wszelkie dobra zgromadzone przez Austriaków**, m.in. magazyny wojskowe, zaopatrzeniowe, żywnościowe, koszary i inne obiekty wojskowe, a także cywilne wraz z wyposażeniem. Było to istotne, gdyż potrzeby odradzającej się Polski były ogromne.

## Ostateczny skład PKL

Ostatecznie skład Polskiej Komisji Likwidacyjnej został zatwierdzony 4 listopada. Tego dnia członkowie Komisji zebrali się w krakowskim magistracie. Poszczególne partie reprezentowane były w większości przez osoby z kręgów ich ścisłego kierownictwa. Do wybranego prezydium Komisji weszli: Wincenty Witos (powierzono mu funkcję przewodniczącego), Jędrzej Moraczewski (wkrótce zrezygnował), Tadeusz Tertil i Józef Ptaś. Na uwagę zasługuje **brak w prezydium Komisji przedstawiciela konserwatystów**.

Podczas zebrania wyłoniono także **naczelników 12 wydziałów** odpowiedzialnych za poszczególne sfery **życia społecznego i gospodarczego**. Wśród nich znaleźli się: Zygmunt Lasocki (powierzono mu kierowanie Wydziałem Administracyjnym), Jędrzej Moraczewski (Wydział Apropowizacyjny), Herman Diamand (Wydział Górnictwa), Marian Starzewski (Wydział Komunikacji), Ignacy Rychlik (Wydział Oświaty), Edmund Zieleniewski (Wydział Przemysłu, Rękodzieł i Handlu), Andrzej Kędzior (Wydział Robót Publicznych), Władysław Długosz (Wydział Rolnictwa), Emil Schmidt (Wydział Skarbu), Józef Ptaś (Wydział Sprawiedliwości), Włodzimierz Tetmajer (Wydział Wojskowy), Emil Bobrowski (Wydział Zdrowia i Opieki Społecznej). Obsada personalna kierownictwa wydziałów wynikała z ówczesnych wpływów poszczególnych partii galicyjskich, **najmocniej było reprezentowane PSL „Piast”**, które otrzymało cztery stanowiska naczelników wydziałów i pięciu ich zastępców.

## Bezpieczeństwo

Kluczowym zadaniem nowych władz polskich było **opanowanie chaosu** w Krakowie i w Galicji Zachodniej, łatwo powstającym w warunkach zmieniających się rządów, rozprężenia armii austriackiej i kończącej

się wojny. Zadbano przede wszystkim o całkiem **dobrze zaopatrzone magazyny wojskowe**, pozbawione ochrony przez opuszczających swe placówki żołnierzy austriackich. Trzeba było wystawić **wzmocnione warty**, by chronić ich zasoby przed grabieżą ze strony okolicznych mieszkańców. Sporo kłopotów sprawiało utrzymanie porządku na dworcach kolejowych, zatłoczonych przez odjeżdżających do domów żołnierzy austriackich pochodzących z różnych krajów monarchii oraz jeńców rosyjskich wypuszczonych z niewoli.

## W polskiej armii

Jedną z pierwszych decyzji komendanta Roi było wydanie **rozkazu mobilizacyjnego**. Zgodnie z nim do służby wojskowej zobowiązani byli wszyscy dotychczas służący w c.i.k. armii obywatele w wieku **do 35 roku życia**. Jednak polskie oddziały wojskowe szybko topniały, gdyż żołnierze byłej armii austriackiej, zmęczeni wojną, masowo sprzedawali sorty mundurowe i udawali się do swych domów. Jak odnotowuje Lasocki: „Żołnierze Polacy, spragnieni po 4 letniej tułaczce i trudach wojennych, powrotu do swoich rodzin, rozbiegli się do domów, zabierając częstokroć broń, tudzież zapasy z magazynów wojskowych”<sup>2</sup>. Z dużym trudem utrzymywano stany liczebne jednostek służby wartowniczej.

**Sytuację ratowała młodzież w wieku przedpoborowym**, która dość licznie zgłaszała się do służby. Stąd jednym z pierwszych dokumentów wydanych przez PKL była odezwa wzywająca żołnierzy i obywateli do wstępowania do tworzących się oddziałów wojska polskiego. Czytamy w niej wezwanie: „Długo czekaliście na tę chwilę, by **pod własnymi sztandarami narodowi służyć**. Dziś ta chwila nadeszła, nie ma żadnej wymówki i nie może być żadnej zwłoki. Do szeregów! [...]”<sup>3</sup>.

W związku z utrzymującym się stanem chaosu wśród rozkazów władz wojskowych zwraca uwagę dokument, który kończył się ostrzeżeniem skierowanym do żołnierzy: „Zakazuje się jak najsurowiej wszelkich wykroczeń przeciw publicznemu porządkowi (rabunków, kradzieży...)”. Jedną z odezw Komisji była skierowana do ludności żydowskiej, akcentowano w niej **konieczność zupełnego równouprawnienia ludności żydowskiej**, prawnego, jak i faktycznego.

## Niezależność od Rady Regencyjnej

Chociaż Komisja podkreślała mocno, że nie jest rządem, a jej zadaniem jest jedynie **przyspieszenie procesu zjednoczenia zaboru austriackiego z resztą ziem polskich**, to w rzeczywistości spełniała jednak przez pewien czas tę funkcję. PKL nie zdecydowała się na uznanie zwierzchnictwa Rady Regencyjnej. Stanowisko Komisji wynikało przede wszystkim z niechęci do podporządkowania się ośrodkowi, który faktycznie znajdował się w dalszym ciągu **pod niemiecką kon-**

<sup>2</sup> Z. Lasocki, *Wspomnienia szefa administracji PKL i K. Rz.*, Kraków 1931, s. 14.

<sup>3</sup> Odezwa PKL wzywająca do wstępowania do wojska polskiego (zapewne z 2 XI 1918 r.).



Widok Pałacu pod Krzysztofry, siedziby Polskiej Komisji Likwidacyjnej, fot. A. Pawlikowski, w zbiorach archiwum WUOZ w Krakowie

**trolą.** Ignacy Daszyński zapisał: „[...] rzecz z Austrią była skończona. Najprostszą konsekwencją [...] byłoby bezpośrednie przyłączenie Galicji i Śląska Cieszyńskiego do Królestwa – pod władzę Regencji. Ale nikt tego wniosku wówczas nie wyciągnął i wyciągnąć nie mógł. Bo Regencja była władzą obcą, mianowana przez obu okupantów”<sup>4</sup>.

To głównie z tych powodów całkowitym niepowodzeniem zakończyła się na początku listopada 1918 r. misja księcia Witolda Czartoryskiego, wyznaczonego przez rząd Świeżyńskiego na Komisarza Generalnego Rządu Polskiego na Galicję. **Stanowisko PKL nie było zresztą konsekwentne.** Świadczy o tym przyjęcie od Rady Regencyjnej przez Roję stopnia generalskiego czy też uroczyste podejmowanie w Krakowie generała Tadeusza Rozwadowskiego, mianowanego przez Radę głównodowodzącym wojska polskiego.

Sytuacja była o tyle złożona, że **Rada Regencyjna i jej gabinet cieszyły się sympatią części społeczeństwa na terenie zaboru austriackiego**, tak np. Senat Uniwersytetu Jagiellońskiego uznał za jedyną władzę zwierzchnią „rząd zjednoczonej Polski w Warszawie”, a biskupi galicyjscy w swym orędziu (1 listopada 1918) wezwali do jedności narodowej i posłuchu dla rządu warszawskiego.

Ponadto część polityków galicyjskich, głównie **konserwatystów**, popierała Radę Regencyjną, krytykując działania PKL. Tak o niej pisał konserwatysta Jan Hupka: „Komisja likwidacyjna krakowska, która *iure caduco* przywłaszczyła sobie władzę w Galicji, jest właściwie komisją dezorganizacyjną”<sup>5</sup>. Ponadto konserwatyści, którzy – jak pisał Witos – „ze względu na stanowisko zajęte w sprawie polskiej ominięto, pozostawiając poza nawiasem wszelkich wpływów”, mieli pretensje do Komisji, że niedostatecznie zajęła się sprawami bezpieczeństwa i porządku w kraju.

## Problem ukraiński

Wbrew zapowiedziom Polska Komisja Likwidacyjna nie stała się ośrodkiem dyspozycyjnym dla całego zaboru austriackiego, a przejęcie przez nią władzy w Krakowie przypuszczalnie **przyspieszyło zbrojny konflikt polsko-ukraiński we wschodniej części kraju**, gdzie ludność ukraińska także dążyła do zbudowania własnej państwowości. Z początkiem listopada Galicja Wschodnia z Lwowem znalazła się w ogniu walk polsko-ukraińskich. Zajęcie przez wojska ukraińskie tego obszaru zdecydowało o pozostawieniu władz Komisji w Krakowie, mimo wcześniejszych planów ich przeniesienia do Lwowa.

W pierwszym okresie swego funkcjonowania na barki Komisji spadł ciężar **walk z Ukraińcami o Lwów i Galicję Wschodnią**, stąd też jednym z priorytetów stało się stworzenie **załączków polskiej armii**. Kluczową kwestią, stale obecną w działaniach PKL była pomoc dla Galicji Wschodniej, w tym szczególnie Lwowa. Przede wszystkim chodziło o bezpośrednią pomoc wojskową, także finansową, żywnościową i materiałową. W Krakowie powstało i aktywnie działało **biuro Odsieczy Lwowa**. Spośród członków PKL Zygmunt Lasocki należał do najbardziej zaangażowanych osób w działania na rzecz szybkiego wysłania odsieczy do Lwowa. Zaniepokojony brakiem realnego wsparcia wojskowego dla tego miasta, wydał polecenie komisarzom powiatowym, by natychmiast wysłali ochotników do Przemyśla lub Krakowa. Siły te, w sumie około 1700 osób, skierowane zostały jako część odsieczy. PKL nie wiedziała, że **polecenie wysłania pomocy dla Lwowa wydał w tym samym czasie też Józef Piłsudski**.

Komisja podjęła także **rozmowy dyplomatyczne ze stroną ukraińską** w celu normalizacji wzajemnych stosunków, istotną rolę odegrał tu Aleksander Skarbek. Poza wysyłaniem żołnierzy do Galicji Wschodniej, Komisja przekazywała także **środki pieniężne**, przeznaczone na zakup sprzętu, umundurowania i zaprowiantowania wojska. Ponadto wyasygnowała znaczne fundusze na **pomoc potrzebującym mieszkańcom Lwowa** (pomoc żywnościowa, zasiłki). Jednak ogrom zadań, jakie stały przez Komisją w związku z zarządzaniem Galicją Zachodnią, skutecznie osłabiał tę aktywność. Także skala wsparcia, jakiego mogła udzielić Komisja, była ograniczona.

## Nowa odsłona biedy galicyjskiej

Ostatecznie wpływy PKL sięgały do linii Sanu, choć i tu stanęła przed nie lada wyzwaniem. W Galicji Zachodniej **dezorganizacja życia gospodarczego, nędza, powszechne braki** prowadziły często do wybuchu przejawów najniższych instynktów, szerzenia się bandytyzmu. Postępował **stan chaosu i bezprawia**, dochodziło do licznych **napadów, grabieży, rozru-**

<sup>4</sup> I. Daszyński, *Pamiętniki*, t. 2, Warszawa 1957, s. 311.

<sup>5</sup> J. Hupka, *Z czasów wielkiej wojny. Pamiętnik nie kombatanta*, Niwiska 1936, s. 382.

**chów antyżydowskich**, mających głównie podłoże ekonomiczne. O trudnościach, z jakimi Komisji spotkała się w czasie swej działalności, Witos pisał tak: „Utrzymanie zupełnego porządku i spokoju było rzeczą niezmiernie, prawie niewykonalną. Za dużo było krzywd i nagromadzonej wskutek tego **nienawiści** [...]”<sup>6</sup>. Bardzo wielu ludziom było niezmiernie trudno nagiąć się do nowych form życia i zmienionych warunków: „Dzika demobilizacja dostarczyła masę rozhułanego i zdemoralizowanego elementu, który albo nie liczył się z niczym, albo też nie rozumiał powagi chwili i nie chciał uznać obowiązków na niego spadających. Podniecany przez różnych agitatorów stawał się niezwykle niebezpieczny”<sup>7</sup>.

### Radykalizm w tzw. Republice Tarnobrzesckiej

Już w listopadzie 1918 r., w celu stłumienia rozruchów zagrażających bezpieczeństwu publicznemu i porządkowi, władze PKL były zmuszone do wprowadzenia **sądów doraźnych**, które wydały kilkanaście wyroków śmierci. Do dramatycznych wydarzeń doszło na Podkarpaciu, gdzie 6 listopada 1918 r. w Tarnobrzegu zebrał się wielotysięczny tłum chłopów i robotników. Zdesperowani złymi warunkami bytowymi, pogorszonymi dodatkowo działaniami wojennymi na terenie Galicji, postanowili **zmienić panujące stosunki społeczne**. Za cel wzięto zamożnych **galicyjskich ziemian**, przede wszystkim hrabiego Zdzisława Tarnowskiego. Wzburzoną przewodziли radykalni działacze polityczni: ksiądz Eugeniusz Okoń i Tomasz Dąbala. Nie uznali oni PKL i usunęli mianowane przez nią władze.

Radykałowie szybko przejęli władzę także w Mielcu, Nisku i Kolbuszowej. W miastach zaczęły powstawać Komitety Gminne, a nowego porządku miała pilnować **milicja ludowa** pod dowództwem Dąbala. Planowano nawet zbrojny atak na Tarnobrzeg, gdzie wciąż stacjonował oddział wojskowy wierny PKL. Władze tzw. **Republiki Tarnobrzesckiej** przeszły również do samowolnej parcelacji ziemi i rozdawnictwa najbiedniejszym składowanej w spichlerzach żywności. W praktyce polegało to na **podziale własności ziemian i rabowaniu dworów**. Ostatecznie, w styczniu 1919 r. Republika Tarnobrzescka została **spacyfikowana** przez oddziały wojskowe podległe PKL. Mimo tych trudności życie codzienne stopniowo się normowało. Ważną rolę w uspokojeniu kraju i organizacji administracji w imieniu PKL odegrał Lasocki, szef Wydziału Administracji.

### Administracja

Innym wyzwaniem stojącym przed Komisją była organizacja administracji na terenie Galicji Zachodniej. W dniu 5 listopada 1918 r. na plenarnym po-

siedzeniu PKL omawiano projekt organizacji administracji na terenie Galicji. Zdecydowano o likwidacji istniejącego wcześniej podziału władzy w powiatach na **władzę państwową (starostwo) i autonomiczną (reprezentacja powiatowa)** i połączenie ich w jedną. Organem, który w imieniu Komisji miał objąć całą tę władzę, był **komisarz**.

Wkrótce nastąpiła obsada komisarzami wszystkich powiatów Galicji Zachodniej (z wyjątkiem Przemysła i Leska). Wśród nominowanych najliczniejszą grupę stanowili dotychczasowi starostowie – było ich 16, pracowników Namiestnictwa Galicyjskiego było siedmiu. Ciałem doradczym i kontrolującym dla komisarza miała być jego **rada przyboczna**. Jej członków podzielić można na dwie grupy. Pierwsza to członkowie dotychczasowego Wydziału Powiatowego, drugą należało dopiero wyłonić (tzw. wybieralna część rady). Wprowadzone przez PKL nowe unormowania, na jakich opierać się miało zarządzanie powiatami, nierzadko spotykały się z dość krytycznymi opiniami. Najwięcej **zastrzeżeń** wysuwano wobec **kompetencji rad przybocznych komisarzy**, uwagi pojawiały się często także wobec urzędu **komisarza**, a szczególnie **sposobu jego obsadzania**.

### Działalność bieżąca i uzależniona od Warszawy

Polska Komisja Likwidacyjna, rozpoczynając działalność, nie dysponowała żadnym dokumentem, w którym określony zostałby jej zakres funkcjonowania. Jak pisze Marek Przeniosło, w chwili powstania Komisji nikt bowiem nie był w stanie przewidzieć, przed jakimi wyzwaniem stanie Galicja i pozostałe ziemie polskie w najbliższych tygodniach czy nawet dniach<sup>8</sup>. Aktualna sytuacja i bieżące potrzeby określały skalę działalności PKL na różnych obszarach. Znaczący wpływ na zakres aktywności Komisji miały **wydarzenia w Warszawie** i stopień zaangażowania w sprawy galicyjskie kolejnych **centralnych gabinetów**.

Przez cały okres funkcjonowania PKL jej działalność charakteryzowała się koniecznością połączenia dwóch rodzajów **władzy: ustawodawczej i wykonawczej**. Wydawane rozporządzenia realizowane były przez struktury samej Komisji, a także przez podlegające jej instytucje i urzędy w Galicji Zachodniej. W przypadku niektórych decyzji, szczególnie tych dotyczących kwestii zewnętrznych, o formalną zgodę zwracano się do rządu centralnego w Warszawie. Pierwszym dokumentem całościowo formułujący podstawowe zasady funkcjonowania Komisji był „**Projekt kompetencji PKL**”. Został on przyjęty na posiedzeniu plenarnym 4 grudnia 1918 r. Na jego mocy Komisja miała być strukturą mającą pozycję

<sup>6</sup> W. Witos, *Moje wspomnienia*, Warszawa 1978, s. 537.

<sup>7</sup> Tamże.

<sup>8</sup> M. Przeniosło, *Polska Komisja Likwidacyjna 1918-1919 (władze, aparat urzędniczy i baza lokalowa)*, „Zeszyty Naukowe ‘Krzysztofory’”, t. 27, Kraków 2009, s. 245.



Zajęcie odwachy, 31 X 1918 r., mal. Klemens Bąowski, Muzeum Historyczne Miasta Krakowa

pierwszoplanową w sprawach „likwidacji z dawnym państwem austriackim”. Jej działalność w innych obszarach była **poważnie ograniczona i ściśle uzależniona od rządu centralnego w Warszawie**.

### Niedostatki osobowe i lokalowe

Początkowo **liczba urzędników** zaangażowanych do pracy w poszczególnych wydziałach PKL była niewielka. W przypadku większości z tych struktur przydzielone do nich kadry należy uznać za **niewystarczające**. Przykładowo: bardzo obciążony obowiązkami Wydział Administracyjny w pierwszych dniach funkcjonowania zatrudniał tylko trzech urzędników. Kierujący nim Lasocki, charakteryzując początkowy okres działalności, pisał m.in.: „Zasypany zostałem od razu wiadomościami o rozruchach. Przez dwa tygodnie otrzymywałem je nieustannie, telefonicznie i telegraficznie (te kwestie były tylko małą częścią obowiązków wydziału)”<sup>9</sup>. Stopniowo liczbę pracowników wydziału zwiększano, ale i tak stan zatrudnienia nie odpowiadał potrzebom. Duże kadrowe wzmocnienie wydziału nastąpiło w grudniu 1918 i na początku stycznia 1919 r.

Komisja w zasadzie nie miała większych problemów ze znalezieniem odpowiedniej liczby **urzędników**. Pewne trudności w tym zakresie istniały wprawdzie początkowo, stopniowo jednak zdołano skompletować dość kompetentną kadrę. W zatrudniano głównie pracowników z istniejących różnych urzędów i instytucji galicyjskich, sięgano także po osoby zatrudnione w innych częściach byłej monarchii.

Od początku swego istnienia PKL miała trudności wynikające z braku odpowiedniej liczby potrzebnych do funkcjonowania lokalni. Początkowo miejscem urzędowania władz Komisji był **krakowski magistrat**, od 5 listopada główną siedzibą stał się **gmach pałacu Pod Krzysztoforą** znajdujący się przy Rynku Głównym 35.

### Powrót Piłsudskiego

Gdy 11 listopada 1918 r. po południu dotarła do Krakowa wiadomość o powrocie do Warszawy Józefa Piłsudskiego, PKL podporządkowała się nowo powołanym władzom centralnym w Warszawie, czego przejawem było stopniowe rozwiązywanie agend PKL, a także uroczyste przyjęcie Naczelnika w Krakowie (20

grudnia 1918). Po przybyciu odsieczy z Krakowa i wyparciu Ukraińców ze Lwowa utworzono w tym **mieście Tymczasowy Komitet Rządzący**. Następnie 10 stycznia 1919 r. dekretem Naczelnika Państwa utworzono **Komisję Rządzącą dla Galicji i Śląska Cieszyńskiego oraz Górnej Orawy i Spisza**, która powstała z połączenia PKL i ośrodka polskiej władzy we Lwowie. Do jej uprawnień należało załatwienie spraw bieżących oraz przygotowanie jak najszybszego pełnego zespolenia tych obszarów z resztą ziem polskich. W dniu 17 stycznia 1919 r. odbyło się ostatnie posiedzenie plenarne PKL, a po 26 marca 1919 r. Komisja Rządząca przekazała swe uprawnienia władzom centralnym.

### Próba całościowego spojrzenia

Polska Komisja Likwidacyjna stała się tymczasowym **provincialnym rządem** w sporej części kraju na terenie Galicji Zachodniej. Budując zręby państwowości, stanęła przed ogromnymi wyzwaniem, z którymi nie do końca mogła sobie sama poradzić. Z jednej strony pojawiły się problemy aprowizacyjne, próbowano zapanować nad fatalną sytuacją gospodarczą w wyniszczonym wojną kraju. Z drugiej strony stanęła wobec narastającego konfliktu z Ukraińcami i falą zdemoralizowanych dezertersów z wojska.

Zygmunt Lasocki, podsumowując działalność PKL, pisał, że była ona „ciałem zbyt licznym i ciężkim i wskutek tego mało się nadawała do egzekutywy. Obrady zabierały w niej zbyt wiele czasu. Ścierały się też różne zapatrywania polityczne i społeczne”<sup>10</sup>. Miała „zalety i wady wszelakiego rządu koalicyjnego”. Ponadto dodawał: „W każdym razie uchroniła kraj od anarchii, zorganizowała jakąś władzę, stłumiła rozruchy”<sup>11</sup>. PKL przyczyniła się do odsieczy Lwowa, zatwierdziła zmianę ordynacji wyborczej do Rady Miasta Krakowa, przyznając mandaty robotnikom i płatnikom najniższych podatków, a także przeprowadziła bezstronnie i na ogół spokojne wybory do Sejmu Ustawodawczego na obszarze, nad którym sprawowała administrację. Działalność PKL cechował brak separatyzmu dzielnicowego, jaki charakteryzował w tym czasie np. wielkopolskie środowisko polityczne w Poznaniu.

### Literatura

- Daszyński I., *Pamiętniki*, t. 2, Warszawa 1957.
- Hupka J., *Z czasów wielkiej wojny. Pamiętnik nie kombatanta*, Niwiska 1936.
- Lasocki Z., *Wspomnienia szefa administracji PKL i K. Rz.*, Kraków 1931.
- Witos W., *Moje wspomnienia*, Warszawa 1978;
- Nowak J.T., *Wieża Wolności 1918. W 90. Rocznice wyzwolenia Krakowa*, Kraków 2008.
- Kurpierz T., *Zygmunt Lasocki (1867-1948). Między polityką a działalnością społeczną*, Toruń 2009.
- Przeniosło M., *Polska Komisja Likwidacyjna 1918-1919 (władze, aparat urzędniczy i baza lokalowa)*, „Zeszyty Naukowe 'Krzysztofora'”, t. 27, Kraków 2009.
- Przeniosło M., *Polska Komisja Likwidacyjna 1918-1919*, Kielce 2010.

<sup>9</sup> Z. Lasocki, dz.cyt., s. 20.

<sup>10</sup> Tamże, s. 89.

<sup>11</sup> Tamże.

# Komuniści czescy wobec odzyskania przez Czechosłowację niepodległości w 1918 roku

Karolina Górka

Pierwsza wojna światowa, zakończona w 1918 r., skutkowała ogromnymi przemianami politycznymi, a na mocy traktatów pokojowych doszło do znaczących zmian terytorialnych. Przede wszystkim z mapy Europy **zniknęło jedno z największych ówczesnie mocarstw – Austro-Węgry**. Ziemie dawniej należące do wielonarodowej monarchii Habsburgów zostały włączone do **nowo powstałych państw**, tj. Polski, Jugosławii, Rumunii, a także **Czechosłowacji**. Dzięki przedstawicielom zagranicznego ruchu oporu Tomáša Garrique Masaryka, Milana Rastislava Štefánika i Edvarda Beneša, ta ostatnia proklamowała **niepodległość 28 października 1918 r.** W tym dniu Komitet Narodowy wydał tzw. pierwszą ustawę<sup>1</sup>, informując, że „powstało samodzielne państwo czechosłowackie”. Co ważne, o formie rządów miano zdecydować później, niemniej wybór padający na republikę był najbardziej prawdopodobny. W celu uniknięcia „porewolucyjnego” chaosu ustawa przewidywała **zachowanie ciągłości prawnej z Austro-Węgrami**.

## Upamiętnienie święta niepodległości w I Republice

W dniu 20 września 1919 r. premier Vlastislav Tusar wnioskuje, aby 28 października stał się corocznym świętem państwowym wolnym od pracy, co argumentował następująco: „Ten dzień należy do najbardziej znaczących dni w historii narodu i państwa czechosłowackiego, i niewątpliwie powinien być zawsze uroczyście upamiętniany”<sup>2</sup>. Ostatecznie jego propozycję przyjęto, uchwalając ustawę 14 października 1919 r.<sup>3</sup> W Pierwszej Republice Czechosłowackiej **obchody niepodległości** miały zasadnicze znaczenie m.in. dla uzyskania **legitymizacji dla nowej władzy**, wzmocnienia  **poczucia tożsamości narodowej** (jakkolwiek koegzystencja Czechów i Słowaków była problematyczna) oraz budowania **etosu nowego, czechosłowackiego państwa**.



Pomnik prezydenta Tomáša Masaryka na Hradczanach

Ponadto związane je z postaciami, które zabiegały o niezawisłość, a wciąż znajdowały się w kręgach ścisłej **elity politycznej**. Mowa tu głównie o T.G. **Masaryku**, którego osoba była dosłownie „**ucieleśnieniem**” **czechosłowackiej demokracji**. Od narodu otrzymał przydomek *Tatiček* i już za życia stał się legendą. W swoim przemówieniu z okazji pierwszej rocznicy uzyskania niepodległości wzywał do ciągłej pracy nad budowaniem, młodej wciąż, państwowości<sup>4</sup>.

Entuzjazmu co do obchodów niepodległości właśnie 28 października nie podzielali członkowie, powstałej w 1921 r., **Komunistycznej Partii Czechosłowacji (KPCz)**. Uważali, że obchody powinny być przeniesione na 14 dni wcześniej i upamiętniać zdarzenia z **14 października 1918 r.** Wtedy Rada Socjalistyczna, reprezentująca socjaldemokratów oraz narodowych socjalistów, zarządziła jednodniowy **strajk generalny**, który

<sup>1</sup> Podpisali się pod nią: Antonín Švehla, Alois Rašín, Jiří Strěbrný, Vavro Šrobár i František Soukup – później nazywano ich „*Muži 28. října*”.

<sup>2</sup> *Sněmovny tisk č. 1589. Vládní osnova zákona jímž se prohlašuje 28. říjen za svátek státní*, [http://www.psp.cz/eknih/1918ns/ps/tisky/t1589\\_00.htm](http://www.psp.cz/eknih/1918ns/ps/tisky/t1589_00.htm) (dostęp: 1.10.2018 r.).

<sup>3</sup> *Zákon ze dne 14. října 1919 jímž se prohlašuje 28. říjen za svátek státní č. 555/1919 Sb.*, <http://ftp.aspi.cz/opispdf/1919/115-1919.pdf> (dostęp 1.10.2018 r.).

<sup>4</sup> *Stenoprotokol 85. Schůze Národní shromáždění československé ze dne 28. října 1919*, <http://www.psp.cz/eknih/1918ns/ps/stenprot/085schuz/s085001.htm> (dostęp 3.10.2018 r.).



obejmował swoim zasięgiem wszystkie przedsiębiorstwa przemysłowe, lokalny transport, banki i obiekty kultury. Za główną przyczynę protestu uznaje się zarządzony przez, borykające się z kryzysem gospodarczym, władze w Wiedniu masowy wywóz z ziem czeskich żywności oraz rekwirowanie ważnych z ekonomicznego punktu widzenia produktów. Co istotne, strajk nabrał jednocześnie wydźwięku politycznego, ze względu na wydaną przez Radę Socjalistyczną *Proklamacje všeho pracujícího lidu v národě československém*<sup>5</sup>.

Ta samodzielna inicjatywa Rady Socjalistycznej została odebrana przez Komitet Narodowy jako **oznaka naruszenia jego autorytetu i podważanie jedności narodowej**<sup>6</sup>. Na łamach dziennika „Lidové noviny” 15 października 1918 r. uznano działania Rady za przedwczesne: „Wczoraj miały miejsce rzeczy, które nie powinny się wydarzyć. [...] Jakie będzie państwo czeskosłowackie oraz jego ustrój, uchwali zgromadzenie ustawodawcze wybrane w głosowaniu powszechnym i równym wszystkich obywateli, a wczorajsze spotkania nie były spotkaniami wyborczymi”<sup>7</sup>. Co ciekawe, wśród samych działaczy Rady Socjalistycznej pojawił się **sprzeczny punkt widzenia**. W ocenie Luisy Landové-Štychové robotnicy, występując na ulice, zażądali, **aby republika była socjalistyczna**, jednak ze względu na brak odpowiedniego przywództwa cel ten nie został osiągnięty<sup>8</sup>. Natomiast František Soukup odrzucał oskarżenia, jakoby 14 października stanowił próbę wprowadzenia **dyktatury bolszewickiej** w państwie<sup>9</sup>.

W okresie międzywojennym wielkim zwolennikiem podjęcia decyzji, aby *Den generální stávký za československou socialistickou republiku* stanowił oficjalne święto państwowe, był poseł Edmund Burian, który w celu realizacji swojej propozycji 21 marca 1925 r. zgłosił poprawkę do projektu ustawy „O świętach i dniach wolnych w Republice Czechosłowacji”. Ponadto wyszedł z inicjatywą, żeby obchodzono m.in. wigilie urodzin Karola Marksa czy rocznicę śmierci Włodzimierza Lenina<sup>10</sup>. Sprawę obchodów 28 października przemilczał.

## Święto niepodległości po II wojnie światowej

Upamiętnianie rocznicy odzyskania niepodległości komuniści czescy zaczęli **zdecydowanie odrzucać**



Klement Gottwald i Józefa Stalin na Kongresie Komunistycznej Partii Czechosłowacji, gdy został wybrany premierem. Kadr z amerykańskiej kroniki filmowej „The March of Time”

po 1945 r., analogicznie jak w innych państwach socjalistycznych. W Polsce wyeliminowano 11 listopada 1918 r. na rzecz 22 lipca 1944 r. (ogłoszenie Manifestu Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego)<sup>11</sup>, a w Bułgarii obchody 3 marca 1878 r. (wyzwolenie Bułgarii od dominacji tureckiej) odwołano i zamiast niego uczczono 9 września 1944 r. (przeprowadzenie zamachu stanu przez Front Narodowy<sup>12</sup>). W tworzącym się **bloku wschodnim** dążono do **uniformizmu** również w kwestii świąt. W związku z tym władze komunistyczne zamierzały wprowadzić jedno główne święto, kojarzące się z nowym reżimem. Natomiast deprecjonować te, które upamiętniały ważne wydarzenia w dwudziestoleciu międzywojennym. Początkowo nadal obowiązywały, niemniej były jedynie dniem odpoczynku od pracy, by ostatecznie stać się dniem powszednim.

Proces ten doskonale można zaobserwować w powojennej Czechosłowacji. Jeszcze w 1945 r. uroczystości 28 października **utrzymano** w duchu I Republiki. Po pierwsze, ze względu na chęć podkreślenia ciągłości władzy, po drugie, KPCz była jedynie koalicjantem w rządzie. Mimo to na łamach „Rudého práva” ukazał się kontrowersyjny artykuł, który wprost mówił o ogromnym wpływie dwóch rosyjskich rewolucji (1905, 1917) na oswobodzenie Czechów spod jarzma monarchii habsburskiej<sup>13</sup>. W latach 1946 i 1947 dzień 28 października miał **coraz mniej wspólnego ze świętem niepodległości**, ponieważ większą uwagę poświęcono informacjom dotyczącym upublicznienia dekretów Edvarda Beneša o nacjonalizacji banków i przemysłu czy ustanowienia gospodarczego planu dwuletniego<sup>14</sup>.

<sup>5</sup> *Proklamacje všeho pracujícího lidu v národě československém ze 14. října 1918*, [w:] *Dokumenty a materiály ke studiu národních dějin v letech 1848–1918*, red. F. Čapek, Brno 2010, s. 160.

<sup>6</sup> L. Vykoupil, Jiří Stříbrný – *portrét politika*, „Spisy Masarykovy Univerzity” 2003, nr 12/ 351, s. 72.

<sup>7</sup> „Lidové noviny” 1918, nr 26.

<sup>8</sup> L. Landová-Štychová, *Sociálně revoluční význam 14. října 1918*, Praha 1935, s. 26–27, cyt. za: L. Vykoupil, Jiří..., s. 73.

<sup>9</sup> F. Soukup, *28. říjen 1918 – předpoklady a vývoj našeho odboje domácího v československé revoluci za státní samostatnost národa*, Praha 1928, s. 953, cyt. za: tamże.

<sup>10</sup> *Návrh k osnově zákonů o svátcích a památných dnech Republiky Československé ze dne 21. března 1925*, <http://www.psp.cz/eknih/1920ns/ps/stenprot/336schuz/s336008.htm> (dostęp 5.10.2018 r.).

<sup>11</sup> A. Jaczyńska, *Lipcowe święto*, „Biuletyn IPN” 2007, nr 7, s. 77–80.

<sup>12</sup> J. Rychlík, *Dějiny Bulharska*, Praha 2016, s. 328–330.

<sup>13</sup> „Rudé právo” 1945, nr 146. „Rudé právo” 1947, nr 252.

<sup>14</sup> Zob. F. Fejtő, *Praski zamach stanu 1948*, Warszawa 1990, s. 133–148; P. Tigrid, *The Prague Coup of 1948: The Elegant Takeover*, [w:] *The Anatomy of Communist Takeovers*, red. T. T. Hammond, New Haven 1975, s. 399–432.

Klement Gottwald w swoim przemówieniu z okazji 30 rocznicy powstania Czechosłowacji, która przypadła już po tzw. zwycięskim lutym<sup>15</sup>, przywoływał zasługi T.G. Masaryka: „Przed trzydziestu laty naród czeski i słowacki pod przywództwem Prezydenta Wyzwolicie-la obalił wielowiekową obcą dominację oraz ogłosił powstanie demokratycznej Republiki Czechosłowackiej. To był wielki krok naprzód w życiu naszych narodów”. Co ważne, w tej samej wypowiedzi wspomniął manifestację z 14 października 1918 r. i ówczesną walkę ludu pracującego o wprowadzenie republiki socjalistycznej<sup>16</sup>. W kolejnych latach **komuniści** coraz bardziej **heroizowali strajk generalny z 1918 r.**, by utrwalić w świadomości społecznej **mit**, jakoby doprowadził on bezpośrednio do rozpadu Austro-Węgier, a następnie **powstania Czechosłowacji**<sup>17</sup>.

### Komunistyczny reżim i likwidacja święta niepodległości

W 1950 r. komuniści śmielej głosili, że nowy reżim stanowi kulminację rozwoju państwa od momentu uzyskania niezależności w 1918 r.: „28 października 1945 r. dokonał tego, co po 28 października 1918 r. zostało zniszczone przez burżuazję, w Republice Czechosłowackiej pod kierownictwem partii komunistycznej, lud stał się władcą w swoim kraju i nacjonalizacja stała się pierwszym krokiem w kierunku socjalizmu”<sup>18</sup>. Na łamach prasy **umniejszali dokonania I Republiki**: „28 października doprowadził do grudnia 1920 r., który przez lata określił charakter Republiki jako republiki burżuazyjnej. Republiki, w której na lud pracujący czekała jedynie bieda, głód i bezrobocie. Republika, która od samego początku nosiła załazek nowej Białej Góry – Monachium”<sup>19</sup>.

W związku z faktem, że obchody 28 października miały coraz mniej wspólnego z dawnymi tradycjami, władze komunistyczne na mocy ustawy z dnia 2 listopada 1951 r.<sup>20</sup> przekształciły dotychczasowe święto na **Dzień Nacjonalizacji**. Ustanowione święto upamiętniało już wcześniej dekrety E. Beneša i pozostawało **dniem wolnym od pracy**. Jednakże nabrało zupełnie **nowego znaczenia**, gdyż zostało wykorzystane do **budowania oraz wzmocnienia etosu nowego komunistycznego reżimu**.

Czterdziesta rocznica odzyskania niepodległości przypadająca na 1958 r. nie została przemilczana

i w ramach obchodów odbyły się liczne konferencje, zgromadzenia oraz manifestacje pod hasłem **„Bez wielkiej rewolucji październikowej nie byłoby niezależnej Czechosłowacji”**<sup>21</sup>. Na łamach „Rudého prava”, które miało za zadanie kształtować postawy i poglądy społeczne, przedrukowano liczne, podszyte **propagandą** opinie m.in. lokalnych działaczy partyjnych na temat z jednej strony burżuazyjnej I Republiki, z drugiej zasług komunistycznej partii: „My, robotnicy i uczestnicy długoletnich walk rewolucyjnych jeszcze z czasów Austro-Węgier, mamy w żywej pamięci wszystko, co poprzedzało powstanie pierwszego wolnego państwa Czechów i Słowaków. Cieszymy się owocami tej walki w naszej ludowej republice demokratycznej. Wrogowie naszej ojczyzny podejmują teraz próby powrotu do republiki Masaryka i Beneša, która ograniczałaby wolność, demokrację, humanitaryzm”<sup>22</sup>.

Wszystkie wypowiedzi miały na celu ukazanie **prze-wagi dokonań i osiągnięć socjalizmu nad kapitalizmem**. Z tej okazji odbyło się również uroczyste spotkanie wybranych funkcjonariuszy partyjnych w sali im. Fryderyka Smetany w Miejskim Domu Reprezentacyjnym, w trakcie którego wystąpił Václav Kopecký, jeden z głównych ideologów i propagandzistów KPCz<sup>23</sup>. W swoim długim, pełnym demagogii przemówieniu, pt. „Czterdzieści lat Czechosłowacji, sławna historia walki i zwycięstwa czechosłowackiego ludu pracującego” **zakwestionował wkład T.G. Masaryka, M. R. Štefánika, E. Beneša oraz mocarstw zachodnich w budowę niepodległego państwa Czechów i Słowaków**, ponieważ w jego mniemaniu była to tylko kłamliwa legenda urabiana w I Republice. Według niego jedynie **lud pracujący wiedziony hasłami wielkiej rewolucji październikowej**, odegrał kluczową rolę w powstaniu Czechosłowacji, a rozpowszechnianie innych faktów stanowiło **fałszowanie prawdy historycznej**<sup>24</sup>.

### Pięćdziesiąta rocznica i okres normalizacji

Zdecydowanie bardziej wyważenie wypowiedzi mieli przedstawiciele partii komunistycznej w 1968 r., gdy przypadała okrągła, pięćdziesiąta rocznica powstania niepodległej Czechosłowacji. Na pierwszych stronach gazet przede wszystkim pisano o nowo uchwalonej ustawie o **utworzeniu federacji czechosłowackiej**<sup>25</sup>. Niemniej władze komunistyczne w obawie przed

<sup>15</sup> „Rudé pravo” 1948, nr 253.

<sup>16</sup> „Rudé pravo” 1950, nr 244; „Rudé pravo” 1951, nr 243.

<sup>17</sup> „Rudé pravo” 1950, nr 256.

<sup>18</sup> „Rudé pravo” 1951, nr 255.

<sup>19</sup> *Zákon ze dne 2. listopadu 1951 o státních svátcích, o dnech pracovního klidu a o památných a významných dnech č. 93/1951 Sb.*, <https://www.zakonyprolidi.cz/cs/1951-93> (dostęp 5.10.2018 r.).

<sup>20</sup> „Rudé pravo” 1958, nr 298.

<sup>21</sup> Tamże.

<sup>22</sup> Zob. J. Páková, *Demagog ve službách strany: Portrét komunistického politika a ideologa Václava Kopeckého*, Praha 2009.

<sup>23</sup> „Rudé pravo” 1958, nr 299.

<sup>24</sup> J. Rychlík, *Češi a Slováci ve 20. století: spolupráce a konflikty 1914–1992*, Praha 2012, s. 461–530.

<sup>25</sup> Zob. A. Dubček, *Nádej zomiera posledná*, Warszawa 1995, s. 164–165; H. G. Skilling, *Czechoslovakia's interrupted revolution*, [w:] *Regimes and oppositions*, red. R. A. Dahl, New Haven, London 1973, s. 121–141.



Manifestacja mieszkańców Pragi na Placu Wacława 28 października 1918 r.

prawdopodobnymi protestami, które mogły być pokłosiem niedawnych wydarzeń praskiej wiosny<sup>26</sup>, podjęty działania zabezpieczające porządek, jak przykładowo dodatkowe patrole służb bezpieczeństwa w miejscach, które wiązano z 28 października 1918 r., tj. Rynek Staromiejski i Plac św. Wacława, czy okolice domów studenckich<sup>27</sup>. W Pradze odbyły się **demonstracje studentów** m. in. uświetniające T.G. Masaryka jako symbol demokracji i humanizmu oraz będące wyrazem protestu przeciwko obecności żołnierzy radzieckich na terytorium Czechosłowacji.

Ze względu na skłonności znaczącej części społeczeństwa do upamiętniania pierwotnego znaczenia 28 października, w 1975 r. weszła w życie ustawa<sup>28</sup>, na której mocy *Den znárodnění* stracił rangę święta państwowego i stał się **zwykłym dniem pracy**.

Dopiero w 1988 r., 28 października jako *Den vzniku samostatného československého státu* został **ponownie wpisany w oficjalny kalendarz świąt**<sup>29</sup>. Co istotne, przez cały rok władze organizowały uroczystości rocznicowe, prezydent Gustáv Husák zarządził amnestię, na wzgórze Letná wystrzelono 20 salw armatnich, a centralne obchody odbyły się dzień wcześniej, 27 października, na Placu św. Wacława. W głównym przemówieniu Miroslav Štěpán, sekretarz komitetu partyjnego w okręgu praskim, zaskakująco stwierdził:



Deklaracja niepodległości Czechosłowacji

„Powstanie Czechosłowacji było aktem rewolucyjnym i postępowym. Swoją wkład w dokonanie tego miały pod wpływem zradykalizowanej Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej masy ludowe, prosty człowiek, patriotyczna inteligencja, na uznanie zasługuje również wkład zagranicznego i krajowego ruchu oporu kierowanego przez T.G. Masaryka, Milana Rastislava Štefánika, Edvarda Beneša i innych. [...] Rozwój po 1945 r. jest doskonałym dowodem lojalności czechosłowackiego ludu wobec dziedzictwa 28 października 1918 r.”<sup>30</sup>.

Z całą pewnością ta zmiana politycznego klimatu była podyktowana **obawami komunistów przed rosnącą w siłę opozycją**. Budziła się ona do życia po okresie normalizacji, w trakcie której Czesi i Słowacy przejawiali bierną postawę wobec wydarzeń politycznych. Ponadto władze, przywracając święto niepodległości, miały nadzieję, że w ten sposób pozbawią przeciwników argumentu do protestów.

Mimo podjętych przez służby bezpieczeństwa działań, jak: ścisłe monitorowanie, rozpracowywanie od wewnątrz, akcje propagandowe, wrogie grupy (Charta 77, Demokratická iniciativa, Nezávisle mírové sdružení, Společenství přátel USA, České děti), władze upamiętniły rocznicę 28 października<sup>31</sup>. Najważniejsza manifestacja została zorganizowana na Placu św. Wacława. Komuniści zabezpieczyli teren armatkami wodnymi, wozami eskortowymi, autobusami i dodatkowymi służbami porządkowymi z psami, które następnie wykorzystali do **spacyfikowania demonstrantów**. Ostatecznie aresztowano 137 osób (w większości młodzi członkowie grup opozycyjnych do 35 roku życia)<sup>32</sup>.

<sup>26</sup> *Bezpečnostní opatření k zajištění oslav 50. výročí vzniku Československa*, Archiv bezpečnostních složek (dalej ABS), Krajská Správa Sbor Národní Bezpečnosti Praha (dalej KS SNB Praha př. č. 1395/84, balík č. 12., <http://old.abscr.cz/cs/vystava-k-vyroci-republiky> (dostęp 7.10.2018 r.).

<sup>27</sup> *Zákon ze dne 11. června 1975, kterým se mění zákon č. 93/1951 Sb., o státním svátku, o dnech pracovního klidu a o památných a významných dnech*, č. 56/1975 Sb., <https://www.zakonyprolidi.cz/cs/1975-56> (dostęp 8.10.2018 r.).

<sup>28</sup> *Zákonné opatření předsednictva Federálního shromáždění ze dne 21. září 1988, kterým se mění a doplňuje zákon č. 93/1951 Sb., o státním svátku, o dnech pracovního klidu a o památných a významných dnech č. 141/1988 Sb.*, <https://www.zakonyprolidi.cz/cs/1988-141> (dostęp 8.10.2018 r.).

<sup>29</sup> „Rudé pravo” 1988, nr 255.

<sup>30</sup> *Stanovisko k Vyhodnocení zkušeností z likvidace protispolečenského vystoupení dne 28.10.1988 na Václavském a Staroměstském náměstí v Praze*, ABS, X.správa SNB, inv.j.502, <http://old.abscr.cz/cs/vystava-k-vyroci-republiky> (dostęp 8.10.2018 r.).

<sup>31</sup> *Informace o bezpečnostní situaci na teritoriu S SNB hl. m. Prahy a Středočeského kraje v souvislosti se 70. výročí vzniku Československa*, ABS, A 34/1 inv.j.1497, <http://old.abscr.cz/cs/vystava-k-vyroci-republiky> (dostęp 8.10.2018 r.).

<sup>32</sup> *Informace o aktivitách nepřátelského prostředí k výročí vzniku ČSR*, ABS, A 34/1 inv.j.1494, <http://old.abscr.cz/cs/vystava-k-vyroci-republiky> (dostęp 8.10.2018 r.).

Dysydenci podjęli także działania o regionalnym zasięgu, np. w Bradle złożono kwiaty na grobie M.R. Štefánika, w Lánech hołd oddano T.G. Masarykovi<sup>33</sup>.

## Upamiętnianie w trakcie Jesieni Narodów

W kolejną rocznicę niepodległości w „Rudém práve” opublikowano tekst debaty na temat powstania Czechosłowacji, co jeszcze kilka lat wstecz byłoby nierealne. Wzięli w niej udział tacy historycy, jak: prof. Jan Galandauer, prof. Augustin Vanko, prof. Václav Čada, doc. František Moravický<sup>34</sup>. Pojawiły się takie stwierdzenia, jak: „28 października 1918 r. stale inspiruje”, a przykład rewolucji październikowej nie był sam w sobie przyczyną powstania państwa czechosłowackiego<sup>35</sup>.

Te deklaracje nie uspokoiły opozycji i 28 października 1989 r. doszło do jeszcze większych **demonstracji** niż rok wcześniej. Władze komunistyczne, które nie podejmowały starań o wprowadzenie reform oraz zmiany dotychczasowego kursu, nie opanowały **eskalacji protestów**, które *summa summarum* doprowadziły do wypadków z listopada 1989 r.<sup>36</sup>

Stosunek czeskich komunistów do odzyskania niepodległości zmieniał się wraz ze zmianą pozycji partii na scenie politycznej. W związku z tym początkowo obchodzili 28 października, w momencie, gdy stali się partią rządzącą w 1948 r., nie potrzebowali już legitymizacji społecznej, a tym samym nie musieli już nawiązywać do symboli I Republiki Czechosłowackiej, do której znaczna część społeczeństwa wciąż czuła sentyment. Następnie przemianowali go na **Dzień Nacjonalizacji**, aby ponownie odwoływać się do dawnych tradycji w agonii swych rządów.

Zdjęcia pochodzą z domeny publicznej

<sup>33</sup> „Rudé právo” 1989, nr 254.

<sup>34</sup> Tamże.

<sup>35</sup> P. Ukielski, *Czechosłowacja – implozja systemu*, [w:] 1989 – Jesień Narodów, red. T. Kompanowski, Warszawa 2009, s. 183–244.

## Regain independence by Czechoslovakia in 1918 in view of the Czech communists

First World War ended in 1918 resulted in enormous political changes. The treaties contained important alteration of boundaries. One of the largest powers of the time, Austro-Hungary, disappeared from the map of Europe. The foreign resistance movement due to Tomáš Garrigue Masaryk, Milan Rastislav Štefánik and Edvard Beneš, proclaimed independence of Czechoslovakia on 28 October 1918.

The members of the Communist Party of Czechoslovakia, formed in 1921, did not share enthusiasm about honoring independence on that day. They believed that the celebration should take place fourteen days earlier and commemorate the events of 14 October 1918, by reason of socialist announcement *Proklamace všeho pracujícího lidu v národě československém*.

Communists' attitude to celebrate 28th October changed according to their position on the political scene. In this regard they initially continued the traditions of the First Republic, to which a significant part of society still felt sentiment. Moreover, Party needed social legitimacy. Commemorations of independence anniversaries, Czech communists began to strongly reject after 1948. What is important, this was analogously in other socialist countries

## Nowa biografia Konrada Mazowieckiego

W historii Polski Konrad Mazowiecki kojarzony jest z jednym wydarzeniem – sprowadzeniem Zakonu Niemieckiego do ziemi chełmińskiej. Mało kto jednak wie, że syn Kazimierza Sprawiedliwego i wnuk Bolesława Krzywoustego wspomógł się Krzyżakami w walce z pogańskimi Prusami, by samemu zaangażować się w walkę o władzę w Krakowie. Był to zatem władca zdecydowany i politycznie sprawny, którego czarna legenda wymagała od wielu lat co najmniej weryfikacji.

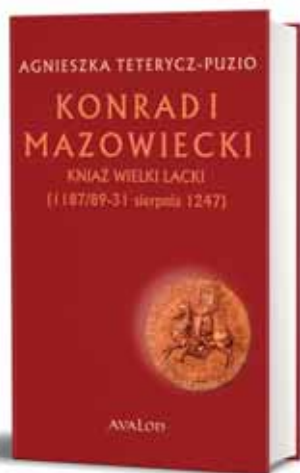
Takiego zadania podjęła się Agnieszka Teterycz-Puzio, autorka biografii takich władców, jak Henryk Sandomierski (*Henryk Sandomierski [1126/1133 – 18 X 1166]*) czy Bolesław Mazowiecki (*Bolesław II Mazowiecki. Na szlakach ku jedności [ok. 1253/58 – 24 IV 1313]*).

Jej nowa praca przedstawia Konrada Mazowieckiego w ujęciu chronologicznym: od najmłodszych lat spędzonych pod opieką matki, przez karierę

w cieniu Leszka Białego, który umiera w krwawej łaźni w Gąsawie, aż do samodzielności politycznej. Tę wypełniają działania polityczne z lat 1227–1247, kiedy Konrad zaangażował się w zabiegi dyplomatyczne o Kraków. Z tego okresu wyłania się człowiek zdeterminowany i odnoszący wiele sukcesów, wśród których należy wymienić władztwo małopolskie czy pogłębione stosunki z Rusią. Konrad Mazowiecki w ujęciu Teterycz-Puzio to również polityk poszukujący oryginalnych rozwiązań ustrojowych, co dowodzi chociażby lokacją Płocka dokonana w 1237 r. Jednocześnie autorka nie ukrywa przed czytelnikiem, że Konrad był władcą surowym czy – jak to przedstawiają źródła kronikarskie, w które praca obfituje – wręcz okrutnym, despotycznym.

Nowa biografia Konrada pokazuje, że był on postacią niejednoznaczną w ocenie, ale na pewno nie taką, której bilans działań wypada negatywnie.

Łukasz Wróbel





# Ciemne i jasne strony medycyny XX wieku

Adam Szarszewski, Piotr Paluchowski, Agnieszka Pawłowska-Kubik\*

Okres XX stulecia to czas niespotykanego wcześniej **rozwoju** nauk medycznych. Niektóre zabiegi, które w stuleciach wcześniejszych wydawały się fantastyką naukową, współcześni lekarze zaczęli wykonywać wręcz powszechnie. Jednocześnie pewne poglądy i koncepcje, jak np. eugenika, z zetknięciem z **realiami politycznymi** epoki przyniosły **tragiczne rezultaty**. Wiek XX niewątpliwie pokazał, że rozwój medycyny jest **wielkim dobrodziejstwem** ludzkości, ale tylko wtedy, gdy celem działań jest służyć leczeniu i poprawie jakości wszystkich bez wyjątku ludzi.

## Najpierw diagnoza

Jako podstawy rozkwitu medycyny należy wymienić osiągnięcia XIX stulecia: stosowanie znieczulenia, powstanie antyseptyki i aseptyki oraz wskazanie głównych czynników chorobotwórczych. Natomiast na przełomie wieków znaczące dokonania odnotowała **diagnostyka**. Największe z nich dotyczyło odkrycia przez fizyka **Wilhelma Röntgena** w 1895 r. nowego typu promieniowania, które nazwał promieniowaniem X. Szybko zauważył on, że przy jego pomocy można wykonywać **zdjęcia wnętrza ludzkiego ciała**. Pierwszą fotografię tego typu Röntgen wykonał swojej żonie i uwiecznił na niej jej dłoń z pierścieniem. Gdy Anna Berta Röntgen zobaczyła zdjęcia, miała powiedzieć: „Ujrzałam swoją śmierć”. Ta metoda obrazowania szybko upowszechniła się w XX w., była szczególnie pomocna w szpitalach polowych na frontach **I wojny światowej**. Już wcześniej, bo w 1901 r., Röntgen otrzymał **pierwszą przyznaną Nagrodę Nobla w dziedzinie fizyki**. W następnych dziesięcioleciach pojawiły się kolejne osiągnięcia w obrazowaniu ludzkiego ciała: tomografia komputerowa, rezonans magnetyczny i pozytonowa tomografia emisyjna.

Inna metoda diagnostyczna wynaleziona w końcu XIX stulecia to **elektrokardiografia**. Pierwszy ludzki

elektrokardiogram ujrzał światło dzienne w 1887 r., ale dopiero po 1901 r. zaczęto powszechniej wykonywać **rejestrację elektrycznej czynności mięśnia sercowego**. To właśnie wtedy Willem Einthoven skonstruował bardziej efektywne urządzenie tego typu, gdyż wcześniej-  
sze były zbyt czasochłonne i uciążliwe w obsłudze.

## Krew, penicylina i insulina

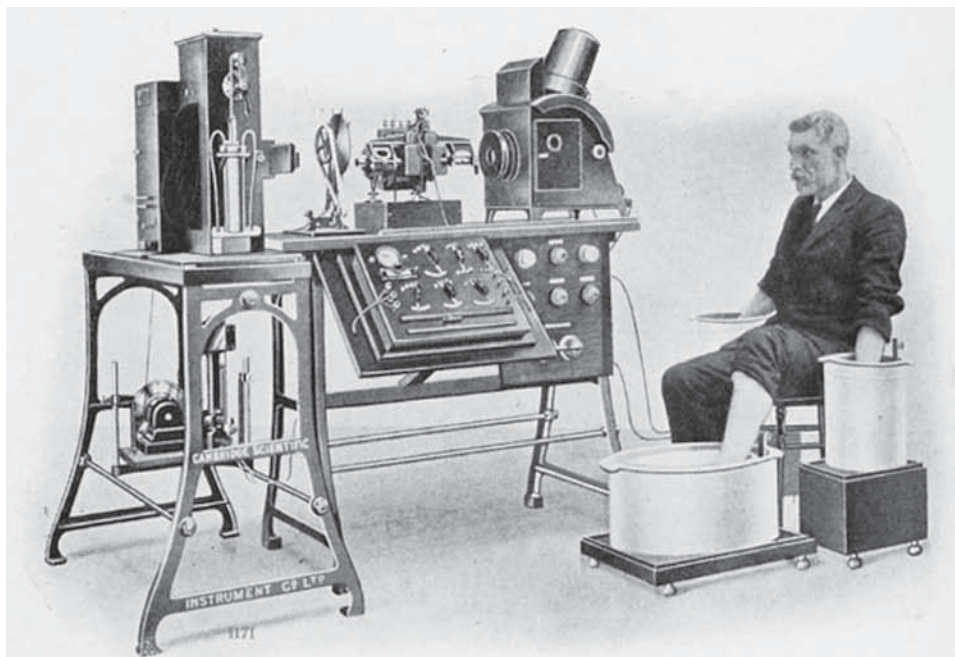
Opisywany okres charakteryzował się jednak nie tylko upowszechnianiem metod diagnostycznych, lecz także był to czas odkryć dotyczących ludzkiego ciała. W 1901 r. austriacki lekarz Karl Landsteiner zaobserwował, że w krwinkach czerwonych występują dwa antygeny warunkujące aglutynację, czyli zlepianie się krwinek, w zetknięciu z krwinkami o odmiennej strukturze antygenowej. Dało mu to podstawę do **wyróżnienia dwóch grup krwi** (Rh+ i Rh-), a w efekcie doprowadziło do **możliwości transfuzji krwi** między ludźmi. Równocześnie z nim badania nad tym prowadził polski lekarz **Ludwik Hirszfeld**. Jest on **odkrywcą prawa dziedziczenia grupy krwi**, które wykorzystuje się dzisiaj m.in. w oznaczaniu ojcostwa. Osiągnięcia Hirszfelda były tak duże, że gdy z Emilem von Dungernem zaproponowali oznaczenie grup krwi **symbolami (A, B, AB, 0)**, system ten w 1928 r. został przyjęty na całym świecie.

Wiek XX to również **postępy w farmacji**. Jednym z najważniejszych było odkrycie przez **Alexandra Fleminga** w 1928 r. pierwszego antybiotyku: **penicyliny**. Było to spostrzeżenie przypadkowe, które zainteresowało tego szkockiego lekarza. Nie mając jednak funduszy na kosztowną produkcję naturalnej penicyliny, szybko zajął się innymi zagadnieniami. Dopiero podczas **II wojny światowej** odkryciem tym zainteresowały się **wojska aliantów**, które zatrudniły chemików **Ernsta Chaina i Howarda Florey'go** w celu wynalezienia szybszej i tańszej metody produkcji medykamentu. Cała trójka w 1945 r. otrzymała za te osiągnięcia **Nagrodę Nobla**.

\* Wszyscy autorzy tekstu są pracownikami Gdańskiego Uniwersytetu Medycznego.



Lewa dłoń Anny Berty Röntgen – pierwsze rentgenowskie zdjęcie dłoni ludzkiej wykonane w 1895 r. Na zdjęciu, obok wyraźnych cieni kości, na jednym palcu widoczny jest pierścień



Jeden z wczesnych elektrokardiografów, zbudowany w 1911 r.

W okresie międzywojennym pojawiła się **insulina**, która uratowała życie tysiącom osób chorym na cukrzycę. Została ona odkryta w **1922** r. wspólnie przez ówczesnego studenta **Charlesa Besta** i lekarza **Frederica Bantinga**. Co ciekawe, rok później **Nagrodę Nobla** otrzymał tylko Banting, oraz prof. **John Macleod**, który jedynie nadzorował badania. Jednakże w akcie solidarności Banting podzielił się premią finansową z pominiętym przez komisję noblowską Bestem.

## Pandemia hiszpanki... i eugeniki

Cieniem na historii XX stulecia kładą się obie **wojny światowe**, konflikty zbrojne wcześniej niespotykane na taką skalę. Podczas pierwszego z nich świat **opanowała pandemia grypy zwana hiszpanką**. Pochłonęła ona więcej ofiar niż sam konflikt. Pierwszy przypadek zachorowania odnotowano w Kansas w Stanach Zjednoczonych, a później grypa dostała się **do Europy wraz z amerykańskimi żołnierzami**. W czasie, gdy zbierała swoje żniwo, uważano, że pochodzi z Hiszpanii, stąd też jej nazwa. Choroba charakteryzowała się tym, że umierały na nią najczęściej osoby młode i w średnim wieku.

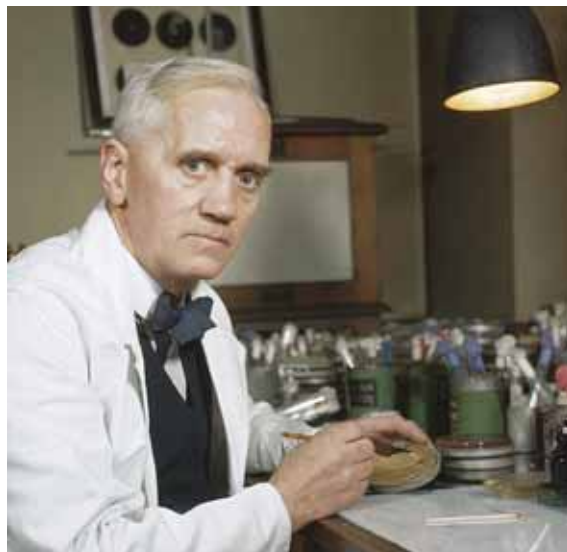
Drugi konflikt, jeszcze tragiczniejszy, wywołany narastającymi w latach 30. XX w. problemami politycznymi i gospodarczymi, miał swoje korzenie także ideologiczne. Filozofia pogardy, propagowana przez nazistów, znalazła swe naukowe uzasadnienie w **eugenicie**. Jej źródła należy szukać w latach 80. XIX w., kiedy **Francis Galton**, powołując się na teorię doboru naturalnego Karola Darwina, uznał, że można **ulepszyć gatunek człowieka poprzez odpowiednią selekcję ludzi**. Galton zaproponował, aby jednostki z cechami ocenionymi za korzystne dla społeczeństwa namawiano do posiadania jak najliczniejszego potomstwa, podczas gdy osoby mające cechy oceniane za niepożądane

miały być eliminowane z prokreacji. Idea ta zyskała szeroką aprobatę wśród uczonych, gdyż w większości zgadzała się z ówczesnym stanem wiedzy. Jako **zagrożających rozwojowi** danego narodu, czy szerzej – społeczeństwa i cywilizacji zaczęto uznawać **ludzi niepełnosprawnych na ciele i umyśle oraz o odmiennych preferencjach seksualnych**.

Zasady eugeniczne zostały znacznie **zradyzalizowane przez nazistów**, którzy pod przywództwem Adolfa Hitlera doszli do władzy w Niemczech w 1933 r. Uważali oni, że nie tylko należy części ludzi odmówić prawa do posiadania potomstwa lub zmusić ich do sterylizacji, lecz także można ich po prostu **zabić**. Co więcej, ideologia nazistowska utrzymywała, że istnieją całe „**niepełnosprawne narody i rasy**”. Miały się one odznaczać tym, że **nie były w stanie utrzymać własnej państwowości**. W tej mierze wskazywano m.in. na **Żydów, Cyganów oraz Słowian**, którzy w tym ujęciu mieli być **podludźmi**. Propagując takie zasady eugeniki, naziści wskazywali, że ze względów finansowych najlepszym środkiem będzie ich zabijanie. Stąd powstanie obozów koncentracyjnych i obozów pracy oraz ukucie sformułowania „**życie niegodne życia**”. Jeszcze przed wybuchem II wojny światowej na terenie Rzeszy rozpoczęto działania, później przebiegające jako program realizowany pod nazwą **Akcja T4**, w ramach których sterylizowano setki tysięcy umysłowo upośledzonych ludzi, a wielu z nich zabito. W trakcie wojny natomiast najstraszliwszym efektem tej ideologii stał się **Holokaust** – zaplanowana i realizowana akcja masowego mordowania osób pochodzenia żydowskiego.

## Za tysiąc lat

Plany ludzi skupionych wokół Adolfa Hitlera sięgały jednak znacznie dalej. Trzecia Rzesza Niemiecka mia-



Aleksander Fleming zauważył, że rozwój hodowanej przez niego bakterii został powstrzymany przez kolonię pleśni, która przypadkowo pojawiła się na płytce. Naukowiec wynioskował, że pleśń musi mieć właściwości bakterio-bójcze i przeprowadził eksperymenty, które to potwierdziły

Niemiecki plakat propagandowy z ok. 1938 r.

Napis głoszący: „60 000 marek kosztuje utrzymanie tego chorego psychicznie. Obywatelu! To także Twoje pieniądze!” miał sugerować, że śmierć takich ludzi przyniesie spore oszczędności

Źródło: Deutsches Historisches Museum, Berlin.



ła istnieć co najmniej tysiąc lat i zdawano sobie sprawę, że po dokonanych ludobójstwie należy **uzupełnić braki populacyjne**. Między innymi stąd wziął się pomysł wykonywania **eksperymentów medycznych i pseudomedycznych** w obozach. Były one nie tylko głęboko nieetyczne, lecz często zbrodnicze. Niechlubną sławę zyskał dzięki nim **Josef Mengele zwany Aniołem Śmierci**. W latach wojny w Auschwitz prowadził on badania nad zwiększeniem liczby ciąż mnogich, dzięki czemu w szybszym tempie miała wzrosnąć populacja aryjskich Niemców. Interesował się również możliwościami warunkowania cech ludzkich, tak aby rodziło się jak najwięcej dzieci mających żądane cechy, m.in. blond włosy i niebieskie oczy. Wiele z okrutnych eksperymentów było również wykonywanych na potrzeby wojska. Ich ofiary cierpiały z powodu amputacji i punkcji lędźwiowych bez użycia znieczulenia. Ponadto umyślnie zakażano im rany i wstrzykiwano bakterie śmiertelnych chorób. Zasady panujące w obozach prowadziły do śmierci przez wycieńczenie bądź zabicie. Niektóre ze zdobytych w taki sposób danych zostały po wojnie wykorzystane np. w rozwijającej się intensywnie medycynie lotniczej, pomimo świadomości, w jak nieetyczny sposób zostały pozyskane.

## Pomóc chorym psychicznie

W pierwszej połowie XX w. medycyna ciągle trudno radziła sobie z chorobami psychicznymi. Gdy Robert Koch udowodnił teorię zarazków, próbowano bezskutecznie wśród drobnoustrojów poszukiwać patogenów tych schorzeń. Choroby psychiczne sprawiały lekarzom wiele problemów w terapii, gdyż ich przebieg często był zgoła inny niż pozostałych schorzeń, tzn. stan pacjenta potrafił się radykalnie poprawiać bądź pogarszać, **bez wiadomych przyczyn**. W 1917 r. Julius

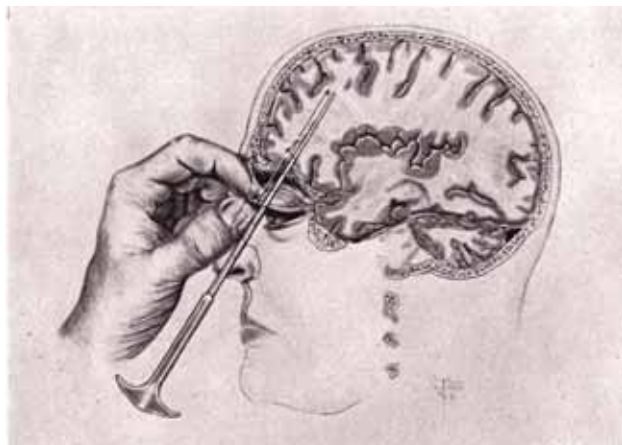
Wagner-Jauregg twierdził, że syfilis wywołujący zaburzenia psychiczne daje się leczyć zarażaniem malarią. Był to jeden z pierwszych sygnałów sugerujących, że choroby psychiczne **można leczyć**. W dalszym jednak ciągu nie znajdowano odpowiednich środków farmakologicznych.

Psychiatrzy zaczęli szukać nadziei dla swoich pacjentów w szybko rozwijającej się **chirurgii**. W 1935 r. portugalski neurolog Egas Moniz zaproponował wykonywanie zabiegu na pobudzonych chorych psychicznie, polegający na przecięciu włókien nerwowych łączących czołowe płaty mózgowe ze strukturami międzymózgowia. Nazwano go **lobotomią** i zaczęto szeroko stosować po obu stronach Atlantyku. Zwracano uwagę, że zwykle następowało uspokojenie pacjenta, a skutki uboczne, takie jak bezmyślne i apatyczne zachowanie czy też utratę własnego ja, pomijano. Nie zrażało także to, że wielu z pacjentów umierało podczas wykonywania lobotomii, a sam zabieg był nieodwracalny. Stosowano go coraz częściej, nie tylko u chorych pobudzonych, lecz także np. u niesfornych dzieci.

Kres lobotomii przyniosły **leki farmaceutyczne**. Pierwszy z nich, **lit**, został wprowadzony do użycia w 1948 r. Jednak prawdziwy przełom nastąpił w 1950 r., gdy zsyntetyzowano **chlorpromazynę**, dzięki której uzyskiwano szybkie i skuteczne wycofywanie się objawów psychoz, bez konieczności tragicznej w swoich powikłaniach interwencji neurochirurgicznej.

## Genetyka i transplantacja

W XX w. pojawiły się **nowe gałęzie medycyny**. Wiele z nich stało się **naukami interdyscyplinarnymi**, czerpiąc garściami wiedzę m.in. z biologii, fizyki i chemii. Jedną z nich jest genetyka zajmująca się aspektami **dziedziczenia**. Wprawdzie jej początków można doszu-



Jedną z popularnych metod wykonywania lobotomii było wprowadzenie narzędzia, tzw. orbitoklastu, do mózgowcaszki przez sklepienie oczodołu

Źródło: South Australian Medical Heritage Society, [https://www.samhs.org.au/Virtual%20Museum/Surgery/Leucotomy/transorbital\\_lobotomy\\_illustration.jpg](https://www.samhs.org.au/Virtual%20Museum/Surgery/Leucotomy/transorbital_lobotomy_illustration.jpg).

kiwać się wcześniej, w pracach dziewiętnastowiecznego uczonego Gregora Mendla, jednak dopiero odkrycie **Jamesa Watsona i Francisca Cricka z 1953 r.** polegające na **określeniu struktury DNA** stało się przełomem w tej dziedzinie. W latach 70. XX w. udało się opracować metodę sekwencjonowania tego wielokształteczkowego, organicznego związku chemicznego. Z kolei w latach **1990–2003** zespół laboratoriów ze Stanów Zjednoczonych, Francji, Wielkiej Brytanii, Niemiec, Chin i Japonii opracował pierwszą, kompletną **mapę ludzkiego genomu**. Badania istotnie przyspieszyły niezależne prace prowadzone przez konkurującą z zespołem rządowym prywatną firmę Celera Genomics.

Inną nową dziedziną medycyny stała się **transplantologia**. Naukowe rozważania nad wymianą ludzkich organów snuto od początków minionego stulecia. Wtedy to francuski chirurg Alexis Carrel pracował nad hodowlami tkankowymi oraz zaprezentował technikę szwu chirurgicznego naczyń krwionośnych, która stała się podstawą podczas późniejszych transplantacji. **Pierwszą udaną transplantację** narządu wykonał amerykański chirurg **Joseph Murray w 1954 r.** Pacjentowi przeszczepiono **nerkę**, a narząd ten wybrano nieprzypadkowo, gdyż istniało najmniejsze prawdopodobieństwo odrzutu przeszczepu. Specjalistyczne leki immunosupresyjne, które zapobiegały odrzutom, pojawiły się znacznie później. W kolejnych dziesięcioleciach pracowano nad następnymi przeszczepieniami różnych organów. Ogólnoświatową sensację wzbudziła pierwsza **transplantacja serca**, która odbyła się w 1967 r. Wykonał ją zespół lekarzy pod przewodnictwem południowoafrykańskiego kardi chirurga **Christiana Barnarda**.

Współczesna medycyna rozwija osiągnięcia stulecia wcześniejszego, jednocześnie dokonując nowych odkryć. Postępy w medycynie postawiły przed społeczeństwami wiele pytań natury etycznej, zwłaszcza w kwestii, jak daleko możemy się posunąć, aby uratować i przedłużyć nasze życie. Gwałtowny rozwój



James Watson i Francis Crick z modelem struktury DNA w postaci podwójnej helisy  
Źródło: <http://www.thehistoryblog.com/wp-content/uploads/2013/05/Watson-Crick-DNA-model.jpg>.

genetyki, transplantologii oraz inżynierii medycznej rodzi coraz więcej **wątpliwości natury etycznej i filozoficznej**. Czy pozyskanie wiedzy na temat genu konkretnego człowieka nie doprowadzi do nowej odmiany eugeniki bądź wykorzystania finansowego? Czy człowiek z wieloma sztucznie wyhodowanymi organami nadal jest człowiekiem? Czy państwo ma prawo ingerować w zdrowie populacji, choćby poprzez zmuszanie do szczepień obywateli? Czy słuszne jest sztuczne podtrzymywanie życia osób z udowodnioną śmiercią mózgową? Czy zasadne jest stosowanie metod sztucznego zapłodnienia? Te i inne palące problemy stanowią przedmiot debat uczonych, filozofów, etyków, teologów, ale także zwykłych ludzi. Można sądzić, że w miarę dalszej technicyzacji katalog podobnych wątpliwości nie tylko nie będzie się skracał, ale wręcz wydłużał.

Zdjęcia, jeśli nie zaznaczono inaczej, pochodzą z domeny publicznej

#### Literatura:

- M. Jakubiak, *Historia pędzłaka, czyli początek antybiotyków*, „Gazeta Lekarska” 2014, nr 11.
- G. Radomski, *Eugenika i przejawy jej recepcji w polskiej myśli politycznej do 1939 roku*, „Historia i Polityka” 2010, nr 4.
- *Okupacja i medycyna: wybór artykułów z „Przeglądu Lekarskiego – Oświecim”*, t. 1–4, Warszawa 1971–1979.
- K. Pachocki, *Wilhelm Conrad Roentgen – stulecie odkrycia promieni X*, „Roczniki Państwowego Zakładu Higieny” 1995, t. 46, nr 4.
- J. Skalski, *Historia przeszczepiania narządów*, „CK News” 2009, t. 28, nr 2.



## Karta pracy – Ciemne i jasne strony medycyny dwudziestego wieku

1. Zapoznaj się z fragmentem tekstu dotyczącego epidemii hiszpanki w Krakowie, a następnie wykonaj polecenia.

*Epidemia influenzy [grypy] hiszpańskiej przybiera w Krakowie z każdym dniem groźniejsze rozmiary i coraz złośliwszą postać. Choroba ta, której następstwem staje się coraz częściej śmierć (!), daje się już dotkliwie odczuwać wszystkim warstwom ludności. Opinia publiczna poważnie jest zaniepokojona zastraszającymi postępami tej uporczywej zarazy. Można śmiało powiedzieć, iż czwarta część tutejszej ludności padła ofiarą „hiszpanki”. Lekarze upadają z nóg, nie mogąc podjąć wprost nadludzkiej pracy. Klęskę powiększa ogromny brak leków, a mianowicie aspiryny i chininy, które to środki skutecznie zwalczają „hiszpankę”. [...]*

*W czasie groźnie rozszerzającej się epidemii nie od rzeczy będzie wyjaśnić jak przedstawiają się stosunki sanitarne naszego miasta [Krakowa] i jak wygląda gospodarka w. m. Urzędzie zdrowia. Na 12 okręgów sanitarnych pełni służbę 4 sanitariuszy, z tych 2 inwalidów. W 8 okręgach pełni służbę kobiety, których niejednokrotnie użyć niepodobna (przy chorobach zakaźnych, wypadkach śmierci itp.). W zakładzie odkażania było zajętych 7 sanitariuszy, nadto jeden w podeszłym wieku, niezdolny do ciężkiej służby. Czterech powołano do wojska, pozostałym trzem odrzucono obecnie reklamacje, tak, że zakład dezynfekcyjny z powodu braku wyszkolonych sił będzie zapewne zmuszony zawiesić swe czynności, co wobec wzrastających niemal z każdym dniem epidemii w krytycznym postawi położeniu ludność naszego miasta. Nie lepiej przedstawia się sprawa z lekarzami miejskimi, z których uboższa ludność jedynie korzystać może. Na 12 lekarzy, dwóch powołano do wojska. Pozostałych dziesięciu nie może podjąć pracy.*

Źródło: *Epidemia influenzy w coraz groźniejszej postaci*, „Ilustrowany Kuryer Codzienny” 1918, nr 172, s. 4.

A. Jaki procent ludności, według artykułu, padł ofiarą grypy w Krakowie?

.....

B. Wymień problemy, z którymi boryka się ludność Krakowa w obliczu ataku epidemii.

.....

C. Jak sądzisz, jaki był powód wykluczania kobiet przy niektórych rodzajach zadań w okręgach sanitarnych?

.....

2. Połącz linią nazwisko osoby z dokonaniem przez nią odkryciem lub dokonaniem.

Wilhelm Röntgen	• określenie struktury DNA
Aleksander Fleming	• insulina
Frederick Banting Charles Best	• promieniowanie X
Alexis Carrel	• pierwsza udana transplantacja nerki
James Watson i Francis Crick	• penicylina

3. Oceń, czy podane zdania są prawdziwe czy fałszywe.

*Wilhelm Röntgen otrzymał w 1901 roku Nagrodę Nobla w dziedzinie medycyny.*

*Naziści po dojściu do władzy w 1933 roku zaczęli dostosowywać założenia eugeniki do swoich celów politycznych.*

*Zabieg lobotomii był skuteczną i bezpieczną metodą leczenia chorób psychicznych stosowaną w połowie XX wieku.*

*Pierwszej transplantacji serca dokonano w RPA w 1967 roku.*

4. Zapoznaj się z ilustracją i podpisem do niej, a następnie wykonaj polecenia.

Niemiecki plakat propagandowy z 1935 roku. Napis u góry: jakościowa utrata pozycji społecznej ludności przy zbyt słabym rozmnażaniu wysokiej jakości; pod wskaźnikami: na początku/ po 30 latach/ po 60 latach/ po 90 latach/ po 120 latach; na dole: doszłoby do tego, gdy mniej wartościowi posiadaliby czworo, a bardziej wartościowi dwójkę dzieci.

A. Jaką zmianę, do której mogłoby dojść w strukturze społeczeństwa, sugeruje plakat? Co byłoby jej powodem?

.....

.....

B. Jak kształtowałyby się proporcje ludzi mniej i bardziej wartościowych po 90 latach?

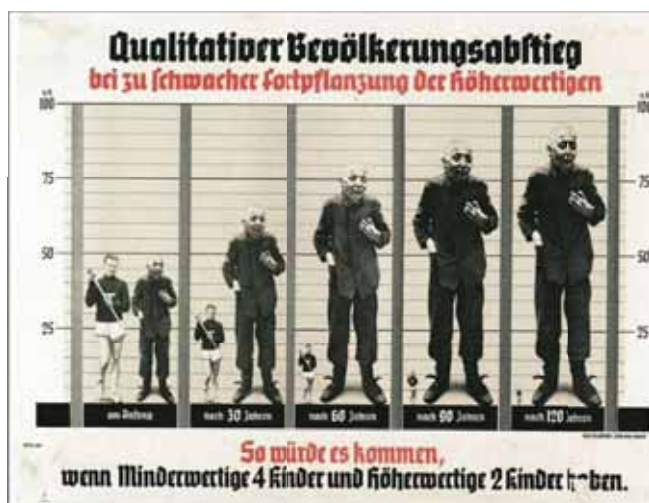
.....

.....

C. Do czego nawoływał ten i inne tego typu plakaty?

.....

.....



# Tropem czworonożnych żołnierzy

Joanna **Grott**

Otrzymywały odznaczenia, medale, a nawet wojskowe stopnie. Podczas najróżniejszych konfliktów zbrojnych oddawały człowiekowi nieocenione usługi, za które oczekiwały jedynie pożywienia i odrobiny miłości.

## Cave canem<sup>1</sup>, czyli starożytne korzenie

Psy towarzyszyły ludziom od tysiącleci, przemierzając wspólnie z nimi kręte ścieżki historii, na których odcisnęły wyraźny ślad swoich łap. Ich doskonale rozwinięte zmysły, szybkość, z jaką się uczą, a przede wszystkim niezwykle przywiązanie, którym darzą swojego właściciela, zostały przez człowieka bardzo **szybko dostrzeżone i wykorzystane**. Zwierzęta te strzegły stad owiec, gospodarstw domowych i karawan, dostarczały rozrywki, towarzyszyły w polowaniach lub wyprawach polarnych, a nawet miały swój wkład w eksplorowaniu wytyczonej przez człowieka drogi **podboju Kosmosu**. Nieocenione usługi oddały (i nadal oddają) w ratownictwie górskim, jako towarzysze osób niepełnosprawnych, przewodnicy niewidomych, a także na **arenie wojennej**, na której służą od czasów starożytnych aż do dziś.

Psów używano nie tylko w celu strzeżenia obozów lub obwarowań, lecz wykorzystywano je także w bezpośrednich starciach z wrogiem. By spotęgować ich siłę rażenia, zakładano im często na szyję **najeżone kolcami obroże**. Największą groźbę siały wśród jazdy, płosząc konie, które mieszały szyki, trując wszystko po drodze.

Psy do ataku wykorzystywali starożytni Egipcjanie, Babilończycy, Asyryjczycy, Macedończycy i Grecy<sup>2</sup>. Służyły również w armii rzymskiej, gdzie do ich głównych zadań należało **tropienie zbiegów oraz strzeżenie obozów**. Zdarzały się również przypadki szkolenia psów na **kurierów**, o czym dowiadujemy się z dzieła Eneasz Taktyka, który tak pisał o tresowaniu czworonożnych żołnierzy: „zabierali oni [Epiryjczycy] trzymanego na smyczy psa, a wokół szyi wiązali mu rzemień, w który zaszywali wiadomość. Potem, w nocy lub za dnia, psy odsyłano, a te z natury rzeczy powracały do osoby od której zostały zabrane. Jest to również sposób tesalski”<sup>3</sup>.

## Nadchodzi XX wiek

Wrz z upływem lat charakter wykonywanych przez czworonożnych żołnierzy zadań nieco ewoluował, lecz



Sierzant Stubby, okryty uszytą dla niego kołderką, do której przymocowane są odznaczenia

Źródło: domena publiczna.

mimo postępującej modernizacji, automatyzacji oraz wprowadzaniu wciąż nowych rodzajów broni psie cechy nadal były niezwykle cenione na wojennych frontach. Podczas **obu wojen światowych** większość europejskich armii miało w swych szeregach czworonożnych rekrutów, którzy przynosili meldunki, odszukiwali rannych, pomagali w transporcie ciężkich przedmiotów i ostrzegali przed gazami bojowymi oraz zbliżającym się wrogiem.

Zorganizowana **tresura psów wojskowych** rozpoczęła się na długo przed wybuchem I wojny światowej i prowadzona była m.in. przez Niemców, Anglików i Francuzów. Jednym z pierwszych, który prowadził profesjonalne szkolenie psów na potrzeby armii, był Edwin Richardson. Początkowo na jego działania patrzono krytycznie i dopiero w 1917 r. Departament Wojny wyraził zgodę na otwarcie **Brytyjskiej Szkoły Psów Wojskowych**<sup>4</sup>.

Tresowano w niej psy należące do najróżniejszych ras. Pierwszych 500 „uczniów” Richardsona trafiło do jego szkoły ze schronisk oraz od prywatnych właścicieli. W podobny sposób pozyskiwano czworonożnych rekrutów do Service des Chiens de Guerre, czyli **francuskiej Służby Specjalnej Psów Wojskowych**<sup>5</sup>. Ponadto rekwirowano psy bezpieczne i chwymano czworonogi armii przeciwnika. Częstą praktyką było również wypożyczanie psów od gospodarzy, którzy ze względu na trudną sytuację spowodowaną wojenną zawieruchą chętnie się ich pozbywali. **Psie pobory** szczególnie popularne były w **Niemczech i Austro-Węgrzech**. Szczekający rekruci, którzy pomyślnie przeszli badania weterynaryjne, otrzymywali **obrożę**

<sup>1</sup> Występujący najczęściej na rzymskich mozaikach napis, który miał ostrzegać przed pilnującym domostwa psem. W dosłownym tłumaczeniu „strzeż się psa”.

<sup>2</sup> P. Zwolska, *Pies antyczny przyjaciel*, Kraków 2014, s. 123–126.

<sup>3</sup> Eneasz Taktyk, *Obrońca oblężonego miasta*, tłum. B. Burliga, Warszawa 2007, s. 133–134.

<sup>4</sup> B. Hamer, *Psy i wojny*, tłum. H. Zalewska-Turczyn, Warszawa 2002, s. 36–39.

<sup>5</sup> Tamże, s. 27.



Szkolenie psa w służbie łączności na terenie Stacji Psów Meldunkowych i Gołębi Meldunkowych w Centrum Wyszkolenia. Żołnierz zakłada psu sakwy na gołębie pocztowe, 1934 rok  
Źródło: Narodowe Archiwum Cyfrowe.



Przewodnik z wojsk łączności z psem służbowym zaprzęgniętym do wózka z kablem telefonicznym, 1937 r.  
Źródło: Narodowe Archiwum Cyfrowe.

z numerem rejestracyjnym, umożliwiającym zwrócenie psa po wojnie jego właścicielowi<sup>6</sup>.

## Łącznicy

Jednym z ważniejszych aspektów służby psów podczas I wojny światowej było utrzymanie łączności w sytuacjach, gdy zawodziła niedoskonała jeszcze wówczas technika. Kilkakrotnie **szybsi i zwinniejsi od człowieka** czworonożni żołnierze przenosili wówczas przymocowane do ich ciała wiadomości. Najlepszym dowodem na ogrom pracy, jaką wykonywali ci w większości nieznanymi nam dziś z imienia bohaterowie, jest jedna z potyczek, stoczona podczas trwania **bitwy pod Verdun**, gdy zginęło 17 żołnierzy próbujących dostarczyć wiadomości, natomiast jeden pies, zanim został zastrzelony, wykonał aż siedem kursów z meldunkami. Podczas tej samej, ciągnącej się miesiącami bitwy, sławę zyskał również inny pies – mieszańiec charta i owczarka szkockiego colie, kurier o imieniu Satan, który mimo ran postrzałowych przeniósł meldunek od odciętego przez Niemców oddziału francuskiego<sup>7</sup>. Heroicznym zachowaniem odznaczył się także Jack, który służył w brytyjskiej armii. Bolesne i niebezpieczne rany na całym ciele nie przeszkodziły mu w przeniesieniu meldunku do odciętego przez Niemców batalionu Sherwood Foresters. Swój wyczyn przyplacił życiem. Pośmiertnie uhonorowano go Krzyżem **Wiktorii**<sup>8</sup>.

Dużą sławą cieszył się również mieszańiec boston teriera i pitbula, noszący zabawne imię **Stubby** (tzn. Serdelek). Stubby był wiernym towarzyszem Roberta Comeya ze 102 **Amerykańskiego Batalionu Piechoty**. Mimo że nigdy nie przeszedł żadnego przeszkolenia, informował żołnierzy o zbliżającym się nieprzyjacielu, a także wykrywał gazy bojowe i tropił szpiegów. Za oddane usługi został awansowany do rangi **sierżanta**, stając się pierwszym psem w historii mającym wojskowy stopień. Został rów-

nież uhonorowany kilkoma **medalami**, które nosił przypięte na specjalnie uszytej dla niego kołderce<sup>9</sup>.

## Nie tylko sanitariuszki

Dobre przeszkolenie oraz wrodzony instynkt pozwoliły na wykorzystanie psów również w **służbie sanitarnej**. Początki tych praktyk sięgają już **wojny francusko-pruskiej** (1870–1871). Do podstawowych zadań czworonożnych sanitariuszy należało odszukiwanie rannych, o których informowali swych przewodników, przynosząc im element garderoby (np. czapkę) oczekującego na pomoc żołnierza, do którego następnie wracali w towarzystwie ludzi mogących udzielić pomocy cierpiącemu współtowarzyszowi broni.

Służyły nie tylko w armii, lecz także w międzynarodowej organizacji humanitarnej, jaką jest **Czerwony Krzyż**. Odszukiwały rannych oraz w trudnych zimowych warunkach ciągnęły ambulanse<sup>10</sup>. Swoistym symbolem niezwyklej pracy, jaką wykonywały, stał się służący we francuskiej armii Prusco, który po jednej z bitew pierwszej wojny światowej odnalazł ponad 100 rannych<sup>11</sup>. W wyborze wojskowych psów największe znaczenie odgrywała nie ich rasa, lecz inteligencja, nienaganne posłuszeństwo oraz brak strachu przed hukami wystrzałów. Ważnym aspektem było również ich stosunkowo ciche usposobienie, gdyż ujadające zwierzęta łatwo ściągały na siebie uwagę przeciwnika. Zarówno do służb sanitarnych, jak i jako łączników wybierano najczęściej zwierzęta odznaczające się **niewielkimi rozmiarami**, gdyż łatwiej im było niezauważonymi przemykać się po niebezpiecznym terenie. Nie bez

<sup>6</sup> É. Baratay, *Zwierzęta w okopach*, tłum. B. Brzezińska, Gdańsk 2017, s. 35–36.

<sup>7</sup> B. Hamer, dz.cyt., s. 45–47.

<sup>8</sup> É. Baratay, *Zwierzęcy punkt widzenia*, tłum. P. Tarasiewicz, Gdańsk 2014, s. 42.

<sup>9</sup> R. Czulda, *Serdelek w okopach*, „Mój Pies” 2009, nr 1.

<sup>10</sup> S. Błocki, *Psy Czerwonego Krzyża*, „Mój Pies” 1936, nr 6, s. 1–2.

<sup>11</sup> É. Baratay, *Zwierzęcy punkt...*, s. 170.



Pies rasy Airedale Terrier z założonymi na grzbiecie jukami, 1937 r.  
Źródło: Narodowe Archiwum Cyfrowe.

znaczenia w tym wypadku było również ich **umaszczenie**. Zazwyczaj wybierano psy o ciemnej sierści. Zdarzały się również przypadki, że w razie potrzeby jaśniejsze osobniki **farbowano**<sup>12</sup>.

### Silny jak koń

Armiom walczącym na frontach I wojny światowej bardzo duże usługi oddały również **psy-tragarze oraz psy pociągowe**. Pierwsze z nich przenosiły broń, amunicję i pożywienie, docierając w miejsca, gdzie nie były w stanie dostać się muły czy osły. Wyposażano je w juki, sakwy lub specjalne pasy z kieszeniami, które umożliwiały im noszenie nawet 18 kg ciężarów<sup>13</sup>. Druga grupa psów wykorzystywana była do ciągnięcia niewielkich dział oraz karabinów maszynowych.

Praca psów pociagowych była **ciężka i wyczerpująca**. Doskwierał im nie tylko ciężar, z jakim musiały się mierzyć, lecz także najeżone odłamkami pocisków i fragmentami drutu kolczastego podłoże oraz tak prozaiczny, wydawałoby się, problem, jakim było spotęgowane wysiłkiem fizycznym odczuwanie ciepła, z którym psom ze względu na to, że nie wydzielają potu, trudno jest sobie radzić. Niezwykle uszkodzowane były również psy wykrywające **gazy bojowe**. Bardzo szybko zapadały one na **choroby układu oddechowego** oraz doznawały rozległych, trudno gojących się ran<sup>14</sup>.

### Pieskie życie psa służbowego

Śmiertelne żniwo wojna zbierała nie tylko wśród ludzi, lecz także służących im zwierząt. Brak pożywienia, rany i konieczność pokonywania lęku to jedynie mała cząstka tego, co spotykało je każdego dnia na froncie, na który zabrał je człowiek.

Nawet najprostsze zadanie, jakim wydaje się stróżowanie i alarmowanie o nadciągającym wrogu, niosło wraz z sobą **duże zagrożenie** dla psów, które najczęściej zamy-



Przemarsz przewodników z Korpusu Ochrony Pogranicza z psami służbowymi, 1937 r.  
Źródło: Narodowe Archiwum Cyfrowe.

kano na dzień w ciemnym pomieszczeniu, a wypuszczano dopiero wieczorem. Zabiegi te miały na celu **wyostrzenie ich zmysłów**. Jednym z najbardziej znanych wartowników służących w czasie I wojny światowej był owczarek belgijski El Tango. Przez 1,5 miesiąca każdej nocy pełnił on służbę, którą przyplącił drgawkami i paralizem pyska.

Cieszącym się dużą sławą wartownikiem był również mieszaniec o imieniu Chips. W 1943 r. wraz z trzema psami **pomagał w zapewnieniu bezpieczeństwa** na konferencji Roosevelt–Churchil. W uznaniu za oddane na wojnie zasługi został uhonorowany **Srebrną Gwiazdą oraz Purpurowym Sercem**<sup>15</sup>.

Wielu z psich żołnierzy przeżyło wojnę i doczekało się **sławy**. Niektóre z nich honorowano odznaczeniami i otaczano opieką. Znane były niemal na całym świecie, czego doskonałym dowodem jest chociażby notatka zamieszczona w 1936 r. w czasopiśmie „Mój Pies”, które było organem **Towarzystwa Miłośników Psa Służbowego w Polsce**. Donosi ona o śmierci Ragsa, który podczas wojny był wiernym towarzyszem szeregowca Jamesa Donovana i **maskotką Pierwszej Dywizji USA**. Pełnił funkcję kuriera<sup>16</sup>. Mimo że nie był tresowany do służby w wojsku, bardzo szybko się uczył i swoją wyteżoną pracą, którą wykonywał czasem w niezwykle trudnych warunkach, uratował wielu amerykańskich żołnierzy. Dożył 1936 r. i został **pochowany z wojskowymi honorami** w Parku Pamięci Aspin Hill w Silver Spring.

Mimo wielu wyrazów niewątpliwej wdzięczności i pamięci, rzeczywistość większości psów wojskowych była smutna. Część z nich trafiła do **organizacji charytatywnych** lub przedwojennych właścicieli, ale dużą grupę czworonogów **porzucono lub zabito**. Koniec I wojny światowej oznaczał również **zamknięcie szkół dla psów**, które ponownie otwarto dopiero w trakcie trwania drugiego konfliktu światowego. **Wyjątkiem** w tej kwestii byli **Niemcy**, którzy u progu kolejnej wojny dysponowali ar-

<sup>12</sup> Tenże, *Zwierzęta...*, s. 107.

<sup>13</sup> Tamże, s. 89.

<sup>14</sup> Tamże, s. 172.

<sup>15</sup> Odznaczenia te na wniosek samego Roosevelta zostały mu jednak odebrane, gdyż w armii amerykańskiej obowiązuje zakaz przyznawania zwierzętom medali.

<sup>16</sup> *Czworonogi bohater Wielkiej Wojny*, „Mój Pies” 1936, nr 4, s. 11.

mią około 200 000 wyszkolonych psów<sup>17</sup>. Czworonogi te w zbiorowej pamięci nie mają już niestety tak pozytywnej konotacji, jak te służące 20 lat przed.

### Psy znów stają się żywą bronią

W umysłach ludzi silnie utrwalił się obraz towarzyszących nazistom owczarków niemieckich. Psy te bardzo często wykorzystywano w obozach koncentracyjnych, gdzie nie tylko wykonywały pracę wartowników, lecz także stanowiły żywe narzędzie tortur, gdyż szczerzo nimi więźniów. Służyła temu specjalna tresura, polegająca na nauce agresywnych reakcji na widok obozowych pa-siaków<sup>18</sup>.

Wspominając owczarki niemieckie przebywające za obozowymi drutami, należy jednak przytoczyć słowa Marka Twaina, który powiedział, że: „żadne zwierzę nie popełnia okrucieństw – to wyłącznie cecha tych, co posiadają zmysł moralny. Kiedy zwierzę zadaje ból, robi to nieświadomie, bez złych intencji, bez poczucia, że wyrządza zło [...]. Nie zadaje też bólu dla przyjemności – tylko człowiek to czyni”<sup>19</sup>.

### Kamikadze na sposób sowiecki

Równie niechlubne były sowieckie działania mające na celu wykorzystanie psów do wysadzania czołgów nieprzyjaciela. W celu niszczenia jednostek wroga, sowieci przymocowywali do ciał czworonogów ładunki trotylu, a następnie wypuszczali wygłodzone zwierzęta. Nauczono je pod czołgami czekać na nie pożywienie, szukając pokarmu, wchodziły pod maszyny i wysadzały je (wraz z sobą) za sprawą umieszczonego na ich ciele ładunku. Metoda ta nie była jednak tak skuteczna, jak zakładano, ponieważ wylęknione zwierzęta, zamiast biec do przeciwnika, często chowały się pod sowieckimi maszynami, niszcząc czołgi „własnego” wojska<sup>20</sup>.

### Psy „marines” oraz psy skaczące ze spadochronami

Oprócz tych niechlubnych przykładów wykorzystania psów podczas II wojny światowej, czworonogi te, podobnie jak w poprzednich konfliktach, szkolone były jako wartownicy i tropiciele. Rzadziej używano psów kurierów, chociaż i te przyniosły niemałe zasługi na wojennych frontach. Od 1942 r. tresurę tych zwierząt podjęli również sceptyczni dotąd Amerykanie, którym oddały one znaczne usługi podczas patrolowania wybrzeża, strzeżenia

obiektów wojskowych oraz na wyspach Oceanu Spokojnego w trakcie walk toczonych z Japończykami, gdzie szczególnie, z uwagi na partyzancki charakter wojny, pomocne były psy ostrzegające o ukrytym wrogu oraz psy-tropiciele.

Obecność psów na wybrzeżach Pacyfiku zredukowała niebezpieczeństwo zasadzek, ponieważ wyszkolone zwierzęta sygnalizowały o pozycjach ukrytych strzelców nieprzyjaciela. O obecności wroga informowały swych przewodników, usztynniając ciało (wraz z ogonem), nadstawiając uszu i jeżąc sierść.

Anglicy i Amerykanie uczyli także swoich czworonożnych żołnierzy skakać ze spadochronami. Zwierzęta były zrzucane na tyły wroga lub wysyłane na tereny arktyczne, gdzie często dochodziło do przymusowych lądowań samolotów. Towarzyszył im wówczas lekarz, a w wyposażeniu oprócz środków medycznych znajdowały się również sennie. Zaprzęgane do nich psy docierały tam, gdzie ze względu na trudne warunki pogodowe i ukształtowanie terenu nie można było wysłać pojazdów<sup>21</sup>.

Po zakończeniu działań zbrojnych psy, które przeżyły konflikt, przystosowywano do życia w cywilu, oswajano z obcymi im ludźmi oraz oduczano agresji. Amerykanie swym czworonożnym weteranom nadawali Certyfikat Demobilizacji, a te, które zginęły, honorowano Certyfikatem Zasług. Na przestrzeni lat odznaczane były m.in. Medalem Króla, Medalem Królowej<sup>22</sup>, medalem Towarzystwa Humanitarnego oraz Krzyżem Wiktorii.

W 1943 r. założycielka Społecznej Królewskiej Przychodni dla Chorych Zwierząt Maria Dickin<sup>23</sup> ufundowała medal przeznaczony specjalnie dla zwierząt. Otrzymywały go nie tylko psy, lecz także gołębie, konie, a nawet jeden kot<sup>24</sup>.

### Polskie próby

Psy służyły również w armii polskiej. Przystosowanie czworonogów do celów wojennych za sprawą ppłk. Zdzisław Jarosza Kamionki rozpoczęło się w latach 30. XX w.<sup>25</sup>

Wprowadzenie psów do wojska spotkało się jednak z wieloma przeszkodami. Do największych należała niedostatecznie przygotowana kadra szkoleniowa, która byłaby w stanie tresować czworonogi. Brakowało również odpowiednich, rasowych przedstawicieli gatunku *Canis familiaris*. W celu rozwiązania tego problemu m.in. Centrum Wyszkolenia Piechoty w Rembertowie ogłaszało w gazo-

<sup>17</sup> <https://psy24.pl/psy-na-sluzbie,ac105/psy-podczas-ii-wojny-swiatowej,681> (dostęp: 12.10.2018 r.). B. Strebek, *KL Ravensbrück, historia kompleksu obozów*, tłum. A. Milewska, Gdańsk 2018, s. 112–117.

<sup>18</sup> Cytat pochodzi z książki Marka Twaina pt. *Tajemniczy przybysz*.

<sup>19</sup> B. Hamer, dz.cyt., s. 71–75.

<sup>20</sup> Tamże, s. 67.

<sup>21</sup> Podczas walk w południowej Afryce w 1900 i 1901 r.

<sup>22</sup> Maria Dickin urodziła się w 1970 r. w Londynie. Była córką pastora. Gdy dorosła, bardzo silnie angażowała się w pracę socjalną na rzecz mieszkańców najbiedniejszych dzielnic stolicy. Pragnęła również pomagać chorym zwierzętom, dlatego w 1917 r. otworzyła People's Dispensary for Sick Animals (PDSA). Była to pierwsza brytyjska klinika dla zwierząt, która oferowała bezpłatne leczenie. Początkowo niewielka i prymitywna lecznica zaczęła się szybko rozwijać. Do wybuchu II wojny światowej PDSA dysponowało pięcioma szpitalami dla zwierząt, 71 przychodniami i 11 przychodniami mobilnymi. Funkcjonuje do dziś. Medal ustanowiony przez Marię Dickin nazywany jest często Krzyżem Wiktorii dla zwierząt. Jako pierwszy odznaczony nim został gołąb pocztowy o imieniu White Vision.

<sup>23</sup> <https://psy-pies.com/arttykul/lista-odznaczonych-zwierzat-medalem-dickina,1280.html> (dostęp: 12.10.2018 r.).

<sup>24</sup> Ppłk. Zdzisław Jarosz Kamionka *Ś.P.* „Mój Pies” 1938, nr 5, s. 1.

<sup>25</sup> Ogłoszenie zawarte w „Mój Pies” 1939, nr 1.

tach chęć zakupu „większej liczby” owczarków niemieckich w wieku od 10 do 14 miesięcy<sup>26</sup>.

Oprócz **owczarków niemieckich i alzackich** w polskiej armii służyły również **dobermany** oraz airedale terriery. Przyjmowano wyłącznie **osobniki płci męskiej**. W największej mierze pełniły one funkcję wartowników oraz psów łącznościowych. Istniała specjalna **Szkoła Tresury Psów Meldunkowych**. Swą siedzibę miała w garnizonach Korpusu Ochrony Pogranicza w Klecku<sup>27</sup>. Do innych tego typu placówek należały także: Szkoła Podchorążych Piechoty w Ostrowi Mazowieckiej oraz najprawdopodobniej Szkoła Łączności w Babicach<sup>28</sup>. Swe psy mieli także **partyzanci**.

## Wietnamskie dżungle

Kolejnym konfliktem, w którym wykorzystywano psy, była trwająca prawie 20 lat **wojna w Wietnamie**. Odpowiednie osobniki pozyskiwano i szkolono w Niemieckiej Republice Federalnej. Ich tresurę nadzorował kapitan Barton H. Petersen, a do Wietnamu trafiły w 1962 r.

Głównym zadaniem psów pracujących na Półwyspie Indochińskim było **ostrzeżenie** przed ukrywającymi się partyzantami z Wietkongu, a także zastawionymi przez nich pułapkami i minami. Oprócz tych oczywistych, wojennych zagrożeń, psy cierpiały z powodu **warunków klimatycznych** powodujących odwodnienie i udar cieplny; nierzadko narażone były na ukąszenia jadowitych węży. Do najbardziej znanych psich bohaterów wojny wietnamskiej należał zwiadowca Clipper oraz wykrywający miny Wolf, których czujność, odwaga i przywiązanie do swoich

przewodników uchroniły przed śmiercią wielu amerykańskich żołnierzy.

Niestety, wojna w Wietnamie miała **tragiczny finał dla psów**. Mimo wierności, oddania i ciężkiej pracy, jaką wykonywały, zakwalifikowano je jako „wypośażenie” i **pozostawiono w Azji**. Decyzja o porzuceniu psów była straszna nie tylko dla czworonogów, które na Półwyspie Indochińskim skazane były na śmierć, lecz także dla ich przewodników i opiekunów, gdyż przez lata wspólnej walki niezwykle żyli się oni z wiernymi, milczącymi przyjaciółmi.

## Dziś

Błędnym byłoby myślenie, że psy na służbie armii to już przeszłość. Talenty czworonożnych żołnierzy do dziś wykorzystywane są w wielu wojskowych operacjach. Zwierzęta **tropią szpiegów i szukają narkotyków, min, broni i ładunków wybuchowych**.

Służący współcześnie w armii pies ma zapewnione **specjalistyczne wyposażenie** w postaci nadajnika GPS, niewielkiej kamery, ochronnego, antypoślizgowego obuwia na łąpy, kamizelek chłodzących, a nawet okularów osłaniających spojówkę przed pyłem i silnym promieniowaniem słonecznym (tzw. *doggles*)<sup>29</sup>. Niektórym usuwa się naturalne kły, aby zastąpić je tytanowymi, dzięki czemu zwiększa się siła uścisku szczęki czworonożnego żołnierza<sup>30</sup>. Po około dziewięciu latach służby psy przechodzą na **zasłużoną emeryturę** i najczęściej trafiają do domu swego przewodnika, z którym z racji ciągłego przebywania i wspólnych działań militarnych są niezwykle silnie związane<sup>31</sup>.

<sup>26</sup> H. Breza, K. Szczepański, *Centralna Szkoła Podoficerska Korpusu Ochrony Pogranicza*, Grajewo 2014, s. 54.

<sup>27</sup> <https://dobroni.pl/n/psy-w-wojsku-polskim/13370> (dostęp: 12.10.2018 r.).

<sup>28</sup> Ł. Wójcik, *Psy wojny*, „Przekrój” 2011, nr 20.

<sup>29</sup> Tamże, s. 14.

<sup>30</sup> R. Chesshyre, *Szarik pustynny: saper na czterech łapach*, „Forum” 2011, nr 6.

## Daleki Bliski Wschód

Na zajęciach z wiedzy o społeczeństwie coraz częściej przychodzi nam się mierzyć z trudnymi pytaniami uczniów. W gąszczu informacji, które docierają do nas z Bliskiego Wschodu, sami często stajemy przed zagadnieniami, które nas przerastają. W tomiku *Bliski Wschód na początku XXI wieku* znajdziemy odpowiedzi na wiele z nich.

Książka ukazała się w serii *Biblioteka Azji i Pacyfiku*, która jest jednym z najważniejszych w naszym kraju przedsięwzięć zmierzających do popularyzacji wiedzy o tej części świata. Zredagowany przez Joannę Marszałek-Kawę i Marię Gołdę-Sobczak tomik prezentuje 11 artykułów. Wśród nich znajdziemy ciekawą analizę Joanny Modrzejewskiej-Leśniewskiej *Iran – reaktywacja. Iran na arenie międzynarodowej po zniesieniu sankcji*, dotyczącą różnych aspektów polityki kraju aspirującego do roli regionalnego mocarstwa. Magdalena Pogońska-Pol wskazuje, jakie kłopoty czekają Egipt, do niedawna niekwestionowanego kulturowego lidera regionu, w otoczeniu, które coraz mniej interesuje się jego przywództwem. Rafał Ożarowski komentuje *Zaangażowanie Islamskiej Republiki Iranu w wojnę w Syrii*, wskazując na ogrom pieniędzy, które płyną z Teheranu do Damaszku. Marek Brylew pyta nie-

co retorycznie *Czy Irak potrzebuje Muqtady as-Sadra?* i opisuje skalę rozdręgnięcia tego państwa 15 lat po amerykańskiej inwazji. Michał Dahl objaśnia czytelnikowi *Zasady i instytucje tureckiego prawa administracyjnego*. Klaudia Ohnsorge opisuje *Wybrane aspekty tureckiej polityki wobec Kurdów. Próba ochrony kurdyjskiej tożsamości*, co pomoże wielu zrozumieć, dlaczego w kraju do niedawna wyczekującym na akces do Unii Europejskiej, przeważał resentyment nawiązujący do okresu demontażu imperium osmańskiego. Te i wiele innych tematów poruszono w książce w przystępny i jasny sposób.

Artykuły zawarte w książce mogą się stać inspiracją do dyskusji na lekcjach. Pozwalają one rozmawiać z młodymi ludźmi i tłumaczyć im kwestie, które w serwisach informacyjnych są traktowane powierzchownie albo tłumaczone w błędny sposób. Region Bliskiego Wschodu, geograficznie przecież zbliżony do Europy, od stuleci był źródłem niekończących się rozważań dla naukowców i inspiracji dla ludzi kultury. Toczące się w wielu miejscach wojny i przerażające nagrania, jakie docierają do nas z krajów tego obszaru, sprawiły, że mimo geograficznej bliskości stał się on odległy. Książka *Bliski Wschód na początku XXI wieku* sprawia, że staje się on choć przez chwilę trochę bliższy.

Tomasz Sińczak

# Wątki bizantyjskie w nauczaniu przedmiotów humanistycznych w szkołach średnich w Polsce

Krzysztof Jurek, Jacek Koziół

Pytanie o obecność wątków bizantyjskich w nauczaniu przedmiotów humanistycznych jest w rzeczywistości pytaniem o **obecność dziedzictwa Bizancjum we współczesnej polskiej kulturze**. Wątki te nie są artykułowane wprost. Stanowią tę część dziedzictwa kulturowego, która **nie jest w ogóle widoczna czy raczej – uświadamiana**. Wydaje się, że dla znacznej części społeczeństwa polskiego słowo „Bizancjum” może być jedynie pustym dźwiękiem. Stąd – naszym zdaniem – relatywnie **duże znaczenie edukacji szkolnej**, ponieważ tylko w szkole uczniowie mogą zetknąć się z tą problematyką.

## Niedostrzegane dziedzictwo

Edukacja szkolna jest dla większości społeczeństwa jedynym zetknięciem z systematycznym kursem historii lub też literatury polskiej. Naszym zdaniem warto na interesującą nas problematykę spojrzeć w sposób rozszerzony. Uważamy, że hasło „Bizancjum” w nauczaniu historii Polski należy ujmować nie tylko jako **dzieje państwa**, lecz także odniesienie do jego **dorobku kulturalnego**. Ów zaś pojawia się przede wszystkim w dziejach wschodniego odłamu chrześcijaństwa, czyli **prawosławia**. I tu nasze rozważania przestają być czysto historyczne i zyskują na aktualności, ponieważ prawosławie **kojarzy się głównie – choć jakże niesłusznie – z Rosją**. Przez wielu postrzegane jest jako wyznanie obcego mocarstwa, złowroźnie ciążyącego na dziejach Polski. Tymczasem przez znaczną część **dziejów naszego państwa** prawosławie było wyznaniem co **najmniej połowy jego mieszkańców**. Problem prawosławia i jego roli w polskiej historii to temat na zupełnie odrębny tekst. Pomijamy ten problem, choć jawi się on jako ciekawe rozwinięcie problematyki bizantyjskiej.

Zakres treści nauczanych w szkołach zawarty jest w podstawie programowej przygotowanej przez Ministerstwo Edukacji Narodowej. Oznacza to, że programy nauczania obowiązujące w szkołach oraz podręczniki

przygotowane do ich realizacji mają wspólny kościół, na którym są zbudowane. Jest nim właśnie **podstawa programowa**. Wydaje się, że ten fakt jest powszechnie znany, lecz – naszym zdaniem – wymaga on przypomnienia. Oznacza to również, że choć autorzy programów i podręczników mają duży zakres swobody, to podstawa programowa określa **minimum**, które musi się w nich znaleźć.

Przedmiotem naszych rozważań uczyniliśmy dwa przedmioty szkolne – **historię oraz język polski**. W odniesieniu do pierwszego z nich sprawa wydaje się oczywista. W nauczanych treściach informacje o dziejach Bizancjum zawarte są wprost. Inaczej rzecz się ma z kursem literatury polskiej. Tutaj pewne **treści mogą być i są ukryte**, np. w doborze lektur. Nie jest to więc wiedza podana bezpośrednio. Tym ciekawsze wydaje się prześledzenie tego wątku. Czego zatem uczniowie dowiadują się o dziejach Bizancjum w szkole? W części dotyczącej języka polskiego wzięliśmy pod uwagę nie tylko obowiązujące obecnie programy, lecz także przedstawiliśmy dzieła literackie, w których tematyka Wschodu jest obecna, a które pojawiały się wśród lektur w różnym czasie na przestrzeni lat.

## Historia

Szkolny przedmiot historia został szczegółowo opisany w opublikowanej podstawie programowej dla szkoły podstawowej<sup>1</sup> i ponadpodstawowej<sup>2</sup>. W odniesieniu do **szkoły podstawowej** pojęcie „Bizancjum” pojawia się **tylko jeden raz**. W treściach nauczania dla klas IV–VIII znajduje się pkt II. „**Bizancjum i świat islamu**. Uczeń: 1) umiejscawia w czasie i przestrzeni zasięg ekspansji arabskiej i wyjaśnia wpływ cywilizacji muzułmańskiej na Europę; 2) lokalizuje w czasie i przestrzeni cesarstwo bizantyjskie i rozpoznaje osiągnięcia kultury bizantyjskiej (prawo, architektura, sztuka)”<sup>3</sup>. Interesujące nas wątki mogą się także pojawić w następnym punkcie („III. **Średniowieczna Europa**. Uczeń: [...] 3) wyjaśnia przyczyny i skutki rozłamu w Kościele w XI wieku oraz opisuje relacje między władzą cesarską a papieską; 4) charakteryzuje przyczyny i skutki krucjat”<sup>4</sup>). **Nie zostały one wyartykułowane**

<sup>1</sup> <https://www.gov.pl/web/edukacja/podstawa-programowa-materialy-dla-nauczycieli2> (dostęp: 25.01.2019 r.).

<sup>2</sup> <http://www.dziennikustaw.gov.pl/DU/2018/467> (dostęp: 25.01.2019 r.).

<sup>3</sup> Podstawa programowa kształcenia ogólnego z komentarzem. Szkoła podstawowa. Historia, red. W. Suleja, <https://www.gov.pl/web/edukacja/podstawa-programowa-materialy-dla-nauczycieli2> (dostęp: 25.01.2019 r.).

<sup>4</sup> Tamże.



Mozaiki przedstawiające Justyniana Wielkiego wśród dostojników oraz jego żonę - Teodorę, znajdujące się w San Vitale w Rawennie

**wprost**, ale przecież nie da się bez nich w żaden sposób omówić (opisać) tych tematów. Niestety, nie jesteśmy w stanie stwierdzić, jak te **ogólnikowe zapisy** znajdują swoje odzwierciedlenie **w konkretnych programach i podręcznikach**. Sposób wprowadzania reformy edukacji przez minister A. Zalewską spowodował bowiem, że **podręczniki te jeszcze nie powstały**.

W odniesieniu do **szkoły ponadpodstawowej** zapisy podstawy programowej zostały rozdzielone na dwa poziomy – **podstawowy i rozszerzony**. Wyglądają one następująco: „Temat V. **Bizancjum i świat islamu**. Uczeń: [poziom podstawowy] lokalizuje w czasie i przestrzeni cesarstwo bizantyjskie i charakteryzuje jego osiągnięcia w zakresie kultury; 2) wyjaśnia genezę islamu i charakteryzuje główne zasady tej religii; 3) przedstawia główne kierunki ekspansji arabskiej; 4) opisuje charakterystyczne cechy kultury arabskiej i rozpoznaje jej najważniejsze osiągnięcia. [poziom rozszerzony] spełnia wymagania określone dla zakresu podstawowego, a ponadto: 1) opisuje charakterystyczne cechy bizantyjskiego systemu politycznego; 2) charakteryzuje etapy ekspansji Arabów i ocenia ich politykę wobec ludności podbitej; 3) wyjaśnia wpływ cywilizacji islamskiej na cywilizację łacińską i bizantyjską”<sup>5</sup>. Także w temacie następnym (VI. **Europa wczesnego średniowiecza**) pojawiają się pośrednio **wątki bizantyjskie**; w poziomie podstawowym: „3) opisuje proces tworzenia się państw w Europie, z uwzględnieniem ich chrystianizacji. Na poziomie rozszerzonym zostało to wyrażone bardziej dosłownie: 2) [Uczeń] opisuje proces powstawania pierwszych państw w Europie Środkowo-Wschodniej z uwzględnieniem wpływu cywilizacji łacińskiej i bizantyjskiej”<sup>6</sup>. Także w kolejnym temacie pojawia się interesujący nas problem: „**Temat VII. Europa w okresie krucjat**. Uczeń [zakres podstawowy] 1) wyjaśnia ideowe i polityczne przyczyny, a także charakter rywalizacji papieżstwa z cesarstwem o zwierzchnictwo nad średniowieczną Europą; 2) charakteryzuje polityczne, społeczno-gospodarcze i religijne uwarunkowania wypraw krzyżowych do Ziemi Świętej i rekonkwisty oraz przedstawia ich skutki; [zakres rozszerzony] spełnia wymagania określone dla zakresu podstawowego, a ponadto: 1) wyjaśnia przyczyny rozłamu w Kościele w XI w.; 2) charakteryzuje i ocenia rolę zakonów w średniowiecznej Europie; 3) opisuje kierunki, charakter oraz konsekwencje najazdów mongolskich dla Europy”<sup>7</sup>. Także w temacie XI. **Europa późnego średniowiecza** w zakresie podstawowym pojawił się wątek bizantyjski. Uczeń: „3) charakteryzuje następstwa upadku cesarstwa bizantyjskiego i ekspansji tureckiej dla Europy”<sup>8</sup>.

Ten przegląd można uzupełnić spostrzeżeniami dotyczącymi **podręcznika historii**. Autorom znany jest jeden z nich, przygotowany przez **wydawnictwo Nowa Era**. Jak inne podręczniki do pierwszej klasy zreformowanego liceum, ma on być dostępny latem 2019 r., gdyż od 1 września 2019 r. rozpocznie się nauka w nowym liceum. Na jego podstawie możemy sformułować pewne wnioski. **Historia Bizancjum** pojawia się zasad-

<sup>5</sup> Rozporządzenie Ministra Edukacji Narodowej z dnia 30 stycznia 2018 r. w sprawie podstawy programowej kształcenia ogólnego dla liceum ogólnokształcącego, technikum oraz branżowej szkoły II stopnia <http://www.dziennikustaw.gov.pl/DU/2018/467> (dostęp: 25.01.2019 r.).

<sup>6</sup> Tamże.

<sup>7</sup> Tamże.

<sup>8</sup> Tamże.



niczo **trzykrotnie**: po raz pierwszy – jako wzmianka o **cesarstwie wschodniorzymskim** (Justynian Wielki i jego kodeks, próba odbudowy cesarstwa rzymskiego, Hagia Sophia), po raz drugi – szcążkowo przy okazji **krucjat** (głównie wzmianka o powodach I krucjaty, niekiedy o następstwach IV wyprawy i powstaniu Cesarstwa Łacińskiego), i po raz trzeci – przy okazji **ekspansji Turków i zdobyciu przez nich Konstantynopola**. Co ciekawe, wątek bizantyjski pojawia się **najczęściej w kontekście muzułmańskim**, początkowo w wymiarze **arabskim**, a następnie **tureckim**. Pod tym względem obecna podstawa programowa niczym nie różni się od uprzednio funkcjonujących rozwiązań. Zakres wiedzy dotyczącej Bizancjum jest w zasadzie ten sam.

Podsumowując, można stwierdzić, że dzieje Bizancjum w polskim nauczaniu historii są swoistym **marginalem marginesów**. Stwierdzamy to z ubolewaniem. Jest ono tym bardziej uzasadnione, że polskie nauczanie historii prezentuje dość specyficzny punkt widzenia. Jest ono nie tylko **polono- i eurocentryczne**. Jego cechą charakterystyczną jest również **specyficznym pojmowany okcydentalizm**. W wymiarze kulturowym Polska wiąże się z **chrześcijaństwem zachodnim**. Tymczasem w przeszłości Polska była **krajem dwóch wyznań chrześcijańskich, katolicyzmu i prawosławia**. Ten fakt nie jest w ogóle eksponowany, a właściwie jest **marginalizowany**. Także obecnie wyznawcy prawosławia stanowią drugie pod względem liczebności wyznanie ludności Polski. Warto zauważyć, że uczeń z lekcji historii nie dowiaduje się, skąd oni się wzięli w katolickiej Polsce.

W nauczaniu historii wątki bizantyjskie są nazwane wprost. Podobna sytuacja zachodzi również w przypadku innego szkolnego przedmiotu, **historii sztuki**. Trudno bowiem mówić o katedrze katedr, **kościółce Hagia Sophia**, nie wspominając o wschodnim Cesarstwie Rzymskim. Wszakże stanowi on czołowy przykład **bizantyjskiej architektury**.

## Język polski

Zupełnie inaczej natomiast przedstawia się sytuacja w przypadku **nauczania języka polskiego**. Odwrotnie niż w tamtych przedmiotach **nie ma oddzielnych tematów czy zagadnień poświęconych Bizancjum**. Pojawiają się one przy okazji omawiania różnych zagadnień, a ich „bizantyjskość” i związki z chrześcijańskim Wschodem przeważnie **nie są nawet uświadamiane** i to nie tylko przez uczniów, lecz także **przez pedagogów**.

Dobrym przykładem tego zjawiska jest omawiana „od zawsze” w szkole **Bogurodzica**, utwór nieznanego autorstwa, będący jednym z najważniejszych polskich dzieł literackich, nazywany *carmen patriae*, pieśnią ojczyzny. Według zgodnej opinii badaczy stanowi on, jak to świetnie ujęła Maria Janion, wybitna badaczka pol-



Wnętrze Wielkiego Meczetu w Kordobie



Podział ziem bizantyjskich po IV krucjacie, rys. Killroyus

skiej literatury, „niezapomniane świadectwo wschodnio-zachodniej słowiańskości”<sup>9</sup>. W latach 30. XX w. zwrócono uwagę na związek *Bogurodzicy* z **bizantyjskim ujęciem typu ikonograficznego Deesis**. Występują w nim zajmujący centralne miejsce Chrystus oraz stojący, odpowiednio po jego prawej i lewej stronie Matka Boża i św. Jan Chrzciciel<sup>10</sup>. Z kolei budowa *Bogurodzicy* przypomina **budowę hymnów greckich**, kontakionów, a zwłaszcza ich zachodniej odmiany, rozwijającej się w Italii w IX–XI w. I tu dochodzimy do kolejnego zagadnienia, dotyczącego **wpływów wschodnich czy zachodnich na polską kulturę**. Na początku drugiego tysiąclecia istnienia chrześcijaństwa, mimo różnic, dziedzictwo Wschodu i Zachodu stanowiły jeszcze jedną całość, zatem wpływy bizantyjskie docierały do Polski również w sposób pośredni, w tym przypadku z „zachodniej” przeciw Italii. Tekst utworu zawiera **greckie słowa**. Związki najstarszego zabytku literatury polskiej z kulturą bizantyjską są zatem bardzo wyraźne. Czy jednak omawiający *Bogurodzicę* nauczyciele, przekazując uczniom powyższe informacje, mają świadomość, że stanowi ona tak **dobitny przykład obecności wątków bizantyjskich w polskiej literaturze?** Jak wspomnieliśmy, często nie.

Okresem literackim, podczas omawiania którego na lekcjach języka polskiego pojawiają się wyraźne

<sup>9</sup> M. Janion, *Niesamowita Słowiańszczyzna*, Kraków 2016, s. 183.

<sup>10</sup> Tamże.



Mehmed II wkracza do Konstantynopola, mal. Fausto Zonaro

konotacje, które można nazwać bizantyjskimi, jest **romantyzm**. Jednakże są to **konotacje zdecydowanie negatywne**. Uosobieniem wszelkiego zła jest **Rosja**, główny sprawca rozbiorów i innych polskich nieszczęść. Taki obraz znajdujemy zwłaszcza w dziełach **Adama Mickiewicza i Juliusza Słowackiego** oraz, wyrażony w bardziej usystematyzowany sposób, **Zygmunta Krasińskiego**. Z utworów analizowanych w szkole należy wymienić przede wszystkim dzieła Mickiewicza: dramat *Dziady (część III)*, epos *Pan Tadeusz* i wiersz *Reduta Orzona*, a z tekstów Słowackiego dramat *Kordian*.

W *Dziadach* został przedstawiony obraz prześladowań, jakich doświadczali Polacy przed wybuchem powstania listopadowego. **Wschód, czyli Rosja** stanowi **uosobienie despotii, systemu rządów opartego na strachu przed carem i stojącymi wyżej w hierarchii władzy z jednej, oraz na bezwzględności wobec tych, którzy w tej hierarchii znajdują się niżej z drugiej strony**. Taki obraz zawiera dokładnie omawiana w szkole scena V dramatu (sen Senatora) oraz wiersze zawarte w *Ustępie*. Rosja została w nich przedstawiona jako kraj bezduszny, zimny, pozbawiony uczuć. Przerażający jest obraz jej stolicy, ukazany w wierszu *Petersburg*, miejsca ponurego, przesiąkniętego strachem. Z kolei w *Przeglądzie wojska* mamy do czynienia z przedstawieniem systemu carskich rządów. Autor wiersza przestrzega przedstawicieli Zachodu przed powierzchownymi zachwykami nad rosyjską cywilizacją, zachwykami, które prowadzą

do uległości wobec państwa carów. Mieszkańcy tego państwa zostali przedstawieni jako lud jeszcze nieukształtowany, który gdy wreszcie nadejdzie dla niego wolność, może się przeistoczyć w „motyla jasnego”, jaki „wzniesie się nad ziemię” bądź w „brudne nocy plemię”. W głównej scenie dramatu, *Wielkiej Improwizacji*, bohater, Konrad, nie został potępiony tylko dlatego, że wadząc się z Bogiem, nie zdążył wypowiedzieć największego bluźnierstwa, czyli porównać Boga do cara. Wszystko opowiedziane jest dosadnym językiem, niestroniącym od określeń takich jak „carskie ścierwo”. Podobny obraz zawarty jest w *Reducie Orzona* oraz, choć niewyraźny tak dosadnie, w *Panu Tadeuszu*. Taki sam wizerunek Wschodu znajdujemy w obecnym od dziesięcioleci wśród szkolnych lektur *Kordianie* Juliusza Słowackiego. Początek aktu trzeciego oraz rozmowa Cara i Wielkiego Księcia w tym samym akcie odsłaniają kulisy **działania despotycznego systemu**, a scena czwarta, w której opisane zostało spotkanie spiskowców, przedstawiają zarówno okrutne działania Moskwy wobec Polaków, jak i ich determinację w walce o wolność.

W lekturach z okresu **pozytywizmu** interesujące nas zagadnienie pojawia się jedynie w *Ogniem i mieczem* Henryka Sienkiewicza, powieści historycznej poświęconej powstaniu kozackiemu, jakie wybuchło w Rzeczypospolitej w połowie XVII w. Utwór ten **nie jest obecnie omawiany w szkole**, niemniej jednak w przeszłości bywał on wymieniany wśród lektur uzupełniających, które nauczyciele mogli analizować na lekcjach języka polskiego. Jest także ciągle obecny, i mamy nadzieję, że długo będzie, w **świadomości kulturowej Polaków**. Warto zwrócić na niego uwagę, gdyż **wątki związane z chrześcijańskim Wschodem** są w nim wyraźnie zarysowane.

Należy podkreślić, że **nie są one przedstawione tak jednostronnie**, jak w utworach romantycznych. Henryk Sienkiewicz, z wykształcenia przecież historyk, wbrew obiegowym opiniom prezentowanym w polskim piśmiennictwie, przedstawia przyczyny wybuchu powstania Chmielnickiego jako zjawisko złożone, mające swe źródło, w dużej mierze, w nierozumnej polityce wobec Kozaków prowadzonej przez polską arystokrację i szlachtę, polityce ucisku ekonomicznego prowadzącego do buntu poddanych. Autor powieści podkreśla, że **podział kulturowy i religijny, na Polaków i Rusinów, katolików i prawosławnych nie jest jednoznaczny**. W obozie „polskim” jest wielu **prawosławnych Rusinów, z dumą podkreślających swą przynależność do świata chrześcijańskiego Wschodu**. Wśród nich przede wszystkim należy wymienić wojewodę Adama Kisiela, z determinacją próbującego doprowadzić do pokoju między zwaśnionymi stronami, rozumiejącego, że wojna polsko-kozacka służy przede wszystkim wrogom Rzeczypospolitej. Rusini znajdują się również wśród oficerów i żołnierzy **księcia Jeremiego Wiśniowieckiego** (postaci historycznej, będącej jednym z głównych bohaterów powieści)

prowadzącego bezkompromisową, i jakże okrutną, walkę z powstańcami. Zresztą i sam książę był Rusinem, wywodził się **ze starego ruskiego rodu, sam przeszedł na katolicyzm**, podobnie zresztą jak wielu innych przedstawicieli ruskiej arystokracji. Rusinami jest wielu głównych bohaterów powieści, od kniaziówny **Heleny Kurcewiczówny** i kozackiego pułkownika **Bohuna** poczynając.

Wyjątkowe miejsce zajmuje w polskiej szkole powieść Fiodora Dostojewskiego **Zbrodnia i kara**. Od lat jest omawiana na lekcjach języka polskiego, a w szkolnej interpretacji uwzględniany jest również występujący w niej **wątek religijny – głęboka wiara Soni** i rola, jaką odegrała religijność tej bohaterki w nawróceniu i **przemianie moralnej głównego bohatera, Rodiona Raskolnikowa**. W tym przypadku **inspiracje rosyjskim prawosławiem** są trudne do pominięcia podczas interpretacji na lekcjach, choć z pewnością nie zawsze są one wystarczająco mocno artykułowane.

Przez pewien czas (lata 90. XX w.) wśród lektur uzupełniających znajdowała się znakomita powieść historyczna Zofii Kossak **Krzyżowcy**, poświęcona dziejom pierwszej krucjaty. O ile w wymienionych poprzednio dziełach literackich wątków bizantyjskich trzeba się doszukiwać, to tutaj są one **wyrażone wprost**. Mamy do czynienia z tekstem, w którym przedstawiono, w dużej mierze, **dzieje bizantyjskie końca XI w.** Dokładnie opisano rolę, jaką w przekonaniu Zachodu do podjęcia idei wypraw krzyżowych odegrała bizantyjska dyplomacja, Miasto, funkcjonowanie cesarskiego dworu czy trudne relacje między krzyżowcami a Bizantyjczykami. Niestety, wraz z kolejną reformą edukacji dzieło Zofii Kossak **zniknęło ze spisu lektur** i z pewnością już do niego nie powróci... Tak jak nie mają szans powrotu do kanonu lektur omawiane w latach 70. i 80. **wiersze Jerzego Harasymowicza**, poety nawiązującego w swej twórczości do ruskich tradycji, choć w tym przypadku są to **tradycje greckokatolickie**.

## Bez bizantyjskiego przepychu nie tylko w polskiej szkole

Z powyższego przeglądu obecności tematyki bizantyjskiej w polskiej szkole jasno wynika, że jest to **obecność bardzo ograniczona**. Naszym zdaniem należy ją uznać za **dalece niewystarczającą**. Z trzech filarów tworzących kulturową tożsamość nowożytnej Europy, czyli **Zachodu, Wschodu i cywilizacji arabskiej**, w praktyce szkolnej jest obecny niemal wyłącznie **ten pierwszy**. Nie będzie chyba przesadą stwierdzenie, że paradoksalnie, uczniowie więcej dowiadują się o trzecim z nich, czyli islamie, niż o wschodnim chrześcijaństwie, które przecież wywarło na nas nieporównywalnie większy wpływ. Trudno oprzeć się wrażeniu, że tak wąsko pojęty „**polski okcydentalizm**” negatywnie wpływa na znajomość przez Polaków źródeł naszej kultury.

Nie było naszym zamiarem nawoływanie, by w jakiś znaczący sposób zmieniać szkolne programy nauczania przedmiotów humanistycznych. Chcieliśmy jedynie przedstawić, **w jak niewielkim stopniu jeden z zasadniczych składników europejskiego dziedzictwa jest obecny w świadomości Polaków**. I pocieszeniem nie może być fakt, że podobnie wygląda sytuacja nie tylko w Polsce. Dobitnie świadczą słowa o tym słowa, którymi Judith Herrin, wybitna brytyjska bizantynistka rozpoczęła książkę popularyzującą dzieje nieistniejącego od prawie 600 lat imperium: „Pewnego popołudnia 2002 roku do drzwi mojego gabinetu w londyńskim King’s College zapukało dwóch robotników. Pracowali przy remoncie [...] i często mijali moje drzwi z tabliczką: «Profesor bizantynistyki». Wspólnie postanowili wstąpić i zapytać mnie, «Co to jest bizantynistyka?». Podejrzewali, że ma to coś wspólnego z Turcją”. Być może pociechą powinno być to, że chociaż poprawnie przypisali pojęcie do regionu geograficznego. Czy polscy robotnicy potrafiliby tego dokonać?

## Pokój z widokiem. Lato 1939

W ostatnim czasie obserwujemy wyraźny wzrost zainteresowania życiem codziennym w II Rzeczypospolitej. Na fali tej popularności powstają książki, których autorzy zabierają nas w różne miejsca przedwojennej Polski i pokazują problemy, z którymi wówczas zmagali się nasi rodacy. Wiele z nich osadzona jest w scenerii epilogu międzywojnia, jakim było gorące lato 1939 r., by wymienić *Jeszcze żyjemy. Lato 39* Marcina Zaborzkiego czy *Wakacje 1939* Anny Lisieckiej. W trend ten wpisuje się książka Marcina Wilka *Pokój z widokiem. Lato 1939*.

Autor przed jej napisaniem wyruszył w Polskę, by odnaleźć ludzi, którzy pamiętali ostatnie przedwojenne lato. Zebrane wspomnienia świadków historii, którzy przed wojną byli dziećmi, wzbogacone zostały o dokumenty archiwalne, przede wszystkim pamiętniki, dzienniki i zapiski, i ubrane w formę reportażu. Jedną spośród kilku opowieści reporterskich przenosi nas do Zaleszczyk – jednego z najpopularniejszych w międzywojniu kurortów, słynącego z bardzo ciepłego klimatu i ze wspaniałych plaż nad Dniestrem ostatnio opisanych przez Annę Smółkę i Agnieszkę Rybak (*Wieża Eiffla nad Piną. Kresowe marzenia II RP*). Marcin Wilk nie poprzedzając

jednak na popularnych letniskach (tutaj obok Zaleszczyk – Truskawiec, Gdynia i Zakopane) i udaje się do miejsc dziś szerzej nieznanych.

Pogoń za tytułowym pokojem z widokiem to również metafora wykluczenia czy podziału społecznego. Książka pokazuje, że na luksus wakacji mogli sobie pozwolić tylko nieliczni, przede wszystkim arystokracja i mieszczaństwo. Mieszkańcy wsi musieli zadowolić się obrazem rodzimej przyrody w przerwach od intensywnej pracy. Aby w pełni oddać klimat epoki, kilkadziesiąt wspomnień zostało wzbogaconych o reklamy, wycinki prasowe, anegdoty z życia gwiazd (Jan Kiepura). Tym samym mozaika Marcina Wilka obok zaprezentowania przekroju społecznego oddaje nastroje społeczeństwa polskiego końca lat 30. XX w. oraz obraz Polski, która za chwilę przestanie istnieć.

Łukasz Wróbel





## Historia regionalna w szkolnej edukacji na przykładzie doświadczeń I Liceum Ogólnokształcącego im. Juliusza Słowackiego w Przemyślu

Justyna Gałuszka

### Rzut oka na dzieje historii regionalnej

Próby znalezienia miejsca dla historii regionalnej w dydaktyce szkolnej podejmowano już w **dwudziestoleciu międzywojennym**, chociaż usiłowania takie dostrzec można też w edukacji pozalekcyjnej w **gimnazjach galicyjskich** oraz w lokalnych badaniach nauczycieli tychże szkół. Do **II Rzeczypospolitej** inspiracje napływały przede wszystkim z Austrii i Niemiec. Ówczesni nauczyciele intuicyjnie starali się przekazać wiedzę o przeszłości najbliższej okolicy, organizując **wycieczki do miejsc i zabytków historycznych**, poznając źródła dotyczących „małej ojczyzny” itd.<sup>1</sup>

W latach 30. ubiegłego wieku nauczycielka historii w lwowskim gimnazjum Ewa Maleczyńska sformułowała **definicję regionalizmu** i przedstawiła trafne sposoby na zainteresowanie uczniów historią ich najbliższego otoczenia<sup>2</sup>. Problematyka ta zajmowała i nadal zajmuje istotne miejsce, wzbudzając tym zaciekawienie również metodologów oraz nauczycieli akademickich. Dowodem tego zainteresowania są liczne teoretyczne rozważania: **konferencje naukowe, spotkania metodyczne i publikacje naukowe**. Widomym znakiem tego zainteresowania było zorganizowanie XV Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich w 1994 r. pod hasłem *Wielkie i małe ojczyzny*<sup>3</sup>. **Czasopisma branżowe**, w tym również „Wiadomości Historyczne”,

na przestrzeni lat próbowały odpowiedzieć na pytania podstawowe: czym jest historia regionu, czy i w jaki sposób jej uczyć, co zrobić, by nie była jedynie pojęciem, lecz miała swój **praktyczny wymiar**<sup>4</sup>?

Jak słusznie zauważył Jerzy Maternicki, w edukacji konieczne jest położenie większego nacisku na historię lokalną, gdyż „środowisko lokalne, a także regionalne, jest najbliższym każdemu dorosłemu człowiekowi **po-lem aktywności obywatelskiej**”<sup>5</sup>. Najlepszym omówieniem dotychczasowych ustaleń z zakresu teorii regionalizmu i sposobów jego nauczania na przestrzeni ostatnich stu lat jest książka Danuty Konieczki-Śliwińskiej<sup>6</sup>. Autorka nie tylko zarysowała w niej dzieje regionalizmu, przedstawiła jego najważniejsze problemy, lecz przede wszystkim zaprezentowała **różne oblicza regionalizmu w edukacji szkolnej**.

W wykorzystanych programach nauczania, podręcznikach, których spis zaprezentowano w bibliografii, nie sposób nie zauważyć przewagi innych regionów w tego typu materiałach dydaktycznych w stosunku do ziemi przemyskiej czy szerzej **województwa podkarpackiego**. Niniejszy artykuł nie pretenduje do roli podsumowania tych jakże licznych głosów w wieloletniej dyskusji, lecz przede wszystkim ma przedstawić innowację pedagogiczną zastosowaną w I Liceum Ogólnokształcącym im. Juliusza Słowackiego w Przemyślu, w której uczestniczyłam<sup>7</sup>. Zgodnie z założeniami teoretycznymi termin ten oznacza **nowatorską zmianę programową, organizacyjną lub**

<sup>1</sup> H. Wójcik-Łagan, *Edukacja regionalna – dziedzictwo kulturowe w regionie – Świętokrzyskie*, „Wiadomości Historyczne” 2004, nr 3, s. 148.

<sup>2</sup> E. Maleczyńska, *Regionalizm w nauczaniu historii*, „Wiadomości Historyczno-Dydaktyczne” 1933, 1, s. 27–53.

<sup>3</sup> Materiały z tego Zjazdu zob. *Pamiętnik XV Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich*, t. 1, cz. 1 i 2, red. J. Staszewski, Gdańsk-Toruń 1995; *Pamiętnik XV Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich. Przemiany społeczne a model rodziny: materiały Sympozjum VI zorganizowanego przez prof. Annę Żarnowską*, t. 2, red. A. Żarnowska, Gdańsk-Toruń 1995; *Pamiętnik XV Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich. Małe ojczyzny na kresach II Rzeczypospolitej: materiały sekcji V zorganizowanej przez prof. Przemysława Hausera*, t. 3, red. P. Hauser, Gdańsk-Toruń 1995. Interesującym artykułem, bezpośrednio dotyczącym kwestii regionalizmu w dydaktyce, jest tekst Alojzego Zieleckiego: tenże, *Regionalizm w nauczaniu historii*, [w:] *Pamiętnik XV Zjazdu...*, t. 1, cz. 2, s. 185–192.

<sup>4</sup> Por. w ostatnich latach liczne publikacje na łamach „Wiadomości Historycznych”, zapoczątkowane artykułem Radosława Lolo: tenże, *O realizacji ścieżki regionalistycznej*, „Wiadomości Historyczne” 2004, nr 1, s. 31–33. W kolejnych numerach nauczyciele dzielili się swoimi doświadczeniami z różnych regionów kraju: ze Śląska, województwa świętokrzyskiego, mazowieckiego itd.

<sup>5</sup> J. Maternicki, *Nauczanie historii a idea społeczeństwa obywatelskiego*, „Wiadomości Historyczne” 1997, nr 3, s. 157.

<sup>6</sup> D. Konieczka-Śliwińska, *Edukacyjny nurt regionalizmu historycznego w Polsce po 1918 roku*, Poznań 2011.

<sup>7</sup> Autorka składa serdeczne podziękowania Panu dr. Lucjanowi Facowi za udostępnienie programu innowacji oraz rozmowę na temat jej efektów.



metodyczną, mającą poprawić jakość pracy szkoły. Zaprezentowana tu innowacja, przygotowana przez zespół nauczycieli historii i wiedzy o społeczeństwie, była podsumowaniem wielu lat doświadczeń w pracy z uczniami, podczas której pojawiały się wątki historii regionalnej, choć bez wymaganych przez prawo formalności.

### Próba definicji

Jak należy rozumieć historię regionalną? Czy można ją oddzielić od historii powszechnej? Rozważano te problemy przez wiele lat na różnorodnych spotkaniach naukowców, regionalistów i nauczycieli<sup>8</sup>. Ich najważniejsze ustalenia przedstawiła w przywoływanej już książce D. Konieczka-Śliwińska. Do ugruntowanych już sformułowań „**historia regionu**” i „**historia lokalna**” dodała pojęcie „**regionalizmu historycznego**”, co stanowi pewne *novum* w dotychczasowej terminologii<sup>9</sup>. Autorka, choć przedstawiła wyczerpujące omówienie dyskusji metodologicznej nad powyższymi pojęciami, to nie zaakcentowała wyraźnie swojego stanowiska wobec nich. Jednak ani dla przywoływanej pozycji, ani dla niniejszego tekstu kwestia definicji nie jest najważniejsza – bardziej zależy mi na „**duchu**” niż „**literze**”.

Bez wątplenia zagadnienia związane z poznawaniem przeszłości własnego regionu są głęboko zakorzenione w praktyce szkolnej, co niesie za sobą wypracowane i sprawdzone **rozwiązania teoretyczne oraz praktyczne**. Truizmem będzie zatem stwierdzenie, że odwoływanie się do dziejów „małej ojczyzny” i wprowadzanie elementów bliskich uczniom, także pod względem geograficznym, ułatwia **urzeczywistnienie przekazywanych treści**. Realizacja programu, który w swoich założeniach wielokrotnie odnosi się do historii lokalnej, także w korelacji z przedmiotami pokrewnymi, jak język polski, wiedza o kulturze czy społeczeństwie, jest zatem możliwa na podstawie zagadnień regionalnych.

### Walory edukacyjne i wychowawcze

Jakie walory edukacyjne i wychowawcze można więc dostrzec w edukacji regionalnej? Bezdyskusyjny pozostaje **rozwój patriotyzmu**, pogłębianie wiedzy czy szacunku dla lokalnej historii, tradycji, społeczności<sup>10</sup>. Ważnym celem jest również **nabywanie umiejętności praktycznych**: korzystania z opracowań naukowych i popularnonaukowych, edycji źródłowych, programów emitowanych przez środki masowego przekazu odnoszących się do dziejów regionu<sup>11</sup>. Zgłębianie zagadnień powiązanych z miejscem zamieszkania powinno **ukształtować patriotyzm lokalny**, przejawiający się nie tylko w samodzielnych badaniach i popularyzowaniu historii „małej ojczyzny”, lecz przede wszystkim w szacunku dla symboli historycznych obecnych w przestrzeni najbliższych okolic, opiece nad zabytkami przeszłości, wychowaniu do aktywności i zaangażowania w lokalną społeczność. Założenia te pozostają w zgodzie z ustaleniami regionalistów z innych obszarów, którzy podnosili także **konieczność rozbudzenia zainteresowań młodzieży**, przełamania jej bierności i obojętności wobec przeszłości, wzmaganie aktywności badawczej i stworzenia więzi emocjonalnej z regionem, a następnie z państwem<sup>12</sup>.

### Przypadek Przemysła

Celem innowacji pedagogicznej, funkcjonującej dla klasy z rozszerzonymi przedmiotami humanistycznymi (język polski, historia, wiedza o społeczeństwie i wiedza o kulturze) od 2008 r. było przedstawienie zjawisk i procesów historycznych zachodzących w lokalnych i regionalnych układach społecznych oraz przestrzennych, w tym poznanie **specyficznych losów wielokulturowego środowiska Przemysła i ziemi przemyskiej, a także powiązanie ich z innymi regionami historycznej Polski**. Intencją twórców było również przedstawienie **osiągnięć historiografii re-**

<sup>8</sup> Por. *O uprawianiu i znaczeniu historii regionalnej. Materiały konferencji naukowej „Historia regionalna – jej miejsce w świadomości społecznej”*. Toruń 6–7 kwietnia 1990 r., red. C. Niedzielski, Ciechanów 1991; *Region w edukacji historycznej: nauka – doradztwo – praktyka*, red. S. Roszak, M. Strzelecka, A. Wieczorek, Toruń 2005.

<sup>9</sup> D. Konieczka-Śliwińska, dz.cyt., s. 111–119.

<sup>10</sup> Por. E. Puls, *Patriotyzm lokalny jako wartość w edukacji historycznej*, [w:] *Wartości w edukacji historycznej*, red. J. Rulka, Bydgoszcz 1999, s. 322–327.

<sup>11</sup> D. Konieczka-Śliwińska, dz.cyt., s. 341.

<sup>12</sup> B. Burda, *Wartości dydaktyczne historii regionalnej realizowane w polskiej szkole*, [w:] *Wartości w edukacji historycznej...*, s. 318.



gionalnej, wraz ze wskazaniem możliwości prowadzenia własnych prac badawczych.

Kolejnymi przesłankami do przeznaczenia jednej godziny tygodniowo na nauczanie historii i kultury regionu były **względy praktyczne**: wielu uczniów wybiera **studia** na kierunkach europeistyka, politologia, stosunki międzynarodowe itp., gdzie **orientacja w sytuacji geopolitycznej** jest szczególnie potrzebna. Równocześnie należało mieć wzgląd na osoby, które planują związać swoją przyszłość ze **strukturami samorządowymi, organizacjami pożytku publicznego, stowarzyszeniami, instytucjami nauki i kultury**, gdzie konieczna jest orientacja w historii oraz kulturze regionu. Twórcom innowacji zależało również na zaprezentowaniu różnorodnych form działań mających na celu krzewienie wiedzy na temat przestrzeni lokalnej, ochrony dziedzictwa historycznego i kulturowego, podejmowanych na przestrzeni lat przez **miejscowe organizacje samorządowe i społeczne**, wśród których przoduje Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Przemyślu<sup>13</sup>. Tego typu organizacje są oparciem dla edukacji regionalnej, na równi z konserwatorami zabytków, muzeami okręgowymi, regionalnymi i lokalnymi<sup>14</sup>.

Takie kompleksowe podejście powinno skutkować zdobyciem wieloaspektowej wiedzy o regionie na tle Polski i Europy, całościowym postrzeganiem „małej ojczyzny” jako miejsca życia, aktywności i świadomego udziału w tworzeniu tej przestrzeni z poszanowaniem różnorodności narodowej, etnicznej i religijnej, będącej swoistym bagażem minionych wieków.

Wśród przewidywanych **efektów** wymieniono przede wszystkim: nabycie przez uczniów wiedzy z zakresu dziejów „małej ojczyzny”, co przełoży się na ich zainteresowanie problemami lokalnej społeczności, gdzie wykorzystają nabytą wiedzę zarówno podczas **olimpiad przedmiotowych, jak i egzaminów** (m.in. dzięki doskonaleniu umiejętności pracy z arkuszami egzaminacyjnymi). Uczeń miał również dostrzec specyfikę kulturową i historyczną regionu oraz jego powiązania,

wzajemne wpływy i zależności z krajem oraz całym kontynentem. Wiązało się to także z nabyciem wiedzy o najważniejszych instytucjach zajmujących się dokumentowaniem, ochroną i upowszechnianiem dziedzictwa lokalnego, także tych działających ponadregionalnie i międzynarodowo.

## Teoria i praktyka

Innowacja zakładała przedstawienie treści związanych z historią i kulturą regionu. Co składało się na te pojęcia? Rozważania rozpoczęto od przedstawienia **definicji regionu i regionalizacji**. Podstawą do zaprezentowania tych treści były artykuły Elżbiety Wysockiej<sup>15</sup>. Przyjęto te objaśnienia jako podstawy do rozważań nad specyfiką środowiska naturalnego i kulturowego regionu przemyskiego.

Na kolejnych spotkaniach zarysowywano **historię regionu w kolejnych epokach historycznych**, poczynawszy od średniowiecza, przez epokę nowożytną, XIX wiek, aż do zakończenia II wojny światowej. Nie była to jednak jedynie **historia polityczna**: obok tradycyjnych treści i metod przekazywano wiadomości również o **życiu codziennym, mentalności**. Ukazywano je, bazując na najbardziej znanych źródłach takich autorów, jak Jan Długosz, Marcin Kromer czy Marcin Bielski. Sięgano także do materiałów dotyczących m.in. lokacji Przemyśla w 1389 r. czy statutu Mikołaja Spytka Ligęzy z 1628 r. dla wsi Świlcza. Wśród podejmowanej tematyki nie zabrakło również lokalnej **architektury, dzieł sztuki, religii** (ze szczególnym podkreśleniem dziejów **Żydów, prawosławnych i grekokatolików**). Podejmowano również zagadnienia związane z podziałami społecznymi, rozwojem gospodarczym itp. Konieczne było również zarysowanie działań wojennych w okresie nowożytnym, ponieważ ciągłe niebezpieczeństwo tatarskie, wojny z Portą Otomańską czy lokalne wojenki szlachty determinowały życie na tym obszarze. Obok tekstów źródłowych wykorzystano materiały ikonograficzne i kartograficzne.

<sup>13</sup> L. Fac, *Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Przemyślu i jego działania na rzecz edukacji historycznej*, [w:] *Historia w ruchu regionalnym*, red. A. Omelaniuk, Wrocław 2001, s. 116–130; K. Osiński, *Sprawozdanie Dyrekcji T.P.N. za rok 1912*, „Rocznik Przemyski”, t. 2, Przemyśl 1913, s. 209–220.

<sup>14</sup> J. Damrosz, *Ojczyzna i jej regiony (region, regionalizm, edukacja lokalno-regionalna i etniczna)*, Płock–Warszawa 2007, s. 380.

<sup>15</sup> Głównie: E. Wysocka, *Poszukiwanie zintegrowanej wieloaspektowej wykładni regionalizacji* oraz B. Tondos, J. Tur, *Przemyśl, Rzeszów i Sarnok – region „cząstkowy”*, oba teksty w: *Polskie regiony. Podstawy kulturowe regionalizacji Polski*, Ciechanów 1997.

Kolejne zagadnienia dotyczyły **rozbiorów i zaboru austriackiego**. Był to okres dużych przemian społecznych, pojawienia się nieznanymi dotychczas problemów: postępującej **urbanizacji, rozwoju szkolnictwa, emigracji zarobkowej** itp. Przełom XIX i XX wieku przyniósł miastu duży **skok cywilizacyjny**. Decyzja o budowie **Twierdzy Przemysł**, trzeciej co do wielkości twierdzy w Europie, spowodowała nie tylko rozwój miasta pod względem demograficznym, lecz także budownictwa. Bez wątplenia I wojna światowa i późniejsze **walki o miasto z Ukraińcami** położyły się cieniem na jego historii. Życie codzienne mieszkańców twierdzy uczniowie poznawali dzięki tekstom źródłowym, a same założenia wojenne stawały się bardziej namacalne dzięki **wycieczce krajoznawczej** po najlepiej zachowanych fortach.

Nieodłącznym elementem innowacji były treści związane z kulturą regionu. Wśród nich konieczne było przede wszystkim zbudowanie zwięzłych i możliwie najpełniejszych definicji dziedzictwa kulturowego, określenie historycznych granic województwa ruskiego i wchodzącej w jego skład ziemi przemyskiej, zaprezentowanie instytucji chroniących dziedzictwo omawianego obszaru. Dwie główne osie innowacji – **historia i kultura** – nie były od siebie sztucznie oddzielone, lecz wzajemnie się przenikały. Przykładem może być pojęcie obyczajowości szlacheckiej, elementy kultury materialnej (dworki i pałace oraz najważniejsze obiekty sakralne), powstałe w epoce nowożytnej. Przedstawiono również dzieje i tradycje członków innych Kościołów chrześcijańskich i religii (judaizm), co pozwoliło **odtworzyć mozaikę narodowościową, etniczną i religijną** przeszłości.

## Metody dydaktyczne

Omówiona innowacja przede wszystkim miała **pogłębić wiedzę** uczniów na temat przeszłości regionu i jego kultury, znaczenia roli ziemi przemyskiej w dziejach kraju. Uczeń miał poznać zalety swojej „małej ojczyzny” i nabyć umiejętność ich wykorzystania w swoich planach edukacyjnych i zawodowych. Ważny był również **wymiar praktyczny** projektu – poznawanie i osvajanie uczniów z różnymi rodzajami **źródeł** (pisane, kartograficzne, materialne), których analizę oraz interpretację ćwiczą podczas lekcji, także z myślą o egzaminie maturalnym. Te wszystkie cele nie mogłyby zostać osiągnięte bez zastosowania mniej tradycyjnych metod dydaktycznych.

Najczęściej wykorzystywanymi metodami pracy z uczniami były: praca pod kierunkiem nauczyciela z wykorzystaniem tekstów źródłowych, burza mózgów, prezentacje uczniowskie (np. wygłaszanie referatów

o znanych mieszkańcach miasta i regionu), **metoda projektów** (np. wyszukanie, opracowanie i zaprezentowanie informacji o zabytkach podczas zajęć w terenie). Kluczowe były również **wycieczki krajoznawcze, lekcje muzealne i archiwalne**.

Nabyte przez uczniów umiejętności – wyszukiwania wiadomości, twórczego ich wykorzystywania, analizowania itp. – dodatnio wpływały na proces kształcenia, łączenia wydarzeń, umiejscawiania ich w czasie i przestrzeni, a także na zdolność do porównywania i ocenia, formułowania własnych opinii.

## Ewaluacja

Zasady **ocenia**nia nie odbiegały od dotychczasowych kryteriów oraz metod oceniania i były zgodne z wewnątrzszkolnym systemem oceniania. W projekcie innowacji zostały przewidziane następujące sposoby ewaluacji: **testy wiedzy i umiejętności** (semestralne oraz końcoworoczne), zbieranie informacji o procentowym udziale uczniów klasy w **konkursach i olimpiadach przedmiotowych, ankiety** wśród uczniów i rodziców na temat założeń innowacji oraz sposobu jej prowadzenia.

W ankietach **uczniowie doceniali** poznawanie przeszłości swojego miasta i najbliższego otoczenia. Szczególnym uznaniem wśród nich i ich rodziców cieszyły się **wycieczki** stanowiące ważne uzupełnienie programu nauczania historii i kultury regionu. Były to bowiem nie tylko miejsca zapomniane czy niezbyt popularne turystycznie, lecz także leżące **poza granicami Polski** (głównie na terenie Ukrainy<sup>16</sup>). Wśród najciekawszych i najczęściej wspomnianych przez uczniów wypraw znalazły się: elementy **archeologii żywej** i poszukiwania w terenie **kurhanów i pozostałości grodzisk wczesnośredniowiecznych** (Tuligłowy, Wola Krzywiecka, Kalwaria Paławska), **zwiedzanie cerkwi i poznawanie sztuki cerkiewnej: rodzajów cerkwi, ikon i ikonostasów** (Piątkowa, Ulucz, Chotyń, Radruż, Posada Rybotycka). Dzięki innowacji uczniowie chętnie wybierali temat z zakresu historii regionalnej na etapie szkolnych eliminacji ogólnopolskiej **Olimpiady Historycznej**. Mogli dzięki temu w praktyce wykorzystać nabyte podczas lekcji umiejętności.

Od roku akademickiego 2015/2016 dyrekcja szkoły zdecydowała o wprowadzeniu kolejnej innowacji – „ABC prawa”<sup>17</sup>. Nie oznaczało to rezygnacji z nauczania o historii i kulturze regionu, gdyż konieczne jest nadal zapoznawanie uczniów z przeszłością ich najbliższego otoczenia zgodnie z myślą Władysława Syrokomli: „Wolno nie być głębokim badaczem; ale pod karą haniebnego wstydu nie godzi się nie znać zupełnie ziemi, na której mieszkamy”<sup>18</sup>.

<sup>16</sup> Były to np. Sądowa Wisznia, gdzie obradował sejmik województwa ruskiego, Gródek Jagielloński – miejsce śmierci króla Władysława Jagiełły.

<sup>17</sup> Szerzej zob. J. Gałuszka, *ABC prawa – innowacja pedagogiczna z wiedzy o społeczeństwie*, „Wiadomości Historyczne” 2019, nr 1, s. 28–31.

<sup>18</sup> W. Syrokomla, *Wycieczki po Litwie w promieniach od Wilna*, t. 1, s. 2 <https://wolnelektury.pl/media/book/pdf/syrokomla-wycieczki-po-litwie-w-promieniach-od-wilna-tom-pierwszy.pdf> (dostęp: 18.12.2017 r.).

# Wachtang Gurgasali

## – wielki król z dalekiej Gruzji

Tomasz Sińczak

Jedną z najciekawszych postaci w historii Gruzji, i zarazem całego średniowiecznego Kaukazu, był Wachtang Gurgasali. Władca ten w czasie swego panowania skutecznie opierał się potężnym sąsiadom: Cesarstwu Rzymskiemu i Iranowi. Jego rządy to także **czas wielkich przemian** związanych z rozwojem chrześcijaństwa i powstaniem **nowej stolicy w Tbilisi**. Jak ten król z małego kraju pomiędzy dwoma zwaśnionymi potęgami zdołał **utrzymać niezależność** swojego kraju i dlaczego zasługuje na miano „człowieka pogranicza”?

### Starożytny Kaukaz

Przez prawie pół tysiąca lat sąsiedztwa Cesarstwa Rzymskiego i Iranu Sasanidów wokół skonfliktowanych mocarstw pojawiały się rozmaite geopolityczne struktury, które na przestrzeni wieków były mniej lub bardziej zależne od swoich politycznych mocodawców. Jedne, jak np. plemiona arabskie, dopiero się rozwijały, ewoluując w kierunku **własnej państwowości**, inne, jak np. środkowoazjatyccy nomadowie, tworzyli **plemienne konfederacje**. Między imperialnymi potęgami funkcjonowały też niezwykle **stare twory** o ugruntowanej już od wieków państwowości.

Rzut oka na Kaukaz w okresie przed nastaniem islamu na Bliskim Wschodzie wystarczy, aby dostrzec sięgające swoimi korzeniami czasów przed narodzinami Chrystusa: **Armenię, Iberię** (wschodnia Gruzja) i **Lazykę** (zachodnia Gruzja). Te małe, ale strategicznie położone kraje były **przedmiotem sporów** między imperiami. Ich władcy byli zmuszeni do **częstej zmiany sojuszy**, aby nie stracić narażonego na gniew potęg dziedzictwa. Bez wątplenia jednym z najzdolniejszych władców tego regionu był panujący w drugiej połowie V w. **król Iberii Wachtang Gurgasali**. Jego rządy przypadły na okres początku wielkich przemian na Bliskim Wschodzie, a do dziś jest **symbolem męstwa i walki o niepodległość Gruzynów**. Warto wspomnieć postać wielkiego władcy tego małego kraju, zwłaszcza po setnym jubileuszu odzyskania przez Gruzję niepodległości.

### Między Rzymem a Iranem

Gruzja ze względu na **kulturową bliskość**, podobnie jak inne kraje zachodniego Kaukazu, była w staroży-



Lazyka we wczesnym średniowieczu, Wikimedia Commons

ności silnie **związana z Iranem**. Luźna „sfederowana struktura” kolejnych geopolitycznych form irańskiego imperium w starożytności sprzyjała **integracji** ościennych państw. Partyjscy Arsacydzi, dumnie dzierżąc insygnia władzy irańskich królów królów, łaskawie spoglądali na skolięcone z nimi dynastycznie górskie państewka.

Sytuacja gwałtownie zmieniła się w III w. Po bitwie na Równinie Hormizdagan (18 kwietnia 224) do władzy na Płaskowyżu Irańskim doszedł **założyciel nowej dynastii Sasanidów – Ardaszir**. Pochodzący z Farsu Sasanidzi krwawo rozprawiali się z rodem Arsaków. W miarę jak kolejne klany Iranu, w tym *stricte* partyjskie, przechodziły na ich stronę, pozycja Ardaszira i jego rodziny stale się umacniała. Zadeklarowanym **bastionem oporu** wobec władzy dynastii Sasanidów były właśnie **monarchie gruzińskie i Armenia**. Wśród lokalnych gałęzi swojej dynastii zbiegli z Iranu Arsacydzi znajdowali pomoc i zrozumienie. Górskie państewka **szukały więc wsparcia** drugiego z pretendentów do panowania nad późnoantycznym Bliskim Wschodem – **Cesarstwa Rzymskiego**.

W czasach panowania cesarza Konstantyna I Wielkiego (307–337) w rzymskim imperium **chrześcijaństwo** zaczęło docierać także na Kaukaz. Religia wyznawców Chrystusa cementowała związek lokalnych władców z Rzymem i jeszcze bardziej **oddalała ich od Iranu**. Jednak Sasanidzi nigdy nie pogodzili się z utratą wpływów w tym regionie. Po katastrofie



rzymskiej ekspedycji do Mezopotamii, którą dowodził cesarz Julian (361–363), między imperiami zawarto **kompromitujący dla Cesarstwa pokój**<sup>1</sup>. Latem 363 r. Rzym oprócz cesji terytorialnych na rzecz sąsiada musiał zrzec się swoich wpływów w Armenii i monarchiach gruzińskich. Na dworze króla królów szybko pojawiło się jednak pytanie: **jak egzekwować od Cesarstwa postanowienia**, nad którymi Iran nie miał możliwości fizycznej kontroli?

Już w drugiej połowie lat 60. IV w. Szapur II (309–379) wyprawiał się do Armenii, a także wspierał jednego z kandydatów do tronu we wschodniej Gruzji<sup>2</sup>. Sytuację w regionie ustabilizowały porozumienia w sprawie **podziału stref wpływów** w krajach gruzińskich z 367 r. i w Armenii z 387 r. W 367 r. mocarstwa ustaliły, że protegowany przez Cesarstwo Sauromaces miał rządzić Lazyką, a chroniony przez Sasanidów Aspakures Iberią. Ten układ stał się swoistym pierwowzorem podziału wpływów między **najważniejszymi graczami ówczesnego Bliskiego Wschodu** w całym wczesnym średniowieczu, aż do triumfu islamu.

Iberia i Lazyka stawały się zakładnikami Konstantynopola i Ktezyfentu, które realizowały swoje imperialne cele kosztem krajów ościennych i tysięcy ofiar. W V w. doszło jednak do swoistego *détente* między mocarstwami. Nie licząc dwóch krótkich konfliktów zbrojnych w pierwszej połowie tego stulecia **nic nie niepokoilo obu stron sporu na Bliskim Wschodzie**. Cesarstwo Rzymskie musiało borykać się z migracjami ludów germańskich w Europie i stopniowym obumieraniem jego zachodniej części. Iran natomiast zmagał się z poważniejszymi problemami w Azji Środkowej. Ponadto nad obiema potęgami zawisło zagrożenie ze strony Hunów.

## Kraj młodego króla

Wachtang (447–522) obejmował tron jako dziecko w królestwie zależnym od represyjnej polityki Sasanidów. Jedną z głównych przyczyn niechęci lokalnej ludności wobec sasanidzkich władz były **różnice religijne**. Sasanidzi uważali się za odnowicieli starożytnej religii proroka Zaratusztry, a promocję wierzeń, których symbolem było oddawanie czci ogniu, uznawali za swojej posłannictwo – tym bardziej w granicach Królestwa Iranu, gdzie każde z państw wchodzących w skład ziem podległych królom królów miało dbać o przestrzeganie religijnego prawa. Przyczyny **nachalnego promowania zaratusztranzizmu** przez sasanidzkich posłanników na dwór w iberyjskiej (wschodniogruzińskiej) stolicy Mcchecie były niezwykle przyziemne. W Ktezyfoncie rozumiano, że przywiązanie do **chrześcijaństwa** wiąże Iberów z Cesarstwem. Wachtang z po-

czątku doskonale zdawał sobie sprawę ze swoich powinności wobec sasanidzkich protektorów i z tego, że jako wierny sługa może liczyć na wsparcie. Gdy jeszcze jako młodzieniec był świadkiem najazdu koczowników z Osetii, zorganizował ekspedycję karną z udziałem stacjonujących w Iberii żołnierzy króla królów. Sytuacja na Kaukazie zaczynała być jednak **coraz bardziej napięta** ze względu na politykę dynastii Sasanidów.

## Zły wezyr i tragedia chrześcijan

Po Wahramie V tron w Ktezyfoncie przejął Jazdegerd II (439–457), który uważał się za protektora zaratusztranzizmu<sup>3</sup>. Na okres jego panowania przypadły gwałtowne **próby wykorzenia chrześcijaństwa z regionu Kaukazu**, a także polityka odgórnego wiązania lokalnych notabli z dworem w Ktezyfoncie. Sasanidzi wymagali od zależnych od siebie władców lojalności i wysyłania kontyngentów wojskowych na potrzeby ciągłych wojen w Azji Centralnej. Za antychrześcijańską politykę w regionie odpowiadał **wezyr króla Mihr Narses**, który starał się nakłonić jak największą liczbę Armeńczyków do **konwersji na zaratusztranzizm**, co tylko potęgowało niechęć lokalnych rodów wobec władzy centralnej.

W 450 r. doszło do wielkiego **powstania Armeńczyków przeciwko władzy Sasanidów**, na czele którego stanął potężny klan Mamikonianów pod przywództwem arystokraty imieniem Wardan. W tragicznej bitwie pod Awarajem w 451 r. Jazdegerd II **wymordował** większość zbuntowanej **armeńskiej arystokracji**. Poległ Wardan i jego brat Hmaik. Niedobitki klanu Mamikonianów próbowały uciec na rzymską stronę. Król królów pojął także wdowę po Hmaiku i jego dzieci. **Deportacje ludności w głąb Iranu** i zniszczenia w armeńskich kościołach spacyfikowały kraj. Widząc determinację ludności i przywiązanie Armeńczyków do chrześcijaństwa, Jazdegerd II zdecydował się jednak na **czasową liberalizację polityki religijnej w marzabanacie**, jak nazywano w ówczesnym Iranie kraj zarządzany przez królewskiego gubernatora, i zmianę kursu wobec Armeńczyków. Przetrzymany w irańskiej niewoli kobiety i dzieci z rodziny Mamikonianów wykupywał z rąk Persów gruziński arystokrata z księstwa Curtawi, Arszusa i stopniowo sprowadzał je do swojego kraju.

Dla dworu Sasanidów w Ktezyfoncie **nielojalne postępowanie gruzińskich klanów** było zaskoczeniem. **Wachtang** stopniowo odwracał się od swoich irańskich protektorów. Jego **zwrot ku chrześcijaństwu** i ciepłe relacje z Konstantynopolem były niejako wypadkową stosunków rodzinnych króla i celów politycznych, jakie sobie zakładał. Jego żona, sasanidzka księżniczka Be-

<sup>1</sup> B. Dignas, E. Winter, *Rome and Persia in late antiquity: Neighbors and rivals*, Cambridge 2007, s. 131–134; C. Morrisson, *Wydarzenia – perspektywa chronologiczna*, [w:] *Świat Bizancjum*, t.1, red. C. Morrisson, Kraków 2007, s. 20; R. Kosiński, *Państwo Sasanidów od 224 roku do końca V wieku i jego relacje z cesarstwem*, [w:] *Świat rzymski w IV wieku*, red. P. Filipczak, R. Kosiński, Kraków 2015, s. 177–202; T. Sińczak, *Wojny Cesarstwa Rzymskiego z Iranem Sasanidów w latach 226–363*, Oświęcim 2016, s. 100–104.

<sup>2</sup> A. Тер-Саркисянц, *История и культура армянского народа*, Москва 2008, s. 146.

<sup>3</sup> T. Daryaeae, K. Rezakhani, *From Oxus to Euphrates. The World of Late Antique Iran*, Irvine 2016, s. 37.



Mcheta – widok na starożytną stolicę Gruzji, fot. A. Pękała

lenduch, była wychowanką **irańskiego arystokraty Rażdena**, który przyjął chrzest i pielęgnował w dziełach publicznych przywiązaniem do nauki Chrystusa irańscy towarzysze doprowadzili do skazania Rażdena. **Zaratusτριαnie skazali go na śmierć** przez powieszenie na słupie i ostrzelanie z łuku 3 lipca 457 r.<sup>4</sup> Pierwszym ze znanych męczenników z regionu stał się zatem Irańczyk służący na gruzińskim dworze Wachtanga. Oficjalnie król nie chciał jednak udzielić pomocy Mamikonianom, aby nie narażać swoich poddanych na cierpienia. Wachtang pozytywnie odpowiedział też na wezwanie króla królów i wyruszył wraz z Gruzinami do Azji Środkowej, gdzie Iran toczył boje z huńskimi koczownikami.

### „Wilczy łeb” i nowa stolica Gruzji

W 467 r. Sasanidzi skierowali przeciwko Gruzinom **ekspedycję karną**, która miała na celu pacyfikację kraju i przypomnienie Wachtangowi, że nie jest całkowicie niezależnym monarchą. Wojska **sasanidzkie** poniosły jednak **klęskę**. Wachtang rozbił armie króla Peroza (459–484) i zyskał przydomek Gurgsali, co oznacza „wilczy łeb”<sup>5</sup>. Gruziniński władca poprosił Konstantynopol o przysłanie **katolikosa**, co miało silnie związać gruziński Kościół z Cesarstwem, o czym wspomina jedna z najważniejszych gruzińskich kronik opisujących te czasy – *Mokcewaj Kartlisaj*<sup>6</sup>. Wyznaczony przez dwór cesarski i patriarchę Antiochii **duchowny imieniem Piotr** był pierwszym, który urzędował w tym kraju. Wachtang starał się wspierać rozwój wspólnot chrześcijańskich w swoim państwie, a także rozbudowywać fortyfikacje i miasta. Po śmierci Belenduch Gruzini związał się z **krewną cesarza rzymskiego Heleną**. Mariaż cesarskiej krewnej z kaukaskim władcą jeszcze



Fortyfikacje w starożytniej stolicy Gruzji, fot. A. Pękała

bardziej **oddalał Gruzję od Iranu**. Król zdawał sobie sprawę, że Sasanidzka jazda na rozkaz króla może szybko przybyć i spalić jego stolicę. Wachtang był więc inicjatorem **budowy nowej stolicy Tbilisi**, które szybko wyrosło na **potężny ośrodek handlowy** uczestniczący w wymianie towarów między Dalekim Wschodem a obszarami należącymi do Cesarstwa Rzymskiego<sup>7</sup>.

### Wachtang chrześcijaninem

Punktem zwrotnym w jego panowaniu była szokująca dla Wachtanga i wielu chrześcijan na Kaukazie wieść o **śmierci księżnej Szuszanik**. Księżna, **męczennica** i jedna z najważniejszych świętych gruzińskiej cerkwi była żoną księcia Curtawii Warskena. Lokalny arystokrata był wasalem Wachtanga i synem Arszuszy, który ratował rodziny ofiar powstania Armeńczyków. Młody książę bardziej cenił sobie jednak protekcje dworu w Ktezyfoncie niż w Mchecie. Warsken przeszedł na zaratusztrianizm i obiecał królowi królów nawrócić na religię ognia wszystkich swoich poddanych i rodzinę. Jego małżonka jednak nie uległa namowom i **nie wyparła się Chrystusa**<sup>8</sup>. Jej żywot znany dzięki hagiograficznemu dziełu wybitnego twórcy z epoki, spowiednika księżnej Jakuba Curtaweli. Po wielu cierpieniach, jakie zgotował jej mąż Szuszanik, poniosła śmierć męczeńską 17 października 472 r.<sup>9</sup> Święta księżna była córką znanego kaukaskim chrześcijanom przywódcy armeńskiego powstania z 450 r. wodza Wardana Mamikoniana<sup>10</sup>. Jej śmierć spowodowała **wzrost nastrojów antyirańskich w regionie Kaukazu**. Jej wieloletni opór stał się dla ludności symbolem nieposłuszeństwa wobec sasanidzkiej polityki.

Rodzina męczennicy nawoływała arystokrację z Armenii i księstw gruzińskich do walki z królami Iranu

<sup>4</sup> Z. Kakachishvili, *Świadkowie Chrystusa w Gruzji od IV do IX wieku*, Warszawa 2016, s. 123–125.

<sup>5</sup> P.Z. Karczewski, *Gruzinińskie rody królewskie*, „Pro Georgia: Prace i Materiały do Dziejów Stosunków Gruzinińsko-Polskich” 1998, nr 7, s. 67; Z. Kakachishvili, dz.cyt., s. 101.

<sup>6</sup> *Mokcewaj Kartlisaj = Nawrócenie Kartlii*, tłum. D. Kolbaja, Warszawa 1995, s. 22.

<sup>7</sup> W. Hensel, I. Tabauga, *Gruzja wczoraj i dziś*, Warszawa 1976, s. 65.

<sup>8</sup> Jakub Curtaweli VI, IX, X.

<sup>9</sup> Z. Kakachishvili, dz.cyt., s. 114.

<sup>10</sup> Jakub Curtaweli I.



Pomnik króla Wachtanga w stolicy, fot. A. Pękała



Tbilisi – widok na współczesną stolicę Gruzji, fot. A. Pękała

i feudalów, którzy wyżej od więzów krwi cenili sobie układy z dworem króla królów. Wachtang, rozsiedzony postępowaniem zdrajcy, postanowił ukarać Warskena. Spalił jego posiadłości w Curtawi, pojął krnąbrnego księcia, a następnie powiesił<sup>11</sup>. W latach 482–484, gdy Iran dotknął potężny kryzys dynastyczny spowodowany śmiercią króla Peroza, **Armeńczycy występowali przeciwko Sasanidom**. Na czele ruchu oporu wobec króla królów ponownie stanął klan Mamikonianów, a także sprzymierzony z nimi Wachtang, którego poczynania mocno związały jego małeńki kraj z rzymskim cesarzem Zenonem (474–491)<sup>12</sup>. **Powszechna sympatia dla Zenona w Gruzji** wynikała z jego polityki religijnej zmierzającej do kompromisu między chrześcijanami ortodoksyjnymi a monofizytami<sup>13</sup>. W 484 r. wojska Wachtanga i Mamikonianów zostały jednak rozbite, a sam król został ranny. Gdy władca wyzdrowiał, **zawarł z Sasanidami pokój**. Wojna domowa, w jakiej stopniowo pogrążał się Iran po śmierci Peroza i zagrożenie najazdami plemion z Azji Centralnej, uniemożliwiły Sasanidom całkowitą pacyfikację regionu<sup>14</sup>. Gorgasali zachował władzę, choć musiał przyjąć **zwierzchnictwo Ktezyfontu**.

### Bohater Gruzinów i sprytny człowiek pogranicza

Ostatnie lata panowania króla Wachtanga upływały pod znakiem **umacniania struktur państwowych i administracyjnych kraju**. Wachtang został pochowany w kościele w Sweti Cchoweli w Mcchetcie. Pośmiertnie został przez Kościół gruziński **zaliczony w poczet świętych**. Jego postać wciąż rozgrzewa wyobraźnię Gruzinów.

Na ile osiągnięcia Wachtanga wynikały z jego osobistej charyzmy i kalkulacji politycznej, a na ile były możliwe ze względu na czasowe problemy mocarstw w innych regionach świata? Choć dziś trudno to jednoznacznie rozsądzić, należy podkreślić, że sytuacja geopolityczna na Bliskim Wschodzie we wczesnym średniowieczu była niezwykle skomplikowana. Powodowało to, że wśród ludów „strefy buforowej”, czyli leżących na bezpośrednim zapleczu rzymsko-

-irańskiego frontu, wytworzyła się swoista grupa polityków, których śmiało możemy nazwać **ludźmi pogranicza**. Potrafili oni skutecznie lobbować na korzyść swoich poddanych na dworach mocarstw, a gdy zaszła potrzeba, rozgrywać imperia przeciwko sobie. Wśród nich na uwagę zasługują takie postacie, jak Zenobia, Tiridates III, Sauromaces, al-Mundhir III oraz al-Harit. Do takich polityków możemy zaliczyć Wachtanga. Biorąc pod uwagę, jak tragiczne były losy wielu wcześniej wymienionych i jakie nieszczęścia spadały na ich społeczności, gdy nieumiejętnie postawili stopę na imperialnej szachownicy, możemy śmiało uznać, że Wachtang I Gurgasali był wielkim władcą z małego królestwa.

#### Vakhtang Gorgasali – the great king from faraway country

Policy between Roman Empire and Sasanian Iran caused existence of a group of small countries dependent on the will of their powerful neighbours. Armenia, Lazica (Western Georgia) Iberia (Eastern Georgia), Yemen and Arabic confederacies were like between the Devil and the deep blue sea. Politicians from these small monarchies should be named Borderland Men because they knew how to survive in the brutal game at Near East in Early Middle Ages. At the beginning Vakhtang was a vassal of Sasanian monarchy but from the time of martyrdom of princess Shushanik he decided to be on the side of the Roman Empire. As a Christian he could understand how important the alliance with Constantinople was, so during his reign Georgians from Iberia built new capital in Tbilisi and Roman emperor sent Georgians a bishop. Eastern Orthodox Church was one of the roots of Georgian identity, so Iberia fought against Sasanians in the name of Christ and Vakhtang Gurgasali became a father of Georgian national consciousness.

<sup>11</sup> Ч. Берни, Д. Лэнг, *Древний Кавказ*, Москва 2016, s. 278.

<sup>12</sup> J. Forsyth, *The Caucasus. A History*, Cambridge 2013, s. 29. G. Ostrogorski, *Dzieje Bizancjum*, Warszawa 2008, s. 101–102; A. Louth, *The Eastern Empire in the sixth century*, [w:] *The New Cambridge Medieval History*, t. 1: c. 500 – c. 700, red. P. Fouracre, Cambridge 2005, s. 95.

<sup>13</sup> T. Daryae, K. Rezakhani, dz.cyt., s. 38.

# Niedoszły papież

## – kariera i upadek Odon z Bayeux

Michał Madej

**K**lęska staroangielskich elit w bitwie pod Hastings, zdiesiątkowanych przez wojska normandzkie, oraz późniejsze krwawo tłumione bunty doprowadziły do wytworzenia się swoistej próżni na **wyższych szczeblach władzy** w Anglii. Bardzo szybko zapełniono ją nowymi osobami, ale niemal wszyscy pochodzili z **Normandii**. Jeśli wziąć pod uwagę dane zawarte w słynnej *Domesday Book*<sup>1</sup> z 1086 r., to na ok. 1400 przedstawicieli ówczesnego możnowładztwa pod koniec XI w. tylko 13 osób (!) było Anglosasami<sup>2</sup>. Doszło więc do sytuacji, w której Anglią kierowały osoby, które w większości **nie potrafiły się nawet porozumieć z poddanymi**. Jednym z przedstawicieli tej nowej anglo-normandzkiej arystokracji, którego przebieg życia skłania jednocześnie do pewnej refleksji w kontekście robienia kariery w średniowieczu, był biskup i zarazem earl – **Odo z Bayeux**.

### Dokonania Odon a aż do czasu bitwy pod Hastings

Odo był synem rycerza **Herluina de Conteville** oraz jego żony **Herlevy**, prawdopodobnie córki garbarza<sup>3</sup>. Ta ostatnia była wcześniej kochanką księcia Normandii Roberta Diabła (znanego również pod przydomkiem „Wspaniały”). Z ich związku urodził się ok. 1028 r. przyrodni brat Odon, **Wilhelm**, zwany później **Zdobycą**<sup>4</sup>. Rok urodzenia przyszłego earla zaś jest niepewny. Prawdopodobnie urodził się ok. 1036 r., zaraz po śmierci Roberta Diabła. Oznacza to jednak, że gdy został **biskupem Bayeux** na przełomie 1049 i 1050 r., miał mniej więcej 14 lat. Część badaczy skłonna jest więc przesunąć rok urodzin Odon na ok. 1030, wkrótce po narodzinach Wilhelma<sup>5</sup>. Wiek jednak 20 lat wciąż trudno uznać za godny do objęcia władzy w diecezji<sup>6</sup>.

Do momentu najazdu normandzkiego na Anglię niewiele można powiedzieć o Odonie. Niewątpliwie ode-



Katedra Notre-Dame w Bayeux

brał wykształcenie w takim wymiarze, które pozwalało mu na sprawowanie urzędu biskupa. Przede wszystkim jednak zamysł księcia Wilhelma osadzenia swego przyrodniego brata w Bayeux miał zapewne związek z chęcią zaprowadzenia porządku w północno-zachodniej części Normandii, gdzie lokalna arystokracja nie była życzliwie nastawiona do osoby księcia (m.in. w 1047 r. Wilhelm pokonał zbuntowanych normandzkich możnych w bitwie w Dolinie Wydm)<sup>7</sup>. Zapewne Odo spełniał pokładane w nim oczekiwania, gdy weźmiemy pod

<sup>1</sup> Dosł.: „Księga Sądu Ostatecznego”.

<sup>2</sup> A. Williams, *The English and the Norman Conquest*, Woodbridge 2000, s. 99.

<sup>3</sup> D. Bates, *Wilhelm Zdobywca*, tłum. Z. Dalewski, Warszawa 2007, s. 35–37.

<sup>4</sup> Odo miał też rodzonego brata – hrabiego Roberta de Mortaina.

<sup>5</sup> D. Bates, *The Character and Career of Odo, Bishop of Bayeux (1049/50–1097)*, „Speculum. A Journal of Medieval Studies” 1975, t. 50, s. 2.

<sup>6</sup> Nawet normandzki kronikarz Wilhelm z Poitiers, współczesny wydarzeniom z XI w., wielki panegirysta Wilhelma Zdobywcy, w dziele *Gesta Guillelmi Ducis Normannorum et Regis Anglorum* (pol.: *Czyny Wilhelma, księcia Normandczyków i króla Anglików*) zwrócił uwagę na młody wówczas wiek Odon; por. *The Norman Conquest of England. Sources and Documents*, red. R. Brown, London 1984, s. 25–26.

<sup>7</sup> D. Bates, *Wilhelm Zdobywca...*, s. 42–43.



Wilhelm Zdobywca wraz z przyrodnimi braćmi Odonem i Robertem. Fragment *Tkaniny z Bayeux*



Odo z Bayeux walczący pod Hastings. łaciński napis nad nim (widoczny tu w fragmencie) głosi: *HIC ODO EP[ISCOPI]S BACULU[M] TENENS CONFORTAT PUEROS* (pol.: „Tu biskup Odo, trzymając maczugę, umacnia chłopców”)



Robert Krótkoudy na XIX-wiecznym obrazie Henri Decaisne

uwagę rolę, jaką biskup odegrał w wydarzeniach roku 1066.

Wiadomo ponadto, że już w czasach młodości Odo znany był z **zamiłowania do gromadzenia bogactw**. Postawił pałac biskupi w Bayeux, nabył dobra w Caen, Lisieux i Rouen. Wybudowaną katedrę hojnie uposażył, stawiając m.in. nowy relikwiarz św. Razyfusowi i św. Rawennusowi, czczonym wówczas w Bayeux męczennikom z V w. Zorganizował kapitułę katedralną, popierał edukację duchowieństwa w swojej diecezji, był też patronem poetów: Marboda biskupa Rennes oraz kanonika Serlo<sup>8</sup>. Los jednak dał mu możliwości większe, aniżeli kiedykolwiek mógłby się spodziewać.

## Hastings

**Punktem zwrotnym** w karierze Odoną był **atak Normandii na Anglię w 1066 r.** Książę Wilhelm rościł sobie pretensje do anglosaskiego tronu po śmierci króla Edwarda Wyznawcy. Matką Edwarda była bowiem Emma z Normandii, która była siostrą Ryszarda II Dobrego, ojca Roberta Diabła. W dodatku Wilhelm utrzymywał, że rzekomo Wyznawca osobiście mu obiecał, że po swej śmierci to książę Normandii zostanie królem Anglii. Około 1065 r. zaś szwagier Edwarda, potężny earl Wesseksu Harold Godwinson miał w katedrze w Bayeux ślubować wierność Wilhelmowi jako następcy Edwarda<sup>9</sup>. Gdy więc Harold został królem, Wilhelm postanowił za wszelką cenę odebrać mu koronę.

Wynik bitwy pod Hastings jest dziś każdemu znany, zaznaczyć jedynie trzeba, że na **zjeździe w Lillebonne**, który omawiał szczegóły planowanej ekspedycji, Odo ofiarował Wilhelmowi 40 statków<sup>10</sup>. Gdy zaś doszło do samej bitwy, mimo że był biskupem, brał **czynny**

**udział w walkach**. Wace z Jersey, normandzki poeta i kanonik katedry w Bayeux, w napisanej ok. 1170 r. *Roman de Rou* (czyli *Powieści o Rollonie*) zaświadczył, że gdy rycerze z Normandii zaczęli tracić ducha, pojawił się na polach Hastings Odo na białym koniu i w białych szatach, z maczugą w dłoni, który słowami zagrzewał rycerzy do dalszej walki<sup>11</sup>. Wace z pewnością oparł swą narrację o **Tkaninę z Bayeux**, która ilustruje m.in. ten opis<sup>12</sup>. Warto nadmienić, że została ona najpewniej wykonana na zlecenie samego Odoną ok. 1077 r., aby **uświetnić uroczystość konsekracji nowej katedry w Bayeux**<sup>13</sup>.

## Ku potęgze – budowa zamków w Anglii

Gdy tylko Wilhelm Zdobywca został królem Anglii w Boże Narodzenie 1066 r., **mianował Odoną earlem Kentu**, tj. południowo-wschodniego obszaru kraju. Co więcej, kiedy Wilhelm po kilku miesiącach wrócił do Normandii, aby odbyć swoisty triumf, podczas jego nieobecności to właśnie Odo oraz kuzyn króla Wilhelm FitzOsbern zostali przezeń mianowani **regentami**<sup>14</sup>. Był to zenit potęgi i chwały biskupa Bayeux. Władza Odoną była wtedy tak wielka, że XII-wieczny anglo-normandzki dziejopisarz Orderyk Vitalis nazwał go w swej kronice *Historia Ecclesiastica* (pol. *Historia kościelna*) **drugim królem Anglii**<sup>15</sup>. W czasie tej nieobecności Wilhelma Odo rozpoczął budowanie wielu **zamków**.

Przez wyraz „zamek” należy w tym wypadku rozumieć taką budowlę, która pełniła jednocześnie dwie funkcje: stanowiła **miejsce stałego zamieszkania** oraz miała **szereg umocnień**. Początkowo były budowane przeważnie z drewna. Główną część zamku sta-

<sup>8</sup> Tenże, *The Character and Career of Odo...*, s. 13–14.

<sup>9</sup> D. Bates, *Wilhelm Zdobywca...*, s. 79–84; A. Williams, *England in the Eleventh Century*, [w:] *A Companion to the Anglo-Norman World*, red. C. Harper-Bill, E. van Houts, Woodbridge 2007, s. 18.

<sup>10</sup> *Master Wace: His chronicle of the Norman conquest from the "Roman de Rou"*, red. i tłum. E. Taylor, London 1837, s. 108.

<sup>11</sup> Tamże, s. 194.

<sup>12</sup> *English Historical Documents*, t. 2, red. D. Douglas, G. Greenaway, London 1953, s. 274, panel LXXII.

<sup>13</sup> T. Rowley, *The Man Behind the Bayeux Tapestry: Odo, William the Conqueror's Half-Brother*, Stroud 2013, s. 69–70.

<sup>14</sup> D. Bates, *Wilhelm Zdobywca...*, s. 110.

<sup>15</sup> *The Ecclesiastical History of Orderic Vitalis* [dalej: EH], t. 2, red. i tłum. M. Chibnall, Oxford 1969, s. 265.



Wilhelm Rudy na XIII-wiecznej iluminacji Mateusza z Paryża



Zamek w Rochester, który Odo musiał opuścić w 1088 r. Pierwotnie był to prymitywny zamek o umocnieniach ziemno-drewnianych

nowiła wieża – **donżon**, która spełniała funkcje mieszkalne. Wznoszenie takich zamków stało się niezwykle popularne w Normandii, a po 1066 r. także w Anglii (która wcześniej praktycznie ich nie znała). Ochoczo wznoszone przez Odon z Bayeux, stały się **zniewidzonym symbolem nowych porządków**, które często stawiano na terenach zabieranych zwykłym Anglosasom, a nawet i ziemiach kościelnych (samo słowo donżon, z franc. *donjon*, trafiło do angielszczyzny jako *dungeon*, jednak przez działania takich Normandczyków, jak Odo słowo to nabrało cech pejoratywnych i zamiast wieży zaczęto nim określać **więzienie, loch**)<sup>16</sup>.

### Anglosaskie wystąpienia

W tych okolicznościach od 1067 r. wybuchały **serie powstań anglosaskich**. Zbiegły się one w czasie z atakiem hrabiego Eustachego z Boulogne – męża siostry Edwarda Wyznawcy. Był wprawdzie początkowo sojusznikiem Wilhelma Zdobywcy, prawdopodobnie jednak próbował wykorzystać nieobecność króla i przejąć władzę w Anglii. Nic jednak nie osiągnął, bo posiłki Odon go pokonały<sup>17</sup>. Mieszkańcom kraju Edwarda i Harolda nie udało się ostatecznie odsunąć od tronu Wilhelma Zdobywcy. Ich upór doprowadził tylko do dalszych nieszczęść, których apogeum było spustoszenie północnej części Anglii, Northumbrii – tzw. *harrying of the North* (pol. „pustoszenie północy”). Kosz-

towało ono życie dziesiątków tysięcy ludzi. To właśnie w tym czasie dawna staroangielska arystokracja, jak wspomniano na początku, została niemal doszczętnie zniszczona<sup>18</sup>.

Dzięki zwycięstwom odnoszonym w walkach z powstańcami **Odo z Bayeux** przejął wiele majątków anglosaskich, stając się **najbogatszym lennikiem w całej Anglii**. Jego majątek obejmował powierzchnię ok. 200 000 akrów, a jego wartość wedle *Domesday Book* wynosiła ok. 3050 funtów, czyli ponad 11 mln dzisiejszych funtów. Jest to oczywiście wartość szacunkowa i nie uwzględnia ona chociażby dóbr ruchomych Odon czy jego ziem położonych w Normandii. Całkowita wartość tego majątku była w rzeczywistości przynajmniej kilkanaście razy większa<sup>19</sup>.

### Konflikt z arcybiskupem i wiec w Penenden Heath

To nieustanne pasmo sukcesów zostało jednak zahamowane ok. 1076 r. w związku z konfliktem między Odonem a **arcybiskupem Canterbury Lanfrankiem z Bec**. Ten ostatni, gdy obejmował urząd, mając świadomość poczynań Odon, polecił **skontrolować dobra** arcybiskupie. Po jej przeprowadzeniu wysunięto **oskarżenie** wobec biskupa Odon o **nielegalne posiadanie ziem**, które powinny należeć do Canterbury. Odo jednak utrzymywał, że majątek zdobył zgodnie

<sup>16</sup> R. Brown, *English Castles*, Woodbridge 2004, s. 1–10.

<sup>17</sup> D. Bates, *Wilhelm Zdobywca...*, s. 110.

<sup>18</sup> Tamże, s. 120–121.

<sup>19</sup> Tenże, *The Character and Career of Odo...*, s. 10; T. Rowley, dz.cyt., s. 97. Rowley nie podał dokładnych wyliczeń, ile majątek Odon byłby wart wedle dzisiejszej siły nabywczej pieniądza. Przytoczył jedynie za „The Sunday Times”, że byłoby to ponad 43 mld funtów (stan na 2000 r.). Gazeta ta jednak nie podała źródła swoich informacji, T. Rowley jednak słusznie uznał, że wartość ta jest znacznie przeszacowana. Podana w tekście liczba 11 mln pochodzi z własnych wyliczeń, opartych na znanych nam z *Domesday Book* cenach; szerzej zob. A. Ballard, *The Domesday Inquest*, London 1906, s. 27.



Nicholas Breakspere jako papież Hadrian IV (1154–1159). Dotychczas jedyny papież pochodzący z Anglii

z prawem<sup>20</sup>. Istotnie, co się tyczyło rzeczonych dóbr, to zostały one uszczuplone jeszcze w czasach ojca króla Harolda – earla Godwina, który zabrał część majątku Canterbury jednemu z poprzedników Lanfranka, arcybiskupowi Robertowi z Jumièges<sup>21</sup>. Odo zaś jedynie wszedł w posiadanie danych terenów, nie zagłębiając się nad szerszymi kwestiami formalnoprawnymi.

By wyjaśnić ten problem, Wilhelm Zdobywca zwołał **wiec w Penenden Heath** (na wrzosowisku koło dzisiejszej miejscowości Maidstone), gdzie przez trzy dni badano skargę Lanfranka. Wielu ważnych osobistości było obecnych na tym zgromadzeniu, w tym były **biskup Selsey Aethelryk II**, wybitny znawca prawa anglosaskiego. W wyniku ustaleń obrad w Penenden Heath Odo został zmuszony do **zwrotu części posiadanych ziem** na rzecz arcybiskupstwa w Canterbury<sup>22</sup>.

To niepowodzenie nie zatrzymało jednak chęci pomnażania dóbr doczesnych przez earla, choć mimo rozlicznych spraw natury świeckiej Odo z pewnością nie zaniedbywał swego biskupstwa w Bayeux. Do 1082 r. był tam przynajmniej kilka razy, **dokańczając budowę katedry i pałacu biskupiego**<sup>23</sup>. Kontynuował najpewniej rzeczy, jakie czynił przed najazdem Wilhelma Zdobywcy na Anglię. Trudno jednak nie zauważyć, że

sprawy kościelne znajdowały się u niego na **dalszym planie**. Ambicje jego były skierowane przede wszystkim na zwiększanie majątku i wpływów.

## Koniec kariery

W 1082 r. skończył się jednak dla Odo czas potęgi i jak nagle otrzymał niezwykle możliwości zdobycia kariery, tak nagle jego udziałem stał się **upadek**. Co się jednak stało, nie ma absolutnej pewności. We współczesnej tamtym wydarzeniu *Kronice anglosaskiej* znajduje się lakoniczna informacja: „W tym roku król **aresztował** biskupa Odo”<sup>24</sup>. Piszący kilkadziesiąt lat później Orderyk Vitalis oraz inny kronikarz Wilhelm z Malmesbury napisali więcej i twierdzili, że Odo pragnął zostać **papieżem**, wykorzystując **spór o inwestyturę** między Grzegorzem VII a cesarzem Henrykiem IV. Miał mieć już nawet kupiony pałac w Rzymie i przekupstwem zjednywać sobie lokalną arystokrację.

W 1082 r. szykował się więc w **podróż do Italii** i był na wyspie Wight, kiedy osobiście miał go zatrzymać król Wilhelm, który nie mógł się zgodzić na tego typu poczynania<sup>25</sup>. Odo miał bronić się przed zatrzymaniem, argumentując, że **bez sądu papieża** nikt go nie może uwięzić, władca jednak znalazł na to rozwiązanie: „Odo protestował: «Jestem biskupem – osobą duchowną, kapłanem Boga. Nie masz prawa mnie potępić bez sądu papieskiego». Rozważny król jednak odpowiedział: «Ani biskupa, ani duchownego nie potępiam. Pragnę jednak aresztować earla, którego uczyniłem zastępcą w swym królestwie, by zdał mi sprawę ze swego zarządu»”<sup>26</sup>. I trafił **do więzienia** na cztery lata.

## Czy chciał zostać papieżem?

Z pewnością miał informacje z pierwszej ręki od Normanów z Italii o stanie papieżstwa. Ambicje Odo, który **w Anglii osiągnął już praktycznie wszystko**, mogły go popchnąć do próby zdobycia tiary. W tej opowieści jest jednak coś nieprawdopodobnego i wielu współczesnych badaczy odrzuca tę wersję<sup>27</sup>. Mniej niezwykłą przyczynę, ale jeszcze mniej wiarygodną znaleźć można u Wace’a z Jersey, który napisał, że Odo miał szukać informacji o przypadku w ówczesnej historii, w którym biskup zostałby królem<sup>28</sup>. Szykowałby się więc, wedle tej wersji, na **przejęcie tronu Anglii**.

Jednak zdaniem mediewistki Marjorie Chibnall jedyną osobą, która pragnęłaby przejąć jak najszybciej władzę od Wilhelma Zdobywcy, był jego syn **Robert**

<sup>20</sup> A. Cooper, *Extraordinary Privilege: The Trial of Penenden Heath and the Domesday Inquest*, „The English Historical Review” 2001, t. 116, s. 1167; G. Garnett, *Conquered England. Kingship, Succession and Tenure 1066–1166*, Oxford 2007, s. 14.

<sup>21</sup> D. Bates, *The Character and Career of Odo...*, s. 9; R. Fleming, *Kings and Lords in Conquest England*, Cambridge 2004, s. 189.

<sup>22</sup> A. Cooper, dz.cyt., s. 1175; Aethelryk II był już wówczas bardzo wiekowy i na miejsce tego wieceu trzeba go było przywieźć wozem; zob. G. Garnett, dz.cyt., s. 17–18.

<sup>23</sup> D. Bates, *The Character and Career of Odo...*, s. 12.

<sup>24</sup> *English Historical Documents*, s. 160; tłum. własne.

<sup>25</sup> EH, t. 4, Oxford 1973, s. 39–45; *William of Malmesbury's Chronicle of the Kings of England*, red. i tłum. J. Giles, London 1847, s. 307.

<sup>26</sup> EH, t. 4, s. 43; tłum. własne. Grzegorz VII sprzeciwiał się aresztowaniu biskupa Odo, Wilhelm Zdobywca jednak do śmierci pozostał głuchy na wszelkie głosy, aby uwolnił swego przyrodniczego brata; zob. T. Rowley, dz.cyt., s. 116.

<sup>27</sup> D. Bates, *The Character and Career of Odo...*, s. 16.

<sup>28</sup> *Master Wace: His chronicle...*, s. 278.

**Krótkoudy**, skonfliktowany z ojcem<sup>29</sup>. Być może jakieś znaczne poparcie udzielone Robertowi przez Odonę mogło doprowadzić do uwięzienia tego ostatniego, zwłaszcza w kontekście wydarzeń po śmierci Zdobywcy. Nie można wykluczyć tej hipotezy. Warto jednak to zapamiętać, że przed **Nicholasem Breakspearem**, który w XII w. został papieżem **Hadrianem IV** jako jedyny dotychczas Anglik, ktoś inny, wprawdzie będący Normandczykiem, ale mocno związanym z Anglią, mógł mieć **ambicje** zasiąść na Tronie Piotrowym.

### Nieudana próba odzyskania wpływów po 1087 r.

Odo spędził w więzieniu cztery lata. **Nie został pozbawiony biskupstwa Bayeux**, ale skonfiskowano jego angielskie dobra. Praktycznie jednak wiele z nich nie przestało należeć do niego, gdyż *Domesday Book* tylko o części z nich pisała w czasie przeszłym, że kiedyś należały do Odonę. Znaczną zaś **część majątku odzyskał** po wyjściu z więzienia<sup>30</sup>. Biskup został wypuszczony na wolność dopiero na łożu śmierci Zdobywcy w 1087 r. Gdy tylko odzyskał swobodę poruszania się, próbował **odbudować dawną pozycję** i zabezpieczyć swój majątek<sup>31</sup>.

Sytuacja polityczna była wówczas następująca: **Anglię i Normandię Wilhelm Zdobywca podzielił między swych synów**. Starszemu, wspomnianemu Robertowi, przekazał księstwo Normandii, królestwo zaś młodszemu **Wilhelmowi Rudemu**<sup>32</sup>. Arystokracja anglo-normandzka, posiadająca często dobra po obu stronach kanału La Manche, miała więc poważny problem: **komu mają być bardziej wierni**. Lepiej by się stało, gdyby w Anglii i Normandii był jeden władca. Odo z Bayeux **podsyłał więc waśń między obu władcami**, mając zapewne nadzieję, że wyciągnie z tego dla siebie wymierną korzyść.

Sam opowiedział się za Robertem, jako że głównym doradcą Wilhelma Rudego był nieprzyjaciel Odonę, wspomniany arcybiskup Lanfrank<sup>33</sup>. Odo poniósł jednak **całkowitą klęskę**. Rebelia, która wybuchła na Wielkanoc 1088 r., nie przyniosła angielskiej korony Robertowi. Odo zaś po raz kolejny został **zatrzymany** (na zamku w Pevensey, a później w Rochester). Wilhelm Rudy był jednak nad wyraz łaskawy dla buntownika i nie uwięził go, ale na zawsze **odebrał mu wszystkie angielskie posiadłości i zabronił przebywania w Anglii**<sup>34</sup>.

Dalsze wydarzenia z życia Odonę stanowią już tylko epilog. Próbował przywrócić znaczenie swojej **katedrze**, która **podupadła** w czasie jego pobytu w więzieniu. W 1095 r. był obecny na **słynnym synodzie w Clermont**, a rok później wiemy, że objeżdżał całą Normandię, nawołując zapewne do **pierwszej krucjaty**. Sam chciał w niej wziąć udział, opuszczając Normandię we wrześniu 1096 r., zmarł jednak na początku 1097 r. w **Palerm**o, nigdy nie dochodząc do Jerozolimy<sup>35</sup>.

### Wiara w majątek

Odo z Bayeux zawdzięczał wszystko swemu przyrodniemu bratu Wilhelmowi: biskupstwo, tytuł earla Kentu, funkcję regenta Anglii podczas nieobecności króla oraz ogromne bogactwo. I ten sam Wilhelm pozbawił go wszelkiego znaczenia, gdy będąc u szczytu swej potęgi, posunął się za daleko w swoich planach. Odo był postacią nietuzinkową, ambitną, **bardziej politykiem aniżeli duchownym**, żadnym bogactw i władzy, która to żądza w konsekwencji go zgubiła. Po bitwie pod Hastings wielu ludzi z Normandii zrobiło w Anglii karierę. Odo z Bayeux jednak z pewnością był tą osobą najbardziej spośród nich wyjątkową.

Zdjęcia – Wikimedia Commons

<sup>29</sup> M. Chibnall, *Anglo-Norman England 1066–1154*, Oxford 1987, s. 54-57.

<sup>30</sup> D. Bates, *The Character and Career of Odo...*, s. 17; R. Fleming, dz.cyt., s. 216.

<sup>31</sup> T. Rowley, dz.cyt., s. 122.

<sup>32</sup> D. Bates, *Wilhelm Zdobywca...*, s. 232. Trzeci żyjący syn, Henryk Beauclerc, otrzymał tylko pieniądze, ale po tragicznej śmierci Wilhelma Rudego w 1100 r. został kolejnym królem Anglii.

<sup>33</sup> T. Rowley, dz.cyt., s. 126.

<sup>34</sup> Tamże, s. 128.

<sup>35</sup> Tamże, s. 152–153.

## The Would-be Pope – the Career and Fall of Odo of Bayeux

One of the more interesting members of the new Anglo-Norman elite after 1066 was the stepbrother of William the Conqueror – Odo of Bayeux (ca. 1036–1097). This paper aims to show his political career. He became bishop already in 1049 but his key position came from the title of earl of Kent, which he acquired after the battle of Hastings. Many lands that he received made him one of the most powerful dignitaries in the kingdom. In ca. 1076, however, he had to return part of his properties to the archbishop of Canterbury, Lanfranc of Bec, with whom he was in conflict. Finally, in 1092 due to unclear reasons (Odo allegedly planned on becoming the next pope) he fell into disgrace and until William the Conqueror's death had remained in prison. After regaining freedom, he was unable to restore his former power. In 1088 together with the Conqueror's eldest son Robert Curthose he joined a rebellion to displace from the English throne king William Rufus, Robert's brother. It ended with Odo being forced to leave the country. The former earl died as a member of the First Crusade in 1097.



# Na spotkanie z archeologią – pomimo barier

Agnieszka Żero

**W**świadomości społecznej, a co za tym idzie – w instytucjach kultury, można od pewnego czasu dostrzec zmianę i **uwrażliwienie** decydentów i menadżerów na **potrzeby osób z niepełnosprawnościami**. Nie chodzi tu jedynie o dostępność architektoniczną, ale również o dostosowanie organizowanych przedsięwzięć do osób z **różnymi dysfunkcjami**. Muzea, teatry czy kina wzbogacają swoją ofertę o takie wydarzenia, jak zwiedzanie wystaw z tłumaczeniem na język migowy, warsztaty dla osób niewidomych, zajęcia skierowane do osób z niepełnosprawnością intelektualną czy seanse filmowe z audiodeskrypcją<sup>1</sup>. Dzięki temu stają się one dostępne dla wszystkich, nie tylko dla osób w pełni sprawnych.

Instytucją przyjazną wszystkim zwiedzającym stara się być także Muzeum Archeologiczne w Krakowie, dlatego w dniu 10 października 2017 r. wzięło ono udział w **5 Warszawskim Festiwalu Kultury bez Barrier**, zorganizowanym przez Fundację Kultury bez Barrier. Hasłem przewodnim festiwalu były słowa „**Nie bój się chcieć!**”.

Ideą festiwalu jest aktywizacja osób niepełnosprawnych oraz uwrażliwienie instytucji kultury na potrzeby tej grupy odbiorców. Pierwotnie był on inicjatywą lokalną – pierwsze edycje, pod nazwą „Tygodnia Kultury bez Barrier”, odbyły się w Warszawie. Szybko jednak zyskał na popularności,

obejmując swoim zasięgiem inne miasta w Polsce. Mimo że w nazwie festiwalu wciąż pozostaje słowo „warszawski”, aktualnie ma on już **charakter ogólnopolski**.

W ramach tego wydarzenia do Muzeum zaproszono osoby z głębokimi dysfunkcjami zmysłów słuchu i wzroku. Z zaproszenia skorzystali wychowankowie Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego dla Niesłyszących im. Janusza Korczaka z ul. Grochowej w Krakowie oraz wychowankowie Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego dla dzieci Niewidomych i Niedowidzących z ul. Tynieckiej w Krakowie. W sumie było to ok. 50 uczniów szkoły podstawowej i gimnazjum.

Dla naszych gości przygotowaliśmy zwiedzanie z przewodnikiem **wystaw stałych: „Bogowie starożytnego Egiptu” oraz „Pradzieje i wczesne średniowiecze Małopolski”**. Podczas zwiedzania osoby niewidome i niedowidzące mogły dotknąć niektórych eksponatów

znajdujących się na wystawach oraz kopii wybranych zabytków, takich jak urna kanopska<sup>2</sup>, zapinki z epoki brązu<sup>3</sup>, sierp czy siekierka z brązu.

Osoby niesłyszące i słabosłyszące także zwiedzały wystawy z przewodnikiem. O odpowiedni przekład jego słów na Polski Język Migowy zadbał wyspecjalizowany tłumacz, któremu wcześniej przesłaliśmy materiały dotyczące tematyki starożytnego Egiptu oraz pradziejów Małopolski, by mógł przygotować się do pracy.

Nad oboma grupami czuwali zarówno przewodnicy muzealni, jak i pracownicy innych działów, służąc w razie potrzeby dodatkowymi informacjami na temat omawianych zabytków.

Mając na względzie istniejące w naszych obiektach muzealnych **bariery architektoniczne**, nie zdecydowaliśmy się zaprosić osób z utrudnioną motoryką lub poruszających się na wózku inwalidzkim. Siedzibą Muzeum Archeologicznego w Krakowie jest bowiem zabyt-



Figury na wystawie „Pradzieje i wczesne średniowiecze Małopolski”, fot. A. Żero

<sup>1</sup> Audiodeskrypcja – opis np. obiektu, filmu lub sytuacji przygotowany pod kątem osób niewidomych i słabowidzących.

<sup>2</sup> Urny kanopskie – w starożytnym Egipcie naczynia wykorzystywane w celu pochowania wnętrzności usuniętych z ciała zmarłego podczas mumifikacji.

<sup>3</sup> Zapinki (fibule) – ozdobne agrafka służące w starożytności do spinania ubrań.



Z prawdziwym zębem mamuta, fot. A Żero



Na wystawie, fot. J. Kiszka



Na wystawie, w tle figura neandertalskiej kobiety, fot. J. Kiszka

kowy zespół dawnego klasztoru Karmelitów Bosych, wybudowany w początkach XVII w., znajdujący się na pochyłym terenie. Lokalizacja ta sprawiła, że budynki poklasztorne są rozlokowane na różnych poziomach, połączonych wąskimi klatkami schodowymi i korytarzami. W muzeum brak ramp, podjazdów czy windy. Niestety, kwestie finansowe i poważne trudności adaptacyjne do dziś nie pozwoliły wprowadzić rozwiązań ułatwiających dostęp do budynku osobom niepełnosprawnym ruchowo.

Opisane wydarzenie było to dla Muzeum **debiutem** w tego typu akcji; stąd jego skromna forma. Dzięki udziałowi w festiwalu odkryliśmy ogromny potencjał tkwiący zarówno w nas, jak i w naszych zbiorach i zrozumieliśmy, że na bazie tego, co już mamy i potrafimy udostępniać, możemy zaproponować osobom z niepełnosprawnościami znacznie szerszy wachlarz prezentacji naszej ekspozycji niż do tej pory. Dlatego też z ogromną przyjemnością postanowiliśmy przyłączyć się do festiwalu także w roku bieżącym, jednocześnie wzbogacając ofertę o różnorodne warsztaty dla osób z dysfunkcjami wzroku i słuchu. Zajęcia w ramach festiwalu odbywać się będą od 30 września do 14 października.

Dziękujemy wszystkim dotychczasowym gościom, którzy nas odwiedzili i jednocześnie zapraszamy ponownie, na tegoroczną edycję Festiwalu Kultury bez Barrier oraz oczywiście – w każdy zwykły dzień naszej pracy.



Dotykanie kopii naczyń, fot. A. Żero



Dotykanie kopii urny kanopskiej, fot. J. Kiszka



Kopia narzędzia krzemienno, fot. A. Żero

### I. PRENUMERATĘ NA 2020 ROK MOŻNA ZAMÓWIĆ BEZPOŚREDNIO U WYDAWCY

- **Przez internet:** zakładka *Prenumerata 2020* na stronie [www.aspress.com.pl](http://www.aspress.com.pl) i wypełniając formularz zamówienia na podstronie prenumeraty
- **e-mailem:** [szewczyk24@gmail.com](mailto:szewczyk24@gmail.com) ■ **telefonicznie:** 606 201 244 ■ **listownie:** Agencja AS Józef Szewczyk, ul. Warchałowskiego 2/58, 02-776 Warszawa

#### Cena prenumeraty w 2020 roku

Tytuł	Liczba wydań (I i II półrocze)	Cena egzemplarzowa	Cena prenumeraty rocznej	Cena prenumeraty w II półroczu
<b>Dwumiesięczniki</b>				
Chemia w Szkole	6 (3+3)	27,50	165,00	82,50
Geografia w Szkole	6 (3+3)	27,50	165,00	82,50
Fizyka w Szkole z Astronomią	6 (3+3)	30,00	180,00	90,00
Wiadomości Historyczne z WOS	6 (3+3)	30,00	180,00	90,00

### II. PRENUMERATA DOSTARCZANA PRZEZ FIRMY KOLPORTERSKIE:

1. **RUCH** – zamówienia na prenumeratę w wersji papierowej i na e-wydania można składać bezpośrednio na stronie [www.prenumerata.ruch.com.pl](http://www.prenumerata.ruch.com.pl). Ewentualne pytania prosimy kierować na adres e-mail: [prenumerata@ruch.com.pl](mailto:prenumerata@ruch.com.pl) lub kontaktując się z Centrum Obsługi Klienta „RUCH” pod numerami: 22 693 70 00 lub 801 800 803 – czynne w dni robocze w godzinach 7.00–17.00. Koszt połączenia wg taryfy operatora.
2. **GARMOND PRESS** – tel. 22 836 69 21 [prenumerata.warszawa@garmondpress.pl](mailto:prenumerata.warszawa@garmondpress.pl)
3. **KOLPORTER S.A.** – prenumeratę instytucjonalną można zamawiać w oddziałach firmy. Informacje: [www.kolporter.com.pl](http://www.kolporter.com.pl).
4. **POCZTA POLSKA** – zamówienia we wszystkich urzędach pocztowych lub u listonoszy, drogą elektroniczną: [www.poczta-polska.pl](http://www.poczta-polska.pl). Infolinia w godz. 8.00–22.00: 801 333 444 (dla telefonów stacjonarnych) i 801 333 444 (dla telefonów komórkowych i z zagranicy).

III. **NUMERY ARCHIWALNE DRUKOWANE** dostępne są w ograniczonym zakresie. Przed złożeniem zamówienia prosimy o kontakt pod adresem: [szewczyk24@gmail.com](mailto:szewczyk24@gmail.com).

Zamów prenumeratę przez Internet

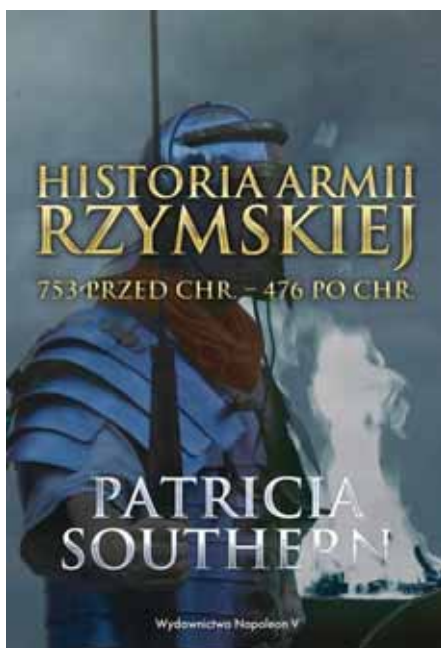
[www.aspress.com.pl/prenumerata-2020/](http://www.aspress.com.pl/prenumerata-2020/)

## Dzieje rzymskich legionów

Wielu młodych ludzi z zainteresowaniem śledzi działalność grup rekonstrukcyjnych zajmujących się odtwarzaniem historii. Sporo z nich działa również w stowarzyszeniach i organizacjach zajmujących się działalnością rekonstrukcyjną. Wśród nich coraz większym zainteresowaniem cieszą się projekty zaangażowane w odtwarzanie rzymskich jednostek wojskowych. Monumentalna praca Patricii Southern *Historia Armii Rzymskiej. 753 przed Chr. – 476 po Chr.* zadowoli nawet najbardziej wymagających rekonstruktorów, prezentując detale uzbrojenia i historię ewolucji wyposażenia legionistów. Natomiast dla wszystkich innych czytelników to fascynująca historia Rzymu napisana z militarnej perspektywy, pełna anegdot i interesujących informacji.

Patricia Southern jest jedną z najbardziej rozpoznawalnych anglosaskich autorek prac poświęconych historii Rzymu. Ze swadą godną najpopularniejszych telewizyjnych popularyzatorek prezentuje czytelnikom świat Rzymian. Jest doskonałym przykładem anglosaskiego sposobu pisania o antyku, ponieważ jej potoczny styl w żaden sposób nie uchybia merytorycznemu poziomowi badań naukowych. Autorka zaczyna swoje dzieło w chwili, gdy mity miesza się ze strzępkami informacji o archaicznym Rzymie. Armie republiki rzymskiej różnią się od sprofesjonalizowanych sił wczesnego cesarstwa, a te z kolei tylko w ogólnym zarysie pokrywają się z wojskami schyłkowego okresu funkcjonowania imperium.

Historia reform wojskowych i uzbrojenia znakomicie komponuje się z dziejami militarnej ekspansji Rzymian. Wraz z autorką poznamy szczegóły walk o dominację nad basenem Morza Śródziemnego.



Agresywna republika z właściwą sobie brutalnością rozbija opór Kartaginy i państw hellenistycznych, a jej dumni wodzowie toczą spory o dominację nad rzymskim światem. Autorka przybliży sylwetki Cezara, Pompejusza i Krassusa. Widzimy ich kariery i upadek. Bez wgłębiania się w szczegóły pokazuje także polityczne i społeczne tło największych republikańskich sporów: o dostęp do gruntów rolnych, wolność osobistą i status obywatela.

Historia armii cesarstwa to dzieje wojska splecione z historią imperium, które w pewnym momencie musiało wyznaczyć sobie jakieś granice. Imperializm rzymski staje się mimochodem przedmiotem roz-

ważań Southern i daje asumpt do rozmyślań nad imperializmem jako takim. Wojska Augusta w Germanii, Nerona w Brytanii czy Tytusa w Judei są raczej zbrojnym ramieniem cesarstwa wysłanym z woli imperatora w celu ugruntowania władzy Rzymu nad danymi ziemiami niż chciwymi agresorami. Dzieje państwa, które wyznaczyło sobie maksymalne granice własnego władztwa są przez autorkę opisywane w niezwykle przystępny sposób.

Dobrze udokumentowane i fascynujące kampanie wojskowe okresu późnego cesarstwa obrazują skalę potęgi Rzymian, których państwo wbrew historycznemu chęciostwu oświeceniowych myślicieli nie funkcjonowało w permanentnym kryzysie od czasów końca Antoninów. Wręcz przeciwnie, militarne kampanie z IV w. po Chr. wskazują na potęgę wojsk cesarskich. Dopiero V stulecie przynosi kryzys zachodniej części imperium, która ulega stopniowej atrofii. Cezurą końcową książki Southern jest upadek cesarstwa zachodniego, dzieje armii wschodnich augustów pozostawia więc badaczka autorom zajmującym się bizantynistyką.

Bogato ilustrowana i solidnie opracowana książka rozbudzi ciekawość antyku u każdego czytelnika bez względu na metrykę. Podobnie jak wiele innych współczesnych prac poświęconych Rzymowi, zawiera też wiele ciekawych analogii z dziejami znacznie nam bliższymi. I te w charakterze przestrogi warto sobie przyswoić niezależnie od tego, czy od przebiegania się w dawne stroje bardziej sobie cenimy kontemplację dobrej książki czy czujemy w sobie nieodpartą chęć wstąpienia do cezariańskich legionów.

Tomasz Sińczak

## Fata Libelli – losy książek i ich właściciele

Tej jesieni bibliofile powinni udać się do Muzeum im. Emeryka Huttena-Czapskiego (Muzeum Narodowe w Krakowie), by obejrzeć wystawę *Fata Libelli – losy książek i ich właściciele*. Ekspozycja została poświęcona książkom, ich nieustannej wędrówce i ich zmieniającym się właścicielom.

Twórcy wystawy zwracają uwagę na to, że książka od wieków była traktowana jako dobro luksusowe, dlatego jej właściciele zabezpieczali się przed jej zgubieniem czy kradzieżą. W tym celu we wnętrzu opraw tłoczono ekslibrisy czy odbijano pieczętki, projektowano własne opawy, które zwieńczyły superekslibrisy. Zabezpieczanie zbiorów łączyło się z ich personalizowaniem.

Na wystawie zostały zaprezentowane wolumeny, które zawierają informacje o okolicznościach ich zakupu, dedykacje czy wpisy dla dzieci. Przykładem takiego zjawiska może być XVII-wieczna ojowska dedykacja dla córki, która odziedziczyła wydaną w 1563 r. Biblię brzeską.



Obok losów całych rodów książek przynoszą inne prywatne informacje. Na ich kartach znaleźć można notatki o aktualnych wydarzeniach, uzupełnienia wydarzeń historycznych czy przemyslenia ich

kolejnych czytelników. Ten element pokazuje, jak żyjący kilkaset lat temu czytelnicy żywo reagowali na współczesne im sprawy i wydarzenia.

Zmieniający się właściciele książek to najciekawszy aspekt *Fata Libelli*. Prześledzenie wędrówki dzieł Stanisława Orzechowskiego z rąk Józefa Andrzeja Żałuskiego do rąk Emeryka Hutten-Czapskiego sprawia odbiorcy niesamowitą przyjemność.

Wystawa poświęcona została również zjawisku bibliofilstwa. Do miłośników i właścicieli wielkich bibliotek należeli władcy Polski (Zygmunt August czy Stanisław August) czy magnaci (bracia Żałuscy). Książki pochodzące z takich zbiorów ulegały rozproszczeniu i wchodziły w skład kilku kolekcji, dlatego wystawa prezentuje rozproszone i ponownie skupione księgozbiory.

Ekspozycja dostępna jest dla zwiedzających od 30 lipca 2019 do 12 stycznia 2020 r.

Łukasz Wróbel

# Prenumerata 2020



Odkrywamy przeszłość!  
Opisujemy rzeczywistość!

Szczegóły i formularz zamówienia  
[www.aspress.com.pl/prenumerata-2020/](http://www.aspress.com.pl/prenumerata-2020/)